

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77. Cena 30 groszy. Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22. Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem. Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64-730

## Rabunek w Banku Polskim w Łodzi

usiłował przeprowadzić Kuchciak na czele swych dwóch „piątek”  
Bandyeci cofnęli się z Al. Kościuszki z powodu stchórzenia bombiarza,<sup>69</sup>

który miał rzucić puszkę z materiałem wybuchowym przed 7-ym komisariatem policji przy ul. Moniuszki<sup>73</sup>

Rewelacyjny obrót, jaki przybrało śledztwo przeciwko sprawcom zamachu bombowego na urząd wojewódzki i magistrat w Łodzi, zelektryzowało i poruszyło całe społeczeństwo polskie. Wczorajsza wiadomość „Głosu Porannego” o zorganizowaniu przez Romana Kuchcia i jego towarzyszy: Jana Rzetelskiego, Feliksa Wiśniewskiego, Stanisława Klimezaka i Bole-

śława Renosika napadu rabunkowego na kasjera firmy Kröning, F. Michela,

REŻYSERJA I WYKONANIE ZAMACHÓW BOMBOWYCH, los ich ofiary Mindli Goldberg, Filozof, wszystko to wreszcie razem rzuciło snop nowego, aż nazbyt jaskrawego, światła na osobę b. prezesa kartelu ZZZP. i prezesa NPR., Romana Kuchcia.

i zmienili numer rejestracyjny, zacierając w ten sposób ślady. Nawet na przeglądzie wszystkich aut na Placu Halera nikt ze świadków nie mógł rozpoznać wozu. Zrabowane pieniądze zostały rozdzielone między spiskowców.

### Aresztowanie współników Kuchcia

Po aresztowaniu Kuchcia i UDOWODNIENIU MU NAPADU NA KASJERA, początkowo wziął całą winę na siebie, a następnie dopiero wyjaśnił, kto mu pomagał i jak napad był zorganizowany.

Kiedy policja miała już w swym ręku wszystkie nici, wszczęto poszukiwania za współnikami napadu. Józefa GRODZICKIEGO aresztowano odrazu. Był on już kilkakrotnie

NOTOWANY W KARTOTECE policyjnej jako złodziej - recydywista, a ostatnio wiadomem było, że jest właścicielem domu publicznego przy ul. Nawrot nr. 34.

Władysław ŚMIGULSKI, poza zawodem szofera, był również właścicielem potajemnego domu schadzek przy ul. Wolborskiej 32. I on został natychmiast aresztowany. Trudność sprawiło tylko

UJECIE RYBAKA, który poczuł pismo nosem, po aresztowaniu Kuchcia, zbiegł z Łodzi w nieznanym kierunku.

Energiczne jednak poszukiwania ustaliły, że Rybak ukrył się we wsi Butnia, posterunek policyjny Puczniew, w powiecie tureckim.

Niezwłocznie WYDELEGOWANO TAM WYWIADOWCÓW urzędu śledczego, którzy w noc aresztowali go.

Obecnie, w areszcie śledczym

przy ul. Kilińskiego SIEDZA JUŻ WSZYSCY. Zarówno uczestnicy zamachu bombowego, jak i napadu na kasjera.

### „Piątki” bandyckie

Lecz i teraz władze bezpieczeństwa nie spoczęły na laurach. Dochodzenie prowadzone było nadal — policja chciała mieć wszystkie nici w swoim ręku. Zainteresowano się działalnością wszystkich aresztowanych i znowu odkryto nadzwyczaj

SENSACYJNE SZCZEGÓŁY. Okazało się mianowicie, że

## Zamach na Bank Polski

Szukając dalej, nie omijając najmniejszego szczegółu, władze bezpieczeństwa ustaliły między innymi nowy szczegół, bardziej rewelacyjny od poprzednich.

Oto okazało się, że Kuchcia i jego towarzysze planowali NAPAD BANDYCKI NA KASJERA BANKU POLSKIEGO W ŁODZI.

Napad był opracowany już po zamachu bombowym, lecz przed aresztowaniem Kuchcia, i naprawdę, tylko przypadkowi zawdzięczać należy, że nie doszedł do skutku.

Projektowany napad rabunkowy na Bank Polski, był również dziełem reżyserji Kuchcia. Plan opracowany do najdrobniejszych szczegółów, ZAKROJONY BYŁ NA MIARĘ AMERYKAŃSKĄ.

O oznaczonej godzinie, przed gmachem Banku Polskiego w Łodzi przy Al. Kościuszki, były

## Bomba przed 7 komisariatem

Spiskowcy uplanowali całą swą akcję w ten sposób, że jeden z „piątek” udać się miał na ul. Moniuszki i tam PODRZUCIĆ BOMBĘ PRZED

Kuchcia już od dawna stał na czele świetnie zorganizowanej paczki swoich kompanów. Organizacja dzieliła się na t. zw. „piątki”, zadaniem których była praca destrukcyjna.

### PLANY OPRACOWYWAŁ KUCHCIA

Jak wskazuje nazwa, w takiej zakonspirowanej jednostce organizacyjnej uczestniczyło pięciu ludzi. Jedną z „piątek” dokonała napadu na kasjera Michela, inna zorganizowała zamach bombowy na województwo i magistrat. Plany zamachowców - bandytów były niezwykle szerokie.

rozstawione w pewnej od siebie odległości dwie „piątki”. ZAMACHOWCY BYLI UZBROJENI W REWOLWERY.

Ponieważ jasnym było, że na pad w biały dzień spowoduje wielki popłoch, że zbiegnie się policja i w tych warunkach ani rabunek, ani ucieczka, nie będą możliwe,

### KUCHCIA WYMYŚLIŁ SPRYTNY PLAN

odwrócenia powszechnej uwagi od banku.

Ponieważ wiedział, że podrzucenie bomby pod gmach województwa stworzyło w społeczeństwie łódzkim pewną psychozę obawy, postanowił wykorzystać

EFEKT SILNEJ DETONACJI w innym punkcie miasta, co napewno skierowałoby uwagę władz na to miejsce, a jednocześnie mogło dać sygnał do rozpoczęcia rabunku w Banku Polskim.

GMACHEM, MIESZCZĄCYM 7 KOMISARJAT policji. Detonacja i wybuch wy

Dokończenie na str. 3-ej.

## Ostateczne wyniki śledztwa

W rezultacie dochodzeń i ścisłych badań policyjnych, władze bezpieczeństwa ustaliły w dniu wczorajszym jeszcze SZEREG NOWYCH OKOLICZNOŚCI,

towarzyszących napadom na kasjera. Okazało się mianowicie, że napad był dziełem Kuchcia, Rzetelskiego, Klimezaka oraz jeszcze trzech ich kompanów, nazwiska których trzymane były do ostatniej chwili w ścisłej tajemnicy ze względu na dobro prowadzonego śledztwa.

Obecnie, kiedy już całą aferę śmiało uważać można za zlikwidowaną, kiedy władze policyjne spełniły swoją rolę, możemy podzielić się z Czytelnikami owymi REWELACYJNYMI SZCZEGÓŁAMI,

## Od redakcji

Wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciółom redakcja „Głosu Porannego” składa serdeczne życzenia „Wesołych Świąt”

Następny numer „Głosu Porannego” ukaże się we wtorek, dn. 27 grudnia r. b., o zwykłej porze.

Napad na kasjera na ul. No-

wo-Kątnej, znany z wczorajsze go opisu, odbył się w następujący sposób. Po opracowaniu dokładnego planu przez Kuchcia, w lokalu kartelu ZZZP, odbyło się

KONSPIRACYJNE ZEBRANIE, na którym omówiono ostatnie szczegóły.

W zebraniu tem wzięli udział Kuchcia, Rzetelski, Klimeczak, Antoni Rybak (Wapienna 10), Józef Grodzicki (Nawrot 34) oraz szofer i właściciel taksówki Essex nr. 112, Władysław Śmigulski (Wolborska 32).

W dniu 17 lipca ub. r. spiskowcy

UDALI SIĘ TAKSÓWKĄ, prowadzoną przez Śmigulskiego, na małą uliczkę, w pobliżu przejazdu kolejowego, wiedząc, iż tamtędy właśnie przejeżdżać będzie Michel, wioząc pieniądze do fabryki. Śmigulski tak manewrował autem, że w momencie, kiedy nadjeżdżał po wóz firmy Kröning,

ULICZKA BYŁA ZATARSOWANA. Powóz zatrzymał się spiskowcy wyskoczyli i terroryzując woźnicę oraz p. Michela rewolworami, zrabowali 28 tys. zł., poczem natychmiast odjechali taksówką.

Bandyeci ZAKLEILI PAPIEREM NUMER KOLEJNY TAKSÓWKI



## Smutne święta

Pod niezbyt wesołym znakiem obchodzimy tegoroczne święta Bożego Narodzenia. — Trwający od szeregu lat kryzys gospodarczy wycisnął głębokie piętno na ludziach i stosunkach powodując ciężką depresję psychiczną, tem większą, że nad zbirowem życiem społeczeństw unosi się atmosfera beznadziejności i zwątpienia. Brak jakichkolwiek danych, mogących świadczyć o zmianie stosunków, rozprószyły wszelkie iluzje, nawet wśród najbardziej zagorzałych optymistów.

Na pierwszy plan życia współczesnego, jako największa jego klęska, występuje bezrobocie, obejmujące dzisiaj dziesiątki milionów osób. Każdy dzień wzmaga falę nędzy, każdy dzień powiększa kadry ludzi pozbawionych środków do życia. Jesteśmy świadkami systematycznego zamykania warsztatów pracy, a w parze z tem gwałtownego kurczenia się rynków zbytu.

Układ stosunków dzisiejszych, cała konstrukcja współczesnego życia społecznego została głęboko zachwiana. Kolosalna zdolność produkcyjna przy równoczesnym zmniejszeniu się konsumpcji w momencie, kiedy niezliczone miliony ludzi cierpią głód i niedostatek — odśrołniły do nagości obecną rzeczywistość. Człowiek okazuje się nie tyle znaczącą lupiną na wzburzonych falach bankrutującej gospodarki światowej!

I właśnie w tym fakcie, że można dzisiaj umrzeć z głodu wśród obfitości wszystkiego, co jest do życia potrzebne — leży tragizm współczesnego człowieka, cały nonsens i bezmyślność dzisiejszych stosunków.

W miejsce głoszonych hasel o wysięgu pracy — nęcza i ubóstwo uzyskały palmę pierwszeństwa. W miejsce sytego i cieszącego się dostatkami człowieka, staje dzisiaj do mety — żebrak.

Niewesoło jest na świecie, to też nie dziwnego, że tegoroczne święta dla olbrzymiej większości pozbawione są swego uroczystego charakteru.

Dla wielu, dla bardzo wielu będą one miały znaczenie raczej kalendarzowe. Dla wielu milionów ludzi nie będą one — jak to bywa zwykle — źródłem spokoju i radości. Człowiek, który przymusowo świętuje przez cały rok będzie pozbawiony szczęścia, jakie daje ognisko domowe.

I ten smutek milionów przesłania każdy jaśniejszy promyk. Nie można być pogodnym i szczęśliwym wtedy, gdy miliony ludzi pogrążone są w smutku i rozpacz.

Chore kobiety otrzymują przez życie naturalnej wody gorzkiej „Franselzka-Józefa”. Lekkie wypróbowane, przyczem połączone to jest nierzadko z nadzwyczajnym dobroczynnym działaniem na chore organy. Żąd. w apt.

Naskutek uchwały Izby deputowanych w sprawie długów przedwojennych Herriot podał się do dymisji.

Stosownie do zasad parlamentaryzmu prezydent republiki francuskiej winienby był zaproponować uformowanie gabinetu przywódcy najliczniejszej grupy opozycyjnej, która obaliła gabinet Herriota. Wobec tego, iż atak przeciwko tezie rządu prowadził socjalista Vincent Auriol (nota bene przy sukursie wodza młodych radykałów Bergery), frakcja zaś socjalistyczna jest najsilniejszą liczącą grupą opozycji antyherriotowskiej — misja tworzenia rządu musiałaby przypaść L. Blumowi. Stałoby się to możliwe jedynie w wypadku kolaboracji ministerjalnej socjalistów z innymi partjami, co było wykluczone, o ile rząd socjalistyczny radykalny nie wypowie się zgóry za przyjęciem przez ostatni kongres francuskiej partii socjalistycznej programem minimalnym.

Po rozmowie z Blumem prezydent Lebrun porzucił koncepcję powierzenia Blumowi misji tworzenia gabinetu. Wobec tego zaś, iż poza kwestją długów wojennych nie było sejsji pomiędzy większością Izby i Herriotem, który oznajmił kategorycznie, iż nie myśli formować nowego rządu, o ile pozostaje w mocy decyzja Izby co do długów wojennych — prezydent republiki powziął decyzję powierzenia misji jednemu z wybitnych członków partii radykalnej — Chautemps, który podjął się jej, starając się zarazem umożliwić Herriotowi powrót do władzy.

W tym celu Chautemps powołując się na wiadomość, iż rząd U. S. A. zaproponuje kongreso-

wi wszczęcie rokowań z państwami, które ratę grudniową uiszczyły, próbował namówić członków komisji finansowej i komisji spraw zagranicznych a pośrednio i całą Izbę do reasumcji uchwały. Manewr ten spalił na panewce, gdyż Francja musi się trzymać zajętej przez nią w sprawie długów zasadniczej linii, w przeciwnym bowiem razie, idąc za sugestją Chautemps'a, mogłaby raz nazawsze osłabić swą pozycję w tej sprawie. Widząc, iż o formowaniu gabinetu może być mowa jedynie w razie zaakceptowania przez przyszły rząd uchwały Izby, Chautemps zrzekł się powierzonej mu misji.

Prezydent mógł się zwrócić albo do któregoś z liderów prawego centrum (lansowano kandydaturę E. Flandin'a), albo do polityka lewicowego, który aprobeuje uchwałę Izby co do długów wojennych. Pierwsze rozwiązanie było zgóry skazane na fiasko, gdyż rząd na czele z politykiem, zbliżonym do p. Tardieu, nie uzyskałby większości ani w Izbie, ani nawet w senacie. To też prezydent republiki misję tworzenia gabinetu powierzył p. Janowi Paul Boncour, politykowi o dużym prestiżu i o wielkiej popularności.

Jan Paul Boncour, urodzony w r. 1873, wybitny adwokat, świetny mówca, znany prawnik, którego praca doktorska o federalizmie gospodarczym zapewniła autorowi wybitne miejsce wśród polityków — publicystów, był w swoim czasie sekretarzem słynnego wodza radykałów Waldecka - Rousseau. W r. 1905 zostaje posłem do parlamentu, a w r. 1911 jest już ministrem pracy. Po wojnie Paul Boncour wysuwa się coraz bardziej na pierwszy plan. W latach 1924 — 8 jest delegatem Francji przy Lidze Narodów, w Izbie zaś piastował urząd prezesa komisji do spraw zagranicznych. Paul Boncour jest autorem słynnej ustawy o obronie narodowej, której bronił, utrzymując, iż jest ona adaptacją Jaures'owskiej „Nowej armji” do warunków powojennych. Należy również podkreślić wybitny udział Paul Boncoura w sprawach „wolnej zony” (spór z Szwajcarią) i Anschlussu, gdy — obok prof. Basdevant występował przed trybunałem międzynarodowym jako pierwszy rzecznik interesów Francji. Wreszcie przypomniemy rolę Paul Boncoura na terenie ligi narodów, gdzie występował on, jako zdecydowany i utalentowany obrońca francuskiej tryady „arbitraż, bezpieczeństwo, rozbrojenie”, na podstawie której opracował Paul

Boncour francuski plan rozbrojenia (Francja zastąpiła nim pierwotny plan Tardieu).

J. Paul Boncour zajmował wybitne stanowisko w partii socjalistycznej, gdzie — po zajęciu przez Alberta Thomas'a stanowiska dyrektora międzynarodowego biura pracy, Boncour był przez szereg lat uznanym wodzem prawego skrzydła. Pracując w kontakcie z prawym odłamem syntetykalizmu, Paul Boncour był gorącym obrońcą reformizmu („Socialisme realisateur”), kartelu lewicowego i współdziałania socjalistów w rządzie.

W ciągu ostatnich kilku lat wpływ prawego skrzydła stale malał, a tem samem stało się niemożliwym przełamanie decyzji partii, w sprawie ministerjalizmu. Było to właśnie przyczyną wystąpienia Paul Boncoura z partii (oficjalnie podawano, iż wystąpił on z partii socjalistycznej, by móc pozostać na stanowisku delegata Francji przy Lidze Narodów). Przy wyborach do senatu przeszedł Paul Boncour już jako „niezależny”, „dziki”.

W historii parlamentaryzmu francuskiego nazwisko Paul Boncoura będzie sąsiadowało z nazwiskami A. Milleranda, R. Viviani a zwłaszcza A. Brianda, którzy również wyszli z szeregu socjalizmu.

Przyjąwszy misję utworzenia gabinetu, J. Paul Boncour, pozostając wierny swym poglądom, zaproponował socjalistom partycypację ministerjalną. — Partia socjalistyczna, zgodnie z decyzją kongresu w Huyghens wysunęła jako warunek przyjęcia przez gabinet obowiązującego ją programu — minimum. Warunku tego Paul Boncour nie przyjął, nie zgadzając się na postulaty socjalistów co do 40-godzinnego tygodnia pracy, redukcji wydatków wojennych przed osiągnięciem porozumienia międzynarodowego i różniąc się zarazem co do pozycji socjalistów w sprawie ubezpieczeń społecznych, kontroli banków i budżetu. To też stosunek między Paul Boncour'em a partią socjalistyczną jest dość

chłodny i rząd Boncoura będzie przez socjalistów jedynie „tolerowany” aż do poważniejszej sejsji prawdopodobnie w kwestji naprawy skarbu.

Wobec odmowy socjalistów nie pozostawało nic innego jak utworzyć rząd koncentracji lewicowej, co też Paul Boncour uczynił.

Whrew pośpieszemu twierdzeniu „Czasu” — gabinet Paul Boncoura niewiele się różni od gabinetu Herriota. Trzonem gabinetu są radykalowie, obok nich wchodzi do gabinetu członkowie mniejszych ugrupowań lewicy oraz członkowie prawego centrum (Cheron — min. skarbu, Levgues — min. marynarki, Danielou — min. higieny, Eynae — min. poczt i telegrafu).

W chwili, gdy to piszemy, można już powiedzieć, iż nowy gabinet uzyska większość tak w Izbie jak i w senacie.

Nowy prezes ministrów zapowiedział, iż postara się być nowatorem („faire du neuf”), należy jednakże wątpić, czy w obecnych warunkach uda się Paul Boncour'owi tę zapowiedź zrealizować. Będzie to zapewne gabinet przejściowy, gabinet „wakacyjny”, którego zadaniem będzie załatwienie najważniejszych, naglących spraw bieżących (pro wizorjum budżetowe, konferencja rozbrojenia, przygotowanie do konferencji londyńskiej w sprawach gospodarczych itd.)

Pierwszy gabinet Paul Boncoura zapewne potknie się o tę samą palącą kwestję, o którą w normalnych warunkach byłby się potknął rząd Herriota — jest to kwestja usanowania skarbu, problem usunięcia deficytu budżetowego, wynoszącego około 10 miliardów franków.

S. CZECZELNICKI.



Cena zł. 20.--

Wszędzie do nabycia.

## KONSUM

przy Widzewskiej  
Manufakturze

życzy Szanownej

Klijenteli

### Wesołych Świąt

i Szczęśliwego Nowego Roku

Prosimy i w Roku 1933 obdarzać nas tą samą, co dotychczas, życzliwością i zaufaniem.

## ZARZĄD TELEFONÓW ŁÓDZKICH P. A. S. T.

podaje do wiadomości, że na mocy zezwolenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów wprowadza się czasowe ulgi w opłatach za założenia i przeniesienia telefonów, a mianowicie: od dnia 23-go grudnia 1932 r. do dnia 1-go kwietnia 1933 r. opłata za założenie telefonu zostaje obniżona ze 150 zł. do 120 zł., a za przeniesienie w tym samym pokoju opłata obniża się z 20 do 15 zł., do innego pokoju — z 28 do 20 zł., do innego lokalu w tym samym budynku — z 35 do 25 zł., do innego budynku w tej samej posesji — z 35 do 25 zł. i do innej posesji — z 75 do 50 zł.

Opłata za założenie telefonu może być na życzenie rozłożona na raty. Kto wpłaci opłatę tę w całości zgóry, bez rozkładania na raty, będzie korzystał z dalszej 10% ulgi i w tym wypadku opłata ta wyniesie 108 zł.

Przy zakładaniu nowych telefonów poza obrębem 3-ch km. w granicach miasta w wypadkach, gdy na terenie jest rozbudowana sieć i są zapasowe przewody, nie będzie pobierana dodatkowa jednorazowa opłata za odległość.

Maquillage zł. 2

Institut de Beauté

## POMD

6-go SIERPNIA Nr. 3, II piętro, front

Tel. 204-91

Godziny przyjęć: 10—2 i 4—7 popoł.

Usowanie piegów, wągrów i zmarszczek. — Racjonalny masaż twarzy. — Niezawodne wskazówki w dziedzinie pielęgnowania cery.



# Dunikowski przed sądem w Paryżu

## Eksperei twierdzą, że wynalazek jego jest mistyfikacją

Podsądny skarży się, że grożono mu zabójstwem jego dzieci, że go oszukano i okradziono

PARYŻ, 23, 12. Dziś przed izbą karną w Paryżu rozpoczął się proces Dunikowskiego. Orzeczenie złożone trybunałowi przez 3 rzeczoznawców stwierdza, że wynalazek jest mistyfikacją. Eksperei stwierdzają, że pomimo przyrzeczeń Dunikowski nigdy nie przeprowadził pozytywnego doświadczenia. Plan doświadczeń przedstawione ekspertom są bardzo mętne. Usne wyjaśnienia oskarżonego nie mogły wypełnić olbrzymich luk. Gruntowna rewizja krótkich spięć elektrycznych oraz dokładne badania maszy-

ny do wytwarzania złota wykazały szereg absurdów i sprzeczności. Eksperei oświadczyli wkońcu, że Dunikowski nigdy nie wytworzył ani odrobiny złota.

Po wejściu na salę Dunikowskie go wszystkie oczy zwróciły się z zaciekawieniem w kierunku oskarżonego. Dunikowski jest błądy, a twarz jego wyraża wielkie zmęczenie.

Na sali znajduje się żona Dunikowskiego z trójgiem dziećmi. Panuje atmosfera zdenerwowania. Dunikowski zaczyna wyjaśniać, w jaki

sposób zbudował maszynę i w jaki sposób przeprowadzał doświadczenia.

Przewodniczący porusza sprawę towarzystw, które finansowały jego wynalazek.

Dunikowski stwierdza, że zawsze interesował się tylko sprawami naukowymi, nie jest zaś prawnikiem, i że podpisywał umowy bez zastanowienia.

Sensację wywołało na sali twierdzenie Dunikowskiego, że grożono mu zabójstwem dzieci, o ile umów tych nie podpisze. Oskarżony wyraża się, że wprowadzono go do towarzystw oszukańczych i że go okradziono. Na sali wywołuje to wielkie poruszenie.

Na uwagę, że wszystkie twierdzenia Dunikowskiego są sprzeczne ze wszystkimi doświadczeniami naukowymi, obrońca Dunikowskiego twierdzi, że to co nie jest prawdą dziś, może być prawdą jutro. Obrona udziela następnie szereg wyjaśnień natury ogólnej.



uroda kobiety

to podstawa jej szczęścia. Jest to broń, którą wywalczyć sobie może powodzenie w życiu.

Nieodzownym warunkiem do podniesienia urody jest staranne pielęgnowanie cery i odpowiedni dobór środków. Krem i mydło Herba stwarzają na tem polu istne cuda. Preparaty Herba nie tylko usuwają wszelkie dolegliwości skóry, ale nadają cerze kwitnący, młodociany wygląd.

**KREM I MYDŁO HERBA**



# Pakt z Sowietami

wszedł już w życie

WARSZAWA, 23 XII. (PAT). W dn. 23 grudnia nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych paktu o nieagresji między Z. S. R. R. a Rzplita Polska, podpisanego w Moskwie dnia 25 lipca r. b. oraz konwencji o stosowaniu konwencji, podpisanej w Moskwie 23 listopada r. b. Powyższej wymiany dokonali: ze strony polskiej min. Józef Beck i ze strony Z. S. R. R. p. Włodzimierz Antonow Owsiejenko, poseł nadzwyczajny i min. pe-

nomocny Z. S. R. R. w Warszawie. Z chwilą wymiany dokumentów ratyfikacyjnych o obie wymienione umowy weszły w życie.

# Jak stracono Biłasa i Danyłyszyna

## Ostatnia noc ukraińskich skazańców

LWÓW, 23. 12. Wczoraj pod wieczór nadeszła telegraficzna wiadomość, że p. prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra sprawiedliwości nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do skazanych na śmierć bojowców ukraińskich Biłasa i Danyłyszyna.

Żurakowskiemu p. prezydent zamienił karę śmierci na 15 lat ciężkiego więzienia.

Niezwłocznie wiceprokurator Mostowski zawiadomił o tem obrońców skazanych i udał się do nich do więzienia na Brygidkach. Oskarżeni przebywali we wspólnej celi i spożywali właśnie kolację, dostarczoną przez rodziny. Nastrój w celi panował spokojny. Rozmowy przepłatane były

ŚPIEWAMI PIEŚNI UKRAIŃSKICH.

Oskarżeni ze wzruszeniem, ale z całkowitem opanowaniem wysłuchali decyzji prezydenta Rzeczypospo-

litej. Nastąpiło CZUŁE POŻEGNANIE.

Biłasa i Danyłyszyna odprowadzeni zostali każdy do osobnej celi. Około godziny 8 wieczorem przybył do więzienia duchowny grecko-katolicki ks. dr. Bohdan Lypski. Pozostał on ze skazańcami przez całą noc, odprawiając modły przy zapalonych świecach.

BIŁAS I DANYŁYSZYN NIE ZMRUŻYLI OKA.

Modlili się i śpiewali. Nad ranem przybyła do więzienia matka Biłasa. Pożegnanie było nad wyraz wzruszające.

A tymczasem na podwórzu więziennym trwały przygotowania do egzekucji.

KAT ARTUR PRAUN zameldował się u wiceprokuratora Mostowskiego około północy i pozostał w gmachu więziennym. Koło godz. 6 rano, mimo, że termin egzekucji trzymano w tajemnicy.

PRZED WIEZIENIEM ZGROMADZIŁ SIĘ TŁUM,

który policja rozproszyła. Na pół godziny przed egzekucją przybyli do więzienia obrońcy skazanych adwokaci Szuchewycz, Starosolski, Maritzak i Hankiewicz. Odbyli oni krótką pożegnalną rozmowę z obu skazanymi. W ślad za obrońcami przyjechali do więzienia wezwani lekarze dr. Stefan Moszczeński i dr. Konrad Fijałkowski.

O godz. 5.30 wszystkie przygotowania do egzekucji były ukończone. Na podwórzu było ciemno, zapalono więc wielką lampę łukową. Światło jej padało skośnie na SZUBIENICE, STOJĄCĄ POD MUREM.

Wzduż muru więziennego ustawił się kordonem pluton policji z komisarzem na czele. Z boku obok szubienicy stanęli: wiceprokurator dr. Mostowski, naczelnik więzienia inspektor Łączyński w mundurze przy szabli. Pod samą szubienicą kat Braun i jego pomocnik

UBRANI NA CZARNO W BIAŁYCH REKAWICZKACH.

Na rozkaz prokuratora o godz. 6,35 straż więzienna wyprowadziła pod ręce Danyłyszyna. Sędzi równym, jakby niedbałym krokiem, był spokojny i opanowany zupełnie. Ubrany w tę samą zieloną kurtkę i sportowe szarawary, w których wybrał się na napad w Gródku. Za nim postępował ks. Lypski w czarnej szacie kościelnej z dużym krzyżem na piersiach. Stanąwszy przed szubienicą,

DANYŁYSZYN ZADARŁ GŁOWĘ DO GÓRY

i przyglądał się jej dłuższą chwilę. Komisarz policji na znak, dany przez prokuratora, dobył szabli, padła

KOMENDA „BACZNOŚĆ”

Wszyscy odkryli głowy. Prokurator Mostowski donośnym głosem, który rozlegał się dobitnie na więziennym podwórzu, odczytał wyrok w imieniu Rzeczypospolitej. Następnie zwrócił się do kata:

„PROSZE WYKONAĆ WYROK”

Danyłyszyn sam wszedł na stopnie szubienicy. Gdy kat zameldował o wykonaniu wyroku, prokurator zwrócił się do lekarzy, aby skonstatowali śmierć.

Lekarze rozpięli marynarkę i kolejno przykładali słuchawki do serca, poczem zgodnie oświadczyli, że SKAZANIEC NIE ŻYJE.

Zdjęte z szubienicy zwłoki odnieśli no do kostnicy.

W 15 minut potem straż więzienna wyprowadziła Biłasa. Nie był on już tak opanowany, jak Danyłyszyn.

SPOGLĄDAŁ LEKLIWIE WOKOŁO.

Stracenie jego odbyło się z tym samym ceremoniałem. W czasie stwierdzania zgonu przez lekarzy zauważono na piersiach Biłasa

BLIZNĘ PO RANIE POSTRZAŁOWEJ.

której pochodzenie jest nieznanne.

O godz. 7,30 egzekucja była skończona. Zwłoki straconych wydane będą rodzinie.

# Katastrofalny pożar w Tokio

TOKJO, 23, 12. (PAT). W dzielnicy Fuhagawa wybuchł pożar, który zniszczył kilka domów. 14 osób jest zabitych, 4 osoby są ciężko ranne. O 2 brak wiadomości.

# Ułaskawiona fancerka

WIENIEN, 23. 12. (PAT). Fancerka wiedeńska Greta Blaha, skazana swego czasu przez władze włoskie na 30 lat za pomoc udzieloną sprawie zamachu bombowego Bovenne, została po odsiedzeniu 6 miesięcy kary ułaskawiona przez króla włoskiego i wraca do Wiednia.

# Rabunek w Banku Polskim w Łodzi

(Dokończenie)

wolałyby wielkie poruszenie, spowodował rzjazd wszystkich przedstawicieli władz bezpieczeństwa. Wtedy właśnie spieskowcy z Al. Kościuszki wkroczyliby do Banku i terroryzując rewolwerami urzędników, obrabowaliby kasy.

Cała akcja spaliła jednak u panewce, dzięki

STCHÓRZENIU ZAMACHOWCA,

który miał podrzucić bombę.

Widząc na Moniuszki zhyt wiele policji, bandyta w ostatniej chwili cofnął się i niekił do domu. To spowodowało, że napad na Bank Polski nie został wykonany.

Po otrzymaniu tych wyjaśnień, policja natychmiast przystąpiła do aresztowania zamachowca. Przyznał się on do

projektowanego planu i został osadzony wraz z pozostałymi w areszcie śledczym.

Dodać należy, że poza napadem na Bank Polski, Kuchciak i jego towarzysze projektowali

NAPADY RABUNKOWE NA ŁÓDZKI ODDZIAŁ P. K. O., oraz kolekturę Jafki,

gdzie spodziewali się znaleźć większe sumy pieniędzy. Aresztowanie przekreśliło te zbrodnicze zamiary. Policja skonfi-

skowała pięć rewolwerów.

W ten sposób śledztwo uważać można za skończone.

Jeżeli chodzi o włączenie do sprawy „bombiarzy“ napadu na kasjera Michela, to najwięk sze w tej materji zasługi ponosi naczelnik wydziału śledczego nadkom. Weyer, który spowodował, że śledztwo tak szybko zostało zakończone, uwieńczone pozytywnym rezultatem, i bandyci z ulicy Czerwonej staną przed sądem.

# Kto stanie przed sądem doraźnym

W obecnym stadium sprawy, wydaje się być niewątpliwem, że

KUCHCIAK ORAZ JEGO TOWARZYSZE, KTÓRZY BEZPOŚREDNIO BRALI UDZIAŁ W ZAMACHU BOMBOWYM, A MIANOWICIE RZETELSKI,

WIŚNIEWSKI, KLIMCZAK I RENOSIK

staną w połowie stycznia następnego roku przed sądem doraźnym.

Pozostali aresztowani tak w związku z zamachem, jak i napadem, odpowiadać będą w trybie zwykłym.

# Proces o zabójstwo Hołówki

## Druga grupa bojowców ukraińskich czeka na sprawę w więzieniu

LWÓW, 23, 12. (PAT). Wyrok sądu doraźnego w sprawie Danyłyszyna „Biłasa i tow. nie zakończył dochodzenia, prowadzonego w sprawie napadu w Gródku. Policja prowadzi dalsze dochodzenie, celem powyczenia reszty członków napadu. Obecnie wszyscy uczestnicy są już znani policji, a większość z nich przebywa w więzieniu, a mianowicie: Stefan Mateczak, syn księdza grecko-katolickiego; ujęte go przed kilku dniami w Konitowie około Lwowa, gdzie ukrywał się w jednym z mieszkani. Drugim ujętym zamachowcem ma być Mikołaj Ja-

siński, student uniwersytetu lwowskiego, zamieszkały stale w Stanisławowie. W toku dochodzeń ustalono, że Jasiński jest jednym z głównych przywódców akcji UWN na terenie Stanisławowa. Jasiński był skazany na karę więzienia za napad rabunkowy na kasę powiatową w Dolinie. W czasie tego napadu od kuli naratnik w zginął posterunkowy Hromatko, który przed śmiercią zdołał zaalarmować posterunek policji. Przed sądem znajdzie się również sprawa zabójstwa ś. p. Hołówki, która w toku dochodzeń została już całkowicie wyjaśniona.



**Wódz soc'alizmu**

Syn maszynisty kolejowego, który uratował życie cesarzowi



Edward Bernstein

Zmarł w Berlinie w wieku lat 83 Edward Bernstein, jeden z przywódców niemieckiej socjalnej demokracji.

Nazwisko Bernsteina pozostaje nierozdzielnie związane z historią socjalnej demokracji, ponieważ on był tym, który wniósł do niej kierunek zwany „rewizjonizmem”, a który powołany był do odegrania ogromnej roli w rozwoju partii. — Bernstein nie był wprawdzie pierwszym, który doszedł do przekonania, że niemiecka socjalna demokracja musi się stać bardziej oportunistyczną, ale dopiero jego praca „Przesłanki socjalizmu a zadania socjalnej demokracji”, opublikowana w 1899 r., oznaczała zasadnicze zerwanie z tradycją. Było to tym bardziej zadziwiające, że Bernstein był tym socjalistą, który najbliższy stał Fryderyka Engelsa podczas jego ostatnich lat życia i który był spadkobiercą literackiej spuścizny Engelsa. Również z Karolem Marksem łączyła Bernsteina osobista przyjaźń. I tak, jak nikt inny, zdawał się być zgóry predystynowanym do odegrania roli naczelnej w ruchu socjalistycznym.

Trzeba przyznać Bernsteini, że mimo widoków takiej kariery nie dał się wyprowadzić ze swej wątpliwości, co do słuszności nauk Marksa i wypo wiedział otwarcie, co uważał za prawdę, bez względu, jak się na to zapatrywała większość partii.

Bernstein postawił przed ostatecznym, rewolucyjnym celem zadania teraźniejszości; dla niego chwilowe zdobycze były ważniejsze, niż walka o cel końcowy, który ortodoksyjni marksiści uważali za ważniejszy nawet w wypadku, gdyby w interesie tego celu chwilowo zdobycze robotników pozostały nieosiągnięte.

„Ruch jest wszystkim, cel końcowy niczem” — tak ostro brzmiało formułowanie rewizjonizmu, który nie mniej ostro był zwalczany przez radykałów, stojących pod wodzą Karola Kautsky'ego.

Przejęciowo Bernstein w roku 1916 znalazł się między t. zw. socjalistami niezależnymi, wkrótce jednak wrócił do partii większości, w której był czynny od 22 roku życia.

Bernstein był synem maszynisty kolejowego — żyda, który uratował życie cesarzowi Wilhelmowi I. Zanim wstąpił do partii, wykonywał zawód urzędnika bankowego. Z Zurychu redagował, zakazane w Niemczech, czasopismo „Socjalny Demokrat” i z Zurychu poszedł na wygnanie do Londynu. Dopiero kanclerz, książę Bülow, uzyskał zezwolenie na jego powrót do Niemiec. Wrócił w chwili, kiedy walka między

**10 zwęglonych trupów**

Bezrobotni włóczędzy spalili się w stercie słomy

Z Piotrkowa donoszą nam:

Wezoraj w godzinach południowych w majątku Bujny, pod Piotrkowem, stanowiącym własność Ollsa Wunsche, spaliła się sterta słomy. Przybyła straż ogniowa z konieczności zmuszona była przyglądać się pożarowi bezradnie, pilnując jedynie, aby pożar nie przenosił się na pobliskie zabudowania. Po całkowitem splonięciu sterty ze zgłiszczy wydobyto 10 trupów ludzkich, całkowicie zwęglonych. Są to trupy młodych bezrobotnych włóczęgów, którzy obrali sobie stertę na miejsce noclegu, ponieważ każdego ranka i wieczora właściciel

majątku wydawał zgłaszającym się pożywienie. Niewątpliwie ogień powstał wewnątrz sterty, prawdopodobnie od papierosa. Nazwisk ofiar nie zdołano ustalić. Stwierdzono jednak, że ofiarami wypadku padli

młociani włóczędzy z różnych stron kraju. Na miejsce pożaru przybyły niezwłocznie władze policyjne i komisja sądowo-lekarska z Piotrkowa. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

**Czerwony sztandar**

nad Szlesserowską Manufakturą

OZORKÓW, 23, 12. (PAT). Strajkujący robotnicy zakładów przemysłowych Szlesserowskiej manufaktury zwrócili się przed 2 dniami do władz z żądaniem zwolnienia uwie-

zionego w dniu 1 maja r.b. robotnika Tomaszewskiego, za komunizm. Nocy wczorajszej wywieszono na najwyższym punkcie terenów fabrycznych czerwony sztandar, który został następnie usunięty przez władze bezpieczeństwa.

Mające się dziś odbyć pertraktacje między fabrykantami a robotnikami nie doszły do skutku wobec nieprzybycia delegacji strajkujących, którzy żądali, aby rokowania odbyły się na terenie fabrycznym, a nie w magistracie.

W południe władze bezpieczeństwa wydały zarządzenie zamknięcia dostępu na tereny fabryczne.

**Rabujący sklepy**

stają przed sądem doraźnym

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Aresztowani za udział w napadach rabunkowych na sklepy przy ul. Żelaznej, o czym donosiliśmy wczoraj, niejaki Sruł Dertner i Aron Lichtman zostali oddani pod sąd

doraźny. Dwaj inni aresztowani Welsztajn i Sztajn odpowiadać będą przed sądem zwykłym. Zarówno jeden jak i drudzy oskarżeni są pozatem o przynależenie do partii komunistycznej.

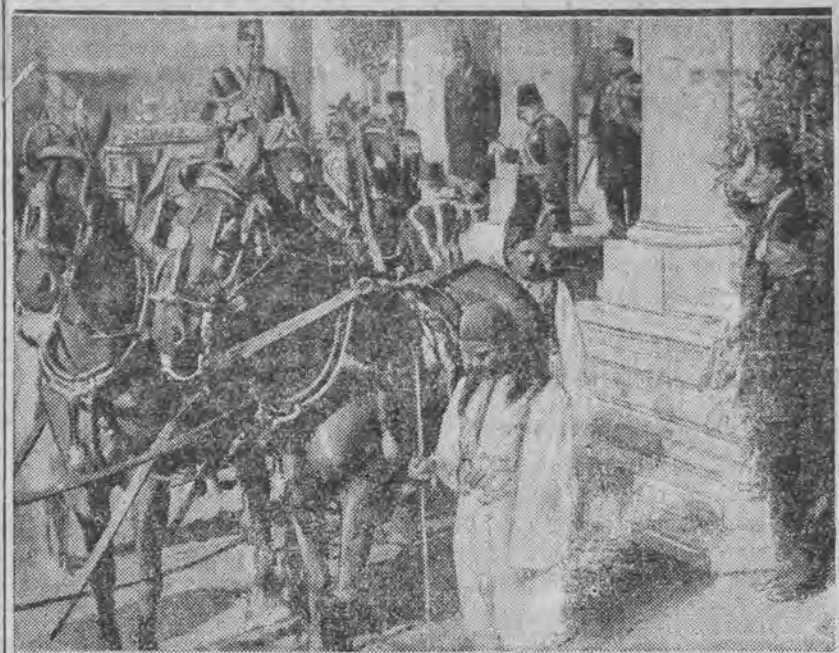
**36-ciu aresztowanych**

za działalność komunistyczną

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wezoraj policja polityczna w Warszawie przytrzymała 36 osób, wybitnych działaczy komunistycznej partii Polski: Abrama Kagana, sekretarza centralnego komitetu

K. P. P., Stanisława Brauna, studenta, członka sekretariatu K. P. P., Jehudę Rosenbauma, studenta, szefa techniki, Izaaka Cymermana, dziennikarza, delegata Kominternu, Motela Zolotowa, literata, członka biura żydowskiego P. K. i in.

**Otwarcie nowego parlamentu egipskiego**

Król Fuad opuszcza gmach izby w Kairze po otwarciu sesji i wsiada do galowego pojazdu.

**Dwaj przemytnicy zabici**

przy przekradaniu się przez granicę

KRÓLEWSKA HUTA, 23. 12. (PAT). — Dziś nad ranem strażnik graniczny Majteczak napotkał na szosie prowadzącej na posterunek graniczny St. Górecko Szarlej 3 osobników usiłujących przemyścić towar zagranicę. Gdy na wezwanie Majteczaka osobnicy się nie zatrzymali, usiłując zbiec w stronę granicy, strażnik strzelił z karabinu zabijając niejakiego Wilhelma Pie-

kacza. Wówczas dwaj bracia zabitego Stefan i Kazimierz wybiegli z sąsiedniego domku, Kazimierz podbiegł do zabitego, usiłując mu odebrać towar, gdy Stefan rzucił się na Majteczaka. W obronie własnej Majteczak strzelił zabijając Stefana. Strażnik oddał 4 strzały. Zgromadzony tłum rozbiegł się. Na miejsce natychmiast przybyła policja.

dzy obu skrzydłami partii socjaldemokratycznej doszła do punktu kulminacyjnego. W roku 1902 został po raz pierwszy wybrany do Reichstagu. Zasadnicze przeciwieństwo między rewizjonizmem a radykalizmem straciło na powadze od czasu ogromnego rozwoju komunizmu, wobec którego nawet radykalna socjaldemokracja ma

jeszcze charakter rewizjonistyczny. W każdym razie Bernstein dał temu przeciwieństwu historyczne sformułowanie. Aż do ostatniego czasu, o ile choroba oczu mu pozwalała na to, Bernstein wiele pisał. Między innymi wydał także dzieło Lassalle'a „Mowy i pisma” w dwunastu tomach.

**Baron Rosenwerth-Rózycka**

wypuszczony z więzienia

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wezoraj wypuszczony został na wolność za kaucją 50 tys. zł. baron Rosenwerth-Rózycka, prezes spółki Podlaskiej Wytwórni Samolotów, aresztowany w końcu października pod zarzutem malwersacji w przedsiębiorstwie.

**Zastrzelili człowieka i zrabowali... złotówkę**

RADOMSKO, 23, 12. (PAT). —

We wsi Feliksów nocy wczorajszej 2-ech zamaskowanych i uzbrojonych bandytów napadło na zagrodę Czuba. Sterroryzowawszy rewolwera mi brata gospodarza, od którego żądali wydania gotówki, bandyci wobec niespełnienia ich żądań, zastrzelili nieszczęśliwego, poczem zrabowali gotówkę, jaka się znajdowała w zagrodzie w wysokości jednego złotego.

**Zaburzenia uliczne w Hiszpanji**

W Salamance wybuchł strajk, w czasie którego doszło, jak wskazują nasze zdjęcie, do walk ulicznych robotników z policją.

**Nie poto ginęli na froncie**

aby zachować majątki w Polsce dla carskiego brata

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dziś sąd okręgowy w Częstochowie rozpatrywał sprawę hr. Brassowej, morganatycznej wdowy po bracie cara Mikołaja, Wielkim Księciu, Michale Aleksandrowiczu, o przyznanie jej tytułu własności do majątków męża w pow. częstochowskim, wartości 15 milionów złotych.

Po całodziennym rozprawie sąd o godz. 12 w nocy ogłosił wyrok, oddalający powództwo hr. Brassowej,

zasądzając jeszcze od niej kosztą sądowe w wysokości 6,657 zł.

Z przebiegu procesu należy zanałowić przemówienie przedstawiciela prokuratury generalnej p. Wiernowskiego, który oponując przeciwko powództwu zakończył swą mowę jak następuje: „Nie poto tyśiące polaków ginęło na froncie, aby zachować dla wdowy po bracie cara rosyjskiego majątki w Polsce”.

**Katastrofa pociągu pośpiesznego**

Wskutek powodzi, która pochyliła tor, wykołeli się kurjer paryski między stacjami Felignan i Narbonne, p zyczem 7 pasażerów poniosło śmierć, a 30 zostało rannych



## Feljeton polityczny

## Herbata w Sali Malinowej

Warszawa, w grudniu  
„A jak nie zapłace, będę noty pisał” — tak brzmi sens wymiany not w ubiegłym tygodniu. Ostatecznej noty Stanów Zjednoczonych do Polski nie podano nawet do wiadomości publicznej. Wystarczyło jedynie streszczenie. Nie podano również w prasie tekstu naszej odpowiedzi i właściwie nie możemy się dokładnie zorientować, czy rząd polski wystosował notę do Stanów Zjednoczonych, czy powierzono ambasadorowi polskiemu, panu Filipowiczowi, sformułowanie dalszych rokowań?

Zresztą nikogo to już nie obchodzi. Nikt się nie trudzi w zgadywaniu dlaczego odpowiedź amerykańska na notę polską wysłana 15 do Waszyngtonu, przybyła akurat 16, dlaczego nie dopisała technika telegraficzna. Są to już sprawy drugorzędne nie mające istotnego znaczenia. Wystarczy, że pan minister Beck oświadczył korespondentom amerykańskim, że Polska chce płacić i domaga się od Stanów Zjednoczonych, by umożliwiono jej płacenie. Osobliwy jest to wypadek, gdy dłużnik zwraca się do wierzyciela z prośbą, aby ten mu dał możliwość zapłacenia długu.

W tygodniu tym zdarzył się jeszcze inny osobliwy wypadek. W półurzędowym komunikacie „Iskry” dowiedzieliśmy się o serdecznej miłości między panem ministrem skarbu, Zawadzkim, a wiceministrem skarbu, Starzyńskim. „Tak się kochali zawzięcie”, że się, pożegnali, że pan Starzyński opuszcza ministerstwo skarbu i otrzymuje urlop bezterminowy. Co prawda pan wiceminister Starzyński nie został materialnie zdegradowany; stanowisko wiceprezesa B. Gosp. Krai, jest lepiej płatne, niż urząd wiceministra skarbu.

Na kilka tygodni nastąpi przerwa w życiu politycznym Polski. Pan premier Prystor wyjechał na urlop nie będzie posiedzeń rady ministrów, nie dojdzie do przepierki w komisji budżetowej sejmiku przy omawianiu poszczególnych budżetów. Prace sejmowe zostaną wznowione dopiero 10 stycznia, ale w końcu bieżącego tygodnia zaszedł jednak wypadek doniosły dla prasy. Pan minister spraw zagranicznych, Beck, przyjął prasę herbatką w sali „Malinowej”.

Urzędowo wyglądało to nieco inaczej. Zaprosił prasę nacelnik wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych, p. Przesmycki. Szepnięto jednak na ucho dziennikarzom, że herbatka odbędzie się z udziałem pana ministra spraw zagranicznych, Becka.

Sala „Malinowa” hotelu „Bristol” posiada pewne znaczenie historyczne. Tu 10 lat temu pan marszałek Piłsudski wygłosił na bankiecie mowę charakterystyczną, a noszącą już w sobie cichą zapowiedź przewrotu. Kto przeczyta w chwili obecnej mowę wówczas wygłoszoną, może się przekonać, że już wtedy marszałek, Józef Piłsudski, przygotowywał się do wydania walki swoim przeciwnikom. W tej to sali padły słowa o zapluty chłach, o cieniach kroczących itp. Były tam aluzje do najzawziętszego wówczas przeciwnika, marszałka Piłsudskiego, pośła Stanisława Strońskiego, który dzień w dzień wypominał pochod kijowski.

Czasy się zmieniły. W sali „Malinowej” pan minister Beck przyjmował prasę jako minister rządu marszałka Piłsudskiego. Prasa opozycyjna nie była obecna. Czy nie zaproszo-

# Ścięta głowa ministra

## Afganistan znów w ogniu wojny domowej

Przewrót w Afganistanie jeszcze się nie zakończył. Ani nowy władca Nadir Szach nie utrwałł jeszcze swych wpływów, ani też przebywający we Włoszech Amanullah nie zrezygnował ze swych odwetowych zabiegów.

Na tem tle powstały ostatnio zamieszki, mogące przy specjalnym nastroju umysłów w tym dziwnym i dzielnym kraju przeistoczyć się w nową rewolucję. Poszło o głowę Ghulam Nabi Chana. Był to niedługo minister wojny Amanullah, następnie poseł afgański w Moskwie, wreszcie — przywódca powstańców przeciw obecnemu królowi. Gdy „woźni” Bacza Saka zajęli Kabul, zmuszając Amanullah'a do ucieczki, Ghulam Nabi Chan powrócił z Rosji przez Turkiestan, przyłączył się do osławionego Ibrahim Beka i nie bez powodzenia grasował w południowym Afganistanie. Skoro tylko powstanie zostało stłumione i na tronie w Kabulu osiadł nowy król Nadir Szach, Ghulam powraca do Rosji, a następnie przemieszcza się do Niemiec.

W Europie niespokojny rebelant nie mógł zasnąć spokojnie. Knuł spiski, intrygował, organizował grupy zwolenników dawnego króla, agitował za powrotem Amanullah'a — słowem, nie przepuszczał okazji, by podkreślić swój wrogi do nowego porządku stosunek. To też wielkie zdumienie wywołała nie dawno wiadomość z Peszawaru, że

zatrzymał się tam w drodze do Kabulu... właśnie Ghulam Nabi Chan. Towarzyszył mu brat obecnego króla, Szach Wali Chan, a o roli powracającego do ojczyzny emigranta wypada sądzić z faktu, że w Peszawarze został on przyjęty na uroczystej audjencji przez gubernatora zachodnio-północnej prowincji indyjskiej.

Zdania o Ghulami podzieliły się. Przyjaciele jego utrzymywali, że Ghulam Nabi Chan zmienił swe poglądy, postanowił pogodzić się z nowym ustrojem i szczerze gotów był służyć królowi Nadir Szachowi. Przeciwnicy byłego ministra wojny twierdzili natomiast, że do Afganistanu udaje się on tylko w owece, skórze; celem zaś jego ma być wywołanie w kraju nowej rewolucji. Tak, czy owak, faktem jest, iż przez Indie jechał on w towarzystwie brata królewskiego z wszelkimi honorami, należnymi wysokiemu dygnitarzowi.

I nagle nowa wieść zelektryzowała Peszawar: Ghulam Nabi Chan został stracony. Nie ustalono dotąd, jak to się stało. Czy odbył się sąd nad Ghulamem i skazano go na śmierć, czy też — co zresztą jest bardziej prawdopodobne — kłajami go zatłukli na śmierć zbirów Nadir Szacha. Zwolennicy zamordowanego polityka poruszyli znów południe: wybuchły poważne zamieszki, o których przed kilku tygodniami dowiedział się świat z de-

pesz. Brat królewski, Szach Mahmud, uporał się narazie z powstańcami. Czy jednak na tem koniec? desz. Brat królewski, Szach Mahwywabił swego przeciwnika z zagranicy, przyrzekając mu wysokie stanowisko, a zamordował wkrótce po przybyciu Ghulama do Kabulu, potępiając nawet osoby, zbliżone do kabulskiego dworu. Król wykroczył poważnie przeciw prawu gościnności i rycerskim prawidłom walki,

tak bardzo przestrzegany przez mahometan.

Tego mu nie darują nawet najwierniejsi przyjaciele tronu. Umysły afganów są zanadto wzburzone, aby uspokoić ich mogła ekspedycja karna Szacha Mahmuda. Afganistan staje się znów widowiskiem wojny domowej, a jej powodem jest ścięta głowa przebiegłego, lecz nieostrożnego Ghulam Nabi Chana. H.

## Czy reumatyzm i podagra są uleczalne?

Jak ogólnie wiadomem jest, reumatyzm, podagra i pokrewne cierpienia mają za przyczynę nagromadzenie się kwasu moczowego w organizmie. Chory stara się przy pomocy różnych środków, jak np. nacierania, gorące kąpiele, okłady i t. p. uwolnić się od tych cierpień, ale przeważnie doznaje tylko chwilowej ulgi. Częstość następuje zesztywnienie kończyn, jak nóg i rąk, opuchlina kolan, tak, że chory poprostu nie może już powstać z miejsca. W interesie więc każdego

chorego leży zastosowanie tylko takiego środka, który usunąłby te cierpienia. W tym celu można zastosować tabletki Tegal. Wstrzymują one bowiem nagromadzenie się kwasu moczowego, swalczając tem samem te niedomagania. Tegal jest nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Sprobujcie i przekonajcie się sami, lecz łądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Tegal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

## Amerykański dziennikarz

ograbiony na ulicy w Berlinie

Stolica Niemiec coraz bardziej upodabnia się do amerykańskiego miasta Chicago, w którym rabunki i napady są na

porządku dziennym. Niezwykle typowym przykładem jest urządzony wczoraj w nocy na ulicy Kurfürstenstrasse w pobliżu posterunku polskiego napad na amerykańskiego dziennikarza, bawiającego przejazdem, nazwiskiem Bernarda Ribaka.

Do Ribaka przystąpił jakiś elegancki mężczyzna i przykładając mu do głowy lufę rewolweru zabrał portfel z zawartością 200 dolarów oraz czek na jeden z banków amerykańskich. Poza tem ogolocił go całkowicie z drobnej gotówki, zabrał mu pierścionek z rak, zegarek; nawet jego kontrakt z amerykańską agencją prasową i paszport wpadły w ręce bandyty. Po dokonaniu tego bezczelnego rabunku nieznamy dzentelman - bandyta ukloniwszy się elegancko znikł w ciemnościach nocy.

Cała policja kryminalna Berlina została postawiona na nogi. Jak dotąd nie udało się odszukać sprawcy bezczelnego napadu. Ribak bawił w Berlinie w szczególnej misji dziennikarskiej.



Minimalne zużycie prądu  
(godzina 2 i pół grosza)

Spzedaj wszelkich aparatów grzejnych na raty i za gotówkę

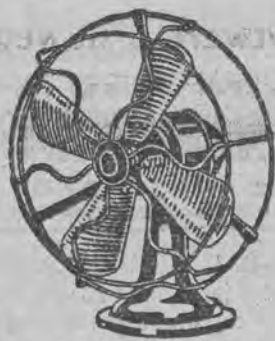
w Sklepie Elektrowni, ul. Piotrkowska Nr. 115 Telef. 134-42.

WSZELKIE POKAZY NIE OBOWIĄZUJĄ DO KUPNA.

SZYBA WYSTAWOWA NIGDY NIE ZAMARZNIE  
ANI MGŁA NIE ZAJDZIE

jeśli w witrynie pracować będzie

Wentylator-  
Wiatraczek



no dziennikarzy, czy nie przybyli, w tej chwili trudno ustalić. Jedno jednak stwierdzić można: brak posła Strońskiego na herbatce u pana ministra Becka.

Poważniejsze konferencje prasowe w ministerstwie spraw zagranicznych odbywały się stale z udziałem pana posła Strońskiego. Trudno sobie wyobrazić występ dobrego solisty bez akompanjamentu profesora Ursteina. Ministrowie spraw zagranicznych w Polsce czuli się doskonale w opozycyjnym akompanjamentu posła Stanisława Strońskiego. Za dawnych czasów akompanjament ten dogrywano na dwóch fortepianach. Poseł Stroński przygrywał pospołu z posłem Niedziałkowskim. Jeszcze ostatnio na herbatce pana ministra spraw zagranicznych, Zaleskiego, był obecny poseł Stroński. W sali „Malinowej” nie było go. Rolę opozycji mógł odegrać jedynie pan Szapiro z „Robotnika”, który zostawił w garderobie swą przynależność partyjną i przybył na pierwsze piętro do pana ministra Becka, jako korespondent „New York Timesa”.

Prasa zagraniczna stawiała się w komplecie. Nikt nie spodziewał się, że pan minister spraw zagranicznych, Beck, rzucić będzie rewelacyjne wiadomości. Każdy chciał jednak musnąć a

ciem Belwederu, wydobyć kilka słów od tego, który już kilka lat stał za kulisami polityki zagranicznej i obecnie wystąpił na widowisko.

Pan minister spraw zagranicznych Beck, posiadał bardzo szybko sztukę nieodpowiadania, mimo przyjemnej długiej rozmowy. Zaczął odrazu od zapowiedzi, że właściwie role zmieniły się. Dziś pan minister pyta się, a prasa informuje. Dziś ministrowie proszą o wywiady u dziennikarzy.

Pan minister Beck tak wymownie zdefiniował sztukę milczenia, tak kunsztownie zobrazował skon wywiadu dziennikarskiego, że ciarki przeszły niejednego dziennikarza, gdyż zrozumieli przedstawiciele prasy, że ze zmięczchem parlamentarysty musi umrzeć parlamentarne dziecko — wywiad.

Ministrowie nowego pokroju wogóle mówią, gdy chcą, a gdy nie chcą się dziennikarz, mają do dyspozycji agencje półurzędowe i dziennikarzy półurzędowych. Nie mają potrzeby trudzić się nawet z zadawaniem pytań. Minister stawia je sam, i sam odpowiada na postawione pytanie. Czasem pisze własnoręcznie wywiad.

Byliśmy świadkami zrzecznego uchylania pytań. Nie było oświadczenia tak, lub nie. Toczyła się przyjemna rozmowa

na różne tematy, ale na każde pytanie dziennikarza minister Beck odpowiadał szopenhauerowskimi wskazówkami o metodzie prowadzenia dyskusji: rozszerzał temat, lub doprowadzał zagadnienie do sporu o terminy.

W tej misternej robocie pajęczyńowych rozmów brakował doprawdy drugi specjalista, poseł Stanisław Stroński, do gry tej zresztą dojdzie jeszcze w styczniu na posiedzeniu w komisji spraw zagranicznych sejmiku. —

Na wtorkowej herbatce w sali „Malinowej” pan minister Beck starał się wypruć z roli dyplomaty. Przywdział cywilny garnitur, prowadząc niewymuszone rozmowy na tematy do niczego nieobowiązujące. Zaglą dali mu w oczy dziennikarze niemieccy, chcąc wybać stosunek Polski do Berlina, zadawali pytania dziennikarze amerykańscy, chcąc dowiedzieć się, czy Polska zapłaci ostatnią ratę, a dyplomata ubrany w strój causeura odpowiadał dyplomatycznie o abstrakcyjnym zagadnieniu długu wogóle, o wątpliwości przyjaźni na świecie, o wszystkim, co ma tak mało wspólnego z polityką, a o czem się długo mówi w salonach...

Regis

BEZKONKURENCYJNY  
REPERTUAR FILMOWY  
Dźwiękowego Kina  
„CAPITOL”

„MATA-HARI”

najwspanialsza kreacja  
GRETY GARBO w roli  
kobiety — kurtyzany —  
szpiega

Człowiek,  
którego  
zabiłem

Reż. Ernesta Lubicza  
Lionel Barrymore, Nancy  
Carroll, Philips Holmes.

Komenda Serc  
(Liebeskommando)

z Gustawem Freilichem  
i Dolly Haas

oraz te wszystkie, które cechuje  
wybitny artyzm w pomyśle,  
reżyserji i pięknej oprawie  
muzycznej!



## Wiadomości bieżące

Starosta pożegnał  
ustępującego kierownika  
Czernichowskiego

W lokalu II ekspozytury starostwa grodzkiego (Moniuszki 8) odbyło się wczoraj pożegnanie kierownika I ekspozytury, p. Józefa Czernichowskiego, odchodzącego na stanowisko zastępcy starosty do Wilna.

W kilku słowach pożegnał ustępującego starostę grodzki, Podobniński, w imieniu kolegów wygłosił przemówienie zastępcy starosty, p. Rosicki i obecny kierownik I ekspozytury, p. Krzyżanowski. (p)

Uwagze poborowych!  
Przejrzeć spis rocznika  
1912

Biuro wojskowe magistratu m. Łodzi po sporządzeniu spisu poborowych rocznika 1912 w myśl obowiązujących przepisów, wyklada go na przeciąg 14 dni do publicznego wglądu i wniesienia ewentualnych poprawek i sprostowań.

Spis poborowych zostanie wyłożony w okresie od 1 do 15 stycznia 1933 roku w biurze wojskowym (Zawadzka 11) pokój Nr. 6 w godzinach od 8 do 15.

Do ewentualnego wnoszenia sprostowań i poprawek upoważnieni są jedynie sami zainteresowani.

## Apteki w święta

Dziś w nocy (w wigilię) dyżurują następujące apteki: Suke, K. Leinwebera (Plac Wolności 2), J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmiana (Cegielniana 32), J. Cymara (Wólczajska 37), Suke, F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

Jutro, w pierwszy dzień świąt, dyżurują w nocy następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Suke, S. Gorfelna (Piłsudskiego 54), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 164), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75).

Pojutrze, w drugi dzień świąt, dyżurują w nocy następujące apteki: Suke, M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

## Święta w urzędach

## Dziś od godziny 6 sklepy zamknięte

Dziś w wigilię Bożego Narodzenia wszystkie urzędy państwowe czynne będą normalnie tylko do godziny 12-ej w południe, t. j. zupełnie, jak w angielskie soboty. Wznowienie urzędowania nastąpi dopiero we wtorek, dn. 27 b. m.

Biura i urzędy magistratu łódzkiego czynne będą tak samo tylko do południa.

Kasy miejskie czynne będą do godziny 11-ej przed południem.

Ambulatorja miejskie będą dziś nieczynne. Apteka miejska czynna będzie do godz. 1-ej po południu, miejskie zakłady kąpielowe do godz. 4-ej po poł. Miejskie poradnie przeciwgru-

źlicze — do godz. 12 w południe.

Ruch na poczcie odbywać się będzie jak następuje: Dziś, w dniu 24 b. m., służba zewnętrzna dla publiczności (przekazy pieniężne, listy polecone i t. p.) ograniczona zostanie do godz. 5-ej po południu. Kancelarja urzędu czynna będzie do 12-ej.

Jutro, dn. 25 b. m. poczta będzie nieczynna. Służba doręczenia przesyłek pocztowych ustanie zupełnie. Wyjątek stanowić będą przesyłki pociągowe, pociągowe przesyłki oraz paczki żywnościowe, które to przesyłki doręczane będą normalnie.

Również w dniu 26 b. m. pra-

ce poczty ograniczać się będą do powyższych czynności. Jedyne w godzinach od 9-ej rano do 11-ej w dziale skrzytek abonamentowych wydawane będą gazety adresatom, zgłaszającym się po ich odbiór. Telefony i telegraf czynne będą normalnie przez całe święta.

Koleje czynne będą normalnie. Jedyne ruch towarowy wstrzymany zostanie na 1 dzień.

W dniu dzisiejszym kasy Banku Polskiego czynne będą tylko do 10-ej rano.

Pocztowa kasa oszczędności otwarta będzie od 8-ej do godz. 11-ej.

Punktualnie o godzinie 6-ej wieczorem zostaną zamknięte wszystkie sklepy.

O tej godzinie zjeżdżać zaczyna do remiz wszystkie tramwaje. Komunikacja tramwajowa zostanie unieruchomiona o godzinie 8-ej wieczorem.

W niedzielę tramwaje zaczyna kursować o godzinie 1-ej po południu.

Elektrownia czynna jest dziś do godz. 12-ej.

## Obniżenie komornego

Wolne mieszkania  
dla bezdomnych

W dniu wczorajszym odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu wojewódzkiego związku lokatorów i sublokatorów (Piotrkowska 107) pod przewodnictwem p. Urbacha w celu omówienia projektowanego przez rząd dekretu o obniżeniu komornego. Ponieważ projekt ów przewiduje wyższe obniżenie czynszu większych lokali, a głównie handlowych, znikomą zaś niżkę proponuje dla małych mieszkań, uchwalono wysłać protest do władz centralnych w tej sprawie z żądaniem równomiernego obniżenia czynszu wszystkich lokali i całkowitego wstrzymania eksmisji.

Po świętach złożony zostanie memoriał p. wojewodzie z żądaniem rekwizycji wolnych pomieszczeń dla wielotysięcznej rzeszy bezdomnych w Łodzi. Jednocześnie postanowiono ponownie zwrócić się do magistratu m. Łodzi o obniżenie komornego w osiedlu Im. Mireckiego na Polesiu, wobec wejścia w życie ustawy sejmowej, obniżającej wydatnie oprocentowanie pożyczki budowlanej.

## Nie będzie fuzji

## Scheiblera i Grohmana z fabryką I. K. Poznańskiego

Uchwalony na zebraniu, w dniu 20 b. m. plan produkcyjny Zjednoczonych zakładów Scheiblera i Grohmana jest obecnie przedmiotem szczegółowych opracowań przez kierowników poszczególnych działów fabryki. Według tego planu uruchamiane będą zaraz po Nowym Roku stopniowo, poszczególne działy fabryki, poczynając od tkalni. Podkreślić należy, że w czasie zebrania zaznaczono konieczność odrębnej zupełnie pracy tych zakładów. W ten sposób pomimo objęcia dyrekcji naczelnej przez inż. Fritza Hoffmana zarówno Zjednoczone zakłady Scheiblera i Grohmana jak i Sp. Akc. I. K. Poznański pracować będą według własnych planów pro-

dukcyjnych, zupełnie odrębnie. Przebieg zebrania świadczy o tym, że sfuzjonowanie Zjednoczonych zakładów Scheiblera i Grohmana z fabryką Sp. Akc. I. K. Poznański nie nastąpi. Obrazem nadzwyczajnego walnego zebrania przewodniczył delegowany specjalnie przez ministerstwo przemysłu i handlu dyrektor departamentu w Min. P. i Handlu p. Kożuchowski.



Rasputin

## BAL AKADEMICKI

A więc jutro, dnia 25 grudnia spotykamy się wszyscy na najweselejszym tradycyjnym balu studenckim pod hasłem „Gaudeamus”. Liczne atrakcje. Zespół The Micky Boys. Wejście wyłącznie za zaproszeniami.

## Taksówka na chodniku

## Tramwajarz pod samochodem

W dniu wczorajszym w godzinach rannych, ulicą Główną w kierunku Widzewa jechała taksówka. Obok domu Nr. 34 wpadła na chodnik, (ponieważ kierownica w pewnym momencie odmówiła posłuszeństwa), przygniatając do muru 29-letniego Stanisława Trajtaka (Kilińskiego 194). Trajtak doznał złamania 8 żeber i ogólnego potłuczenia.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy nieśczęśliwemu, przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Drugi wypadek przejechania miał miejsce na ulicy 11 Listopada obok domu Nr. 24, gdzie dostał się pod koła samochodu przechodzący przez jezdnię 30-letni Józef Rominiak (Poleska 19), pracownik KEL, doznając ogólnego potłuczenia całego ciała.

Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pomocy, przewiózł ofiarę do domu. (p)

## RADJO DZIECIOM I MŁODZIEŻY.

Dnia 25.12 o godz. 16.30 transmitowane będzie słuchowisko świąteczne ze Lwowa p. t. „Gwiazdka gazeciarza”.

Dnia 26.12 o godz. 16.00 nada Wilno wzruszające słuchowisko — „Wigilijni goście”

Dnia 28.12 o godz. 15.35 program dla młodzieży zawiera feljton dr. F. Burdeckiego p. t. „Nasi na wyspie Björnöja”. Poza tym opowiadanie Wacława Sieroszewskiego

Dnia 31.12 o godz. 15.35 usłyszy młodzież jak się bawiono wesoło na „Adamowych imieninach”, o czym napisała Marja Dynowska.

## „LUNA”

## Wielki program świąteczny

Jutro i dni następnych!

Najpiękniejszy i najgłośniejszy film świata. Wielka epopeja miłosna z czasów wojny światów. p.t



## Wiktorja i Jej Huzar

W roli głównej dawno niewidziany, piękny —

Iwan Petrowicz

oraz Ernsi Verebes, Greta Theimer i Friedel Szuster

Najgłośniejsze arcydzieło kompozytora Pawła Abrahama. ● Porywająca akcja toczy się na Węgrzech, w Rosji Carskiej, Japonji i Rosji Sowieckiej ● Oszałamiająca w rozmachu wystawa jest istnym cudem architektury filmowej.

Nadprogram: 1) Aktualności krajowe 2) Tygodnik dźwiękowy Foxa.

Początek o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta o 12 w poł. Ceny miejsc mimo ogromnych kosztów niepodwyższone. Bilety ulgowe i bezpłatne bezwzględnie nieważne.



# Echa śmierci dyr. Barcińskiego

Pełnomocnicy rodziny zmarłego wystąpią z akcją cywilną przeciwko dyrekcji tramwajów warszawskich

Nocą, z dnia 15 na 16 lipca 1929 roku powracał taksówką z zebrania w hotelu „Europejskim” dyr. Marcei Barciński, dyrektor związku przemysłu włókienniczego w państwie polskim.

Dyr. Barciński przyjechał DO WARSZAWY NA PARE DNI

W pewnym momencie, kiedy taksówka wjechała w Krakowskie Przedmieście i znalazła się w pobliżu ul. Królewskiej, szofer nie zauważył zbliżającego się od strony N. Zjazdu wozu tramwajowego, obsługi technicznej. WAGON BYŁ NIEOŚWIETLONY.

Nastąpiło zderzenie. W momencie wypadku dyr. Barciński UDERZYŁ GŁOWĄ O STALOWĄ RAMĘ SAMOCHODU, tak silnie, że nastąpiło pęknięcie czaszki. Przewieziono go na tychmiast do szpitala św. Rocha, gdzie po krótkich cierpieniach zmarł.

DO ODPOWIEDZIALNOŚCI KARNEJ pociągnięto: Kazimierza Lewińskiego, kierownika wagonu montażowego i szofera Bolesława Wysockiego. W sądzie okręgowym szofer Wysocki tłumaczył się tem, że nie mógł uniknąć zderzenia, ponieważ wagon tramwajowy wbrew wy-

rażnym przepisom nie był oświetlony. Na tej zasadzie SĄD SKAZAŁ LEWIŃSKIEGO NA 1 ROK WIEZIENIA, A WY-SOCKIEGO NA 6 MIESIĘCY więzienia. Lewiński wniósł od tego wyroku apelację. W sądzie apelacyjnym Lewińskiego uniewinniono. Wobec złożenia przez prokuratora skargi kasacyjnej sprawa znalazła się w sądzie Najwyższym, który wyrok uchylił. W sądzie apelacyjnym

LEWIŃSKIEGO PONOWNIE UNIEWINNIONO.

Wczoraj sprawa znalazła się po raz trzeci w sądzie apelacyjnym, gdyż wskutek nowej skargi kasacyjnej prokuratora, sąd Najwyższy

UCHYLIŁ DRUGI WYROK UNIEWINNIAJĄCY sądu apelacyjnego.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano ponownie szofera Wysockiego, poczem po przemówieniach stron sąd ogłosił wyrok, mocą którego Lewiński został skazany na miesiąc więzienia.

Obrońcy zapowiedzieli kasację.

Wyrok skazujący Lewińskiego ma

POWAŻNE ZNACZENIE dla dalszych kroków pełnomocników rodziny zmarłego, którzy mają zamiar wystąpić przeciwko dyrekcji tramwajów z po-wództwem cywilnym.

## Prezes handlowców oskarżony o puszczanie w obieg fałszywych weksli

W czerwcu r. b. na skutek skarg poszkodowanych, władze śledcze wdrożyły dochodzenie przeciw Gustawowi Gittlerowi (Skarbowa 10).

Gittler, który jest prezesem stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych, przy ul. Al. Kościuszki 21, oskarżony został o puszczanie w obieg fałszywych weksli.

Obecnie po przeprowadzeniu dochodzenia, sprawę skierowano do sądu okręgowego, który wyznaczył rozprawę.

Gittler oskarżony jest o przywłaszczenie różnych sum w kwocie kilkudziesięciu tysięcy zł.

## Falszerze biletów W apelacji zmniejszono im karę

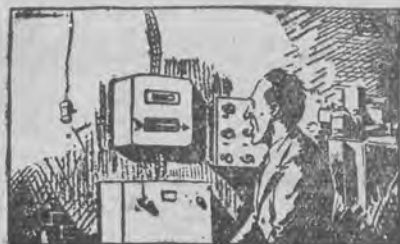
Głośna w swoim czasie sprawa oszustów, podrabiających o kresowe bilety kolejowe pod firmą „Orbis”, znalazła swój epilog w sądzie apelacyjnym.

Jak wiadomo, pracownicy oddziału łódzkiego „Orbisu”, Józef Mrowiec, Izrael Rosen i Antoni Śpiwak, dopuszczali się fałszowania 15-dniowych biletów okrężnych II klasy, za co sąd okręgowy w Łodzi skazał każdego z nich po półtora roku więzienia.

Onegdaj sąd apelacyjny zmniejszył wszystkim skazanym karę do jednego roku więzienia, przyczem skazanym darowano połowę kary na zasadzie amnestji. (p)

## Zamach samobójczy

W mieszkaniu własnym przy ul. Spornej 65 usiłowała się pozbawić życia przez zatrucie kwasem octowym 43-letnia Michałina Jezierska. Desperatkę przewieziono do szpitala. Powodów rozpaczliwego kroku narazie nie ustalono. (a)



## Prądożerca w Waszym domu...

Siedźcie spokojnie w swoim mieszkaniu, nie wiedząc nic o tem, że równocześnie grasuje w nim „prądożerca”...



Wkradł on się do Waszego domu równocześnie z t. zw. „tanią” żarówką, którą kupiliście, nie bacząc na markę, zadowoleni, że trochę mniej kosztuje.

Dopiero, gdyście spojrzeli na licznik elektryczny, przekonaliście się o szkodzie, jaką Wam wyrządził „prądożerca”...

Odtąd chyba kupować będziecie jedynie żarówki, których konstrukcja stała na najwyższym poziomie techniki.

## ŻARÓWKA PHILIPSA

CHRONI WASZE OCZY, DBA O WASZĄ KIESZĘ

## Zuchwale włamanie

Fabryka w Aleksandrowie doszczętnie spłądowana

Nocy wczorajszej do fabryki Alfreda Knappe w Aleksandrowie włamali się jacyś złoczyńcy, którzy spłądowali wszystkie pomieszczenia kantoru, na rażając właściciela na bardzo poważne straty.

Włamywacze dostali się do kantoru przez strych, poczem przeszli do pokoju mieszczącego kasę, skąd zabrali 200 złotych gotówką i znaczki stempiowe za 150 zł.

Przeszedłszy następnie do magazynu, mieszczącego się

przy kantorze, złodzieje zabrali 375 tuzinów pończoch, wartości około 18.000 złotych, poczem tą samą drogą zbiegli.

Dochodzenia wykazały, że jakkolwiek włamanie dokonane zostało niezwykle zuchwale, co świadczy o pewnej rutynie złoczyńców, rozbite biurko i skrzyń, dokonane zostało niefachowo. Jest prawdopodobne, iż kradzieży dokonał niefachowcy - włamywacze, lecz złodzieje innej „branży”.

## Domy tow. „Lokator”

Intensywna działalność zarządu na terenie kolonji

W roku bieżącym upływa siedem lat od chwili, kiedy zarząd towarzystwa „Lokator” podjął inicjatywę budowy własnej kolonji mieszkaniowej. Inicjatywa powstała pod czas największego głodu mieszkaniowego w Łodzi. Stosunki mieszkaniowe w naszym mieście były fatalne. I wówczas to zarząd towarzystwa postanowił wybudować własne osiedle, w którym mieszkania byłyby nie tylko dostępne dla uboższych mas robotniczych, ale odpowiadały również warunkom higienicznym i zdrowotnym.

Obecnie cyfry mówią same za siebie. 180 mieszkań w 5 domach już zamieszkałych oraz 55 mieszkań w szóstym domu wykończonym w bieżącym miesiącu i przygotowanym do wynajmu. Budynek gospodarcze ponadto mieszczą: pralnię mechaniczną w której można wyprać bieleznię w ciągu kilku godzin za opłatą 25 groszy od kg. bielizny suszarnię bielizny i łazienki. Plac sportowy do zabaw dziecięcych, kort tenisowy, tor saneczkowy, plaża urządzona na dachu jednego z domów — oto dorobek pracy garstki ludzi, którzy z poświęceniem pracowali nad realizacją idei zarządu towarzystwa „Lokator”.

Dodać przytem należy, że czynsz komorniany w osiedlu sprawił wszystkim prawdziwą niespodziankę. W domach prywatnych mieszkanie jednopokojowe kosztuje ponad 40 złotych, podczas gdy w domach społecznych „Lokatora” — od 25 złotych miesięcznie. Dwa pokoje z kuchnią kosztują od zł. 50 do 70. miesięcznie, a posiadają wszystkie niezbędne wygody, jak światła elektryczne, gaz, wodę, zlew i t. d.

Je w domach towarzystwa „Lokator” są obrazem urzeczywistnienia wymogów, stawianych przez współczesnych domom mieszkalnym, Klub towarzyski, zorganizowany samorzutnie przez mieszkańców osiedla na terenie kolonji, projekt utworzenia przedszkola — to świadectwa intensywnej pracy zarządu i zainteresowania samych mieszkańców osiedla ideą gromadnego, wspólnego pożytku. Otwarcie sklepu spółdzielczego na terenie kolonji, co nastąpić ma w dniach najbliższych, będzie jeszcze jednym obrazem wyjątkowej pracy zarządu nad krzewieniem idei spółdzielczości.



ODCZYT O WYSPIAŃSKIM  
Przypominamy, że w dniu 25 grudnia b. m. w niedzielę o godz. 12 w południe w sali filharmonji znany publicysta Tadeusz Wieniawa Długoszowski wygłosi odczyt o St. Wyspiańskim. Odczyt ten budzi powszechne zainteresowanie. W bilety zaopatrywać się można już w kasie filharmonji, Narutowicza 20.

# Grand-Kino

Jutro i dni następnych!

## Wielki Świąteczny program!

Film mówiony w języku Niemieckim i francuskim, oczekiwany przez miliony pozostaje w pamięci milionów, przewyższający film „X-27”

## POD FAŁSZYWĄ FLAGĄ

Największy z dotychczas widzianych filmów szpiegowskich.

Role główne kreują: największa gwiazda niemiecka

CHARLOTTE SUSA  
GUSTAW FRÖHLICH



Naprogram: **IGLOO** film z życia Eskimosów, arcyciekawe objaśnienia mówione w języku polskim

Z powodu długometrażowego programu początek codziennie o godz. 3.30 pp., w święta o godz. 11 przed południem.

Passe-partouts i bilety ulgowe, prócz urzędowych, nieważne aż do odwołania.



# Kto i z jakich ulg korzysta przy wykupie patentów na rok 1933

Okólnik w sprawie ulg, tyjących się świadectw przemysłowych na rok 1933 w znikomej części uwzględnił postulaty sfer gospodarczych. W szczególności nie zostały uwzględnione życzenia rozłożenia na dwie raty tej należności, oraz podwyższenia kwot podstawowych do 50.000 zł. dla kat. II i do 25.000 dla kat. III.

Różnica między stanem dotychczasowym, a nowym objawia się tylko w dwóch kierunkach, t. j.

a) podstawowe obroty zakładów gastronomicznych podwyższono do 20.000 zł. (dawniej 15 000),

b) zwolniono od obowiązku wnoszenia indywidualnych podań szereg przedsiębiorstw, nadając im prawo samodzielnego wykupywania III wzgl. IV kat. o ile odpowiadają warunkom wymienionym w okólniku.

Okólnik rozróżnia dwa rodzaje wypadków, t. j.

1) ulga automatycznie przysługuje przy posiadaniu odpowiednich warunków, a więc jeżeli nie zachodzi potrzeba wnoszenia indywidualnych podań oraz

2) gdy trzeba wnieść indywidualne podania.

Bez składania indywidualnych podań

zezwala się na prowadzenie przedsiębiorstwa handlu

za świadectwem przem. III kategorii w r. 1933

(zamiast ustawowo obowiązującego II kat.) następującym przedsiębiorstwom, jeżeli ich obrót całoroczny 1931 r. nie przekraczał 30.000 zł.

Handel detaliczny, drobna sprzedaż (p. kategoria III) nawet wyłącznie spójwcom towarów, posiadających cechy produkcji wytworniejszej, a to in.: kamieni szlachetnych, pereł i koralu prawdziwych, przedmiotów wyrobionych w całości lub w części ze złota lub platyny, oraz wyrobów srebrnych z wyjątkiem drobnej biżuterii, oraz z wyjątkiem zegarków kieszonkowych w oprawie srebrnej; wyrobów z kości słoniowej, bursztynu, masy perłowej i sztykretu oraz artykułów toaletowych i galanterijnych, bronzów, majolik i platerowanych zastaw stołowych, wyrobu z kryształu i porcelany, antyków z wyjątkiem książek, mebli wyścielanych, rzeźbionych, politurowanych i woskowanych oraz wytwornych mebli i trumien metalowych, pianin i fortepianów, dywanów, kobierców i gobelinów, portjer i tkanin meblowych, ekwipaży, rowerów, motocykli i samochodów; skór meblowych i galanterijnych, skórzanych przyborów podróżnych, ubrań skórzanych, futer i ubiorów futrzanych, wykwińskiego obuwia gemzowego, zamkowego, lakierowanego, oraz wykwińskiego obuwia z tkanin; zagranicznych i krajowych towarów włóknistych, prócz krajowych towarów bawełnianych i półwełnianych oraz prócz samodzielnich i innych materiałów, używanych na ubiory ludowe, ubiorów gumowych, bielizny jedwabnej, webowej oraz strojnej, kapeluszy zagranicznych, kapeluszy damskich, parasoli i parasolek, fiutru jedwabnego, tkanin haftowanych i wyrobów dzianych jedwabnych, win winogronowych, koniaków, wódek, likierów, kawioru, ostrzy i t. p. wyprodukowanych towarów gastronomicznych.

drobny, następującymi towarami: pachnidłami i kosmetyką, dziełami sztuki plastycznych, bronią, aparatami fotograficznymi, przyborami optycznymi, chirurgicznymi, fizycznymi i t. p. armaturą elektryczną, wyrobami gumowymi i gutaperkowymi, kawą i herbatą, materjami aptecznymi w stolicy oraz w miejscowościach pierwszej i drugiej klasy, lakierami i farbami olejnymi, obiciami papierowymi, lampami, przedzą i koronkami, wszelkiego rodzaju silnikami i maszynami, do szycia, pisania, rachowania oraz ich częściami.

Również bez składania indywidualnych podań

zezwala się na prowadzenie następujących przedsiębiorstw handlowych za świadectwem przem. kategorii IV (zamiast III), jeżeli ich obrót za r. 1931 nie przekraczał zł. 10.000.

Drobne sprzedaż czyli sprzedaż wszelkich towarów, z wyjątkiem wymienionych powyżej (przy kateg. II) wyłącznie spójwcom z zakładów, składających się z jednego pokoju. Sprzedaż mięsa, połączona z wyrębem.

Przedsiębiorstwa gastrono-

miczne z wyszynkiem trunków, zatrudniające mniej niż 10 osób, licząc w tem właściciela i członków jego rodziny, w tych zakładach pracujących, mogą bez indywidualnych podań wykupić świadectwo przemysłowe III kateg., jeżeli ich obrót za cały rok 1931 nie przekraczał wzgl. nie został ustalony powyżej 20.000.

Również wszelkie inne zakłady gastronomiczne mogą bez indywidualnych podań wykupić III kat., jeżeli w przedsiębiorstwach tych sprzedaje się wyłącznie pochodzenia krajowego: piwo (do 4 proc. alkoholu), miód oraz wino i owoce, a ilość zatrudnionych pracowników nie przekracza 10 osób, licząc w tem właściciela i członków jego rodziny. Na podstawie złożonych przez płatników podań

w gospodarstwach uzasadnionych lub zasługujących na szczególne uwzględnienie wypadkach — izba skarbową po stwierdzeniu tych okoliczności przez podwładne władze podatkowe i instancji, może udzielać następujących ulg: zwałniać od obowiązku nabycia świadectwa przemysłowego na rok 1933:

IV kat. przedsiębiorstw handlowych, o ile obrót za rok 1931 (w stosunku całorocznym) wzgl. obrót ustalony prowizorycznie dla przedsiębiorstw powstałych w r. 1932 lub 1933 nie przekroczył kwoty zł. 2.000;

Va przedsiębiorstw handlu rozwojowego;

Vb przedsiębiorstw handlu obnośnego.

Przedsiębiorstwa powstałe w r. 1932 lub 1933.

Zezwalać na prowadzenie przedsiębiorstw, powstałych w r. 1932 wzgl. 1933 na podstawie świadectw przem. III wzgl. IV kat. zamiast kateg. II, wzgl. III pod warunkiem, że prowizorycznie ustalony dla tych przedsiębiorstw obrót nie będzie przekraczał kwoty 30.000 zł., o ile chodzi o III kat., zamiast II, względnie 10.000, o ile chodzi o IV kat., zamiast III.

Przedsiębiorstwa, powstałe w roku 1932 lub 1933 nie mają i nie mogą jeszcze mieć wymiarów na te lata. Władza skarbową jest jednak uprawniona prowizorycznie wymiary te uskutecznić, a to w formie zaliczek kwartalnych. Należy więc zwrócić się do właściwych urzędów skarbowych i prosić o prowizoryczne ustalenie obrotu, a gdy obrót tenże faktycznie, w ramach wyżej podanych, zostanie ustalony (niżej 30.000 wzgl. niżej 10.000), mogą dopiero wtenczas wnieść podanie o ulgę przy świadectwach przemysłowych, gdyż wcześniejsze wnoszenie podań jest bezcelowe.

Takie przedsiębiorstwa mogą skorzystać z ulgi mimo, że odnośne podania wpłyną po 31 grudnia 1932 r., o ile władza skarbową uzna, że istnieją po temu uzasadnione gospodarczo warunki.

Termin do wnoszenia podań o ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych wyznaczony jest do dnia 31 grudnia włącznie. O ile chodzi o przedsiębiorstwa, powstałe w roku 1933, podania o ulgi winny być wnoszone przed uruchomieniem przedsiębiorstwa. Podania należy wnieść do właściwego urzędu skarbowego.

Przedłuża się na r. 1933 ważność okólnika w sprawie nabywania świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw sprzedaży wyrobów tytoniowych. Nadto zezwala się na prowadzenie bez oddzielnego świadectwa przemysłowego ubocznej sprzedaży wyrobów tytoniowych w księgarniach oraz innych przedsiębiorstwach handlu towarowego, jak również sprzedaży domowej tychże wyrobów w restauracjach, o ile sprzedaż ta odbywa się w jednym i tym samym lokalu.

Wszystkim P. T. Bywalcom Miłośnikom naszego Kina Życzy  
Wesołych Świąt i Stuletych metrów miłości  
Dyrekcja Kino-Teatru  
„SPLENDID”.

## Ofiary zamiast życzeń świątecznych i noworocznych

Wzorem lat ubiegłych grodzki komitet do spraw bezrobocia w Łodzi rozpoczyna przyjmowanie ofiar pieniężnych na rzecz bezrobotnych i najbardziej potrzebujących, które są składane na ten cel zamiast tradycyjnego przesyłania życzeń świątecznych i noworocznych. Ofiary te przyjmuje sekretariat grodzkiego komitetu przy ul. Kilińskiego Nr. 152 (gmach starostwa grodzkiego łódzkiego pokój Nr. 5), w godzinach od 8 ej do 15, w sobotę od 8 do 12-ej. Nazwiska osób składających ofiary pieniężne zamiast życzeń świątecznych i noworocznych będą publikowane za łaskawym pośrednictwem miejscowych dzienników.

Ofiary złożyli: starosta grodzki Łódzki Podobiński 10 zł.

Prokurator dr. Markowski 10 zł.

Wojewódzki komitet do spraw bezrobocia zwrócił się z apelem do komitetów lokalnych na terenie województwa łódzkiego o zorganizowanie akcji składania ofiar pieniężnych na rzecz pomocy dzieciom bezrobotnych i ich rodzicom, wzmian przesyłania życzeń świątecznych i noworocznych.

Aby pobudzić szersze masy społeczeństwa do tej akcji pan wojewoda łódzki — Władysław Jaszczołt, prezes wojewódzkiego komitetu do spraw bezrobocia zapoczątkował już tę akcję, składając do kasy komitetu 50 zł. Jednocześnie pan wojewoda zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa województwa łódzkiego, znanego ze swej ofiarności o składanie datków pieniężnych w zamian przesyłania życzeń świątecznych i noworocznych.

## Rozkradziony... bohater

Lekarze rozebrali części jego zwłok

W Paryżu wyszła w tych dniach książka, która już zdążyła narobić wiele hałasu. Autorem jej jest P. B. Gheusi. — Przynosi on niezwykle rewelacje, odnoszące się do śmierci wielkiego Gambetty. Dowiadujemy się, w jak barbarzyński sposób obszli się lekarze ze szczątkami pośmiertnego sławnego męża stanu, który był duszą obrony Paryża i Francji w wojnie z Niemcami w 1871 roku.

Ciała Gambetty ogołociono z głowy, serca i innych organów. Gdy trumnę ze zwłokami przewieziono do Nicei i tam otwarto, stwierdzono z przerażeniem brak głowy. Przy wkładaniu ciała Gambetty do trumny obecni byli tylko lekarze i tylko oni mogli popełnić tę profanację. Jeden wziął głowę, drugi prawe ramię, trzeci serce, czwarty wnętrzności. W trumnie pozostały tylko jakieś ochłapy tego, co było ciałem Gambetty. Rozdrapano go na eksperymenty i badania lekarskie.



**FORVIL**

PUDER O SUBTELNYM TRWAŁYM ZAPACHU

Prosimy nie ulegać namowom sprzedawców usiłujących pudry o ludzko podobnych opakowaniach i nazwach sprzedawać zamiast oryginalnego pudru 5 Fleurs FORVIL Paris.

Oryginalny puder 5 Fleurs FORVIL Paris posiada napis na denku "POUDRE FORVIL".

Polecamy wszechświatowej sławy wody kolońskie i perfumy 5 Fleurs Forvill Paris, oraz inne zapachy.

## Tomaszów

TRUCICIELE — RZEŹNICY PRZED SADEM

Na dzień 16 stycznia 1933 roku wyznaczona została w tutejszym sądzie grodzkim rozprawa przeciwko rzeźnikom Rychlińskiemu, Goździkowi i Dykołowi oskarżonym o spowodowanie zatrucia trychimą 44 osób przez sprzedaż mięsa pochodzącego z tajnego uboju. Zapowiedź rozprawy tej wywołała zgrozmięte poruszenie w całym mieście, gdyż wyrok sądowy, jaki zapadnie na niesumienne rzeźników, oczekiwany jest z niezwykłym zainteresowaniem i niecierpliwością.

## ZJAZD POWIATOWY POW.

Zjazd powiatowej P. O. W. wyznaczony został na dzień 8 stycznia roku przyszłego. Na zjeździe tym dokonane będą wybory nowego zarządu.

## NOZEM GROZIŁ DŁUŻNIKOWI

Niejakiego Motela Rosenberga (Kramarska 16) był winien Salemowi, trudniącemu się drobnym handlem, kilkanaście złotych. Kilkakrotnie prosił Salema zbywał Rosenberga niczem i traktował lekceważąco swego wierzyciela. To wyprowadziło Salema z równowagi i w dniu wczorajszym wpadł on do mieszkania swego dłużnika i pod groźbą noża zażądał zwrotu swej należności. Na krzyk napadniętego nadbiegli sąsiedzi i uwolnili Rosenberga z przykrej sytuacji, która napewno skończyłaby się dla niego niepomyślnie. Zawiadomiona policja spięła o zajęciu protokołu.

## ROZWIĄZANIE PODOKRĘGU

L. O. Z. L. A.

O odbyło się walne zgromadzenie podokręgu tomaszowskiego Łódzkiego okręgowego związku lekkoatletycznego. Na zebraniu tem obecny był przedstawiciel zarządu ŁOZLA, Przewodniczący był niezwykłe burzliwy, do czego w pierwszym rzędzie przyczyniła się poruszone w dyskusji sprawa pamiętnych zajęć, jakie miały miejsce na finałowym meczu plikarskim o wejście do klasy A pomiędzy Lechią a łódzką Makabi, oraz znane ustąpienie z prezesury podokręgu p. Onderki. Atmosfera była tak gorąca, a animozje klubowe i osobiste posuwały się tak daleko, że ostatecznie uchwalono rozwiązanie podokręgu tomaszowskiego, to też tutejsze kluby będą podlegać bezpośrednio okręgowi łódzkiemu.

## WESOŁY WIECZÓR

Dorocznym zwyczajem odbędzie się w pierwszą sobotę stycznia t. z. dnia 7 w pięknie udekorowanych salach WIZO. (Sienkiewicza 26) doroczny, wesoły bal studencki. Bal ten zaćmi swym humorem i licznymi rewelacjami niespodziankami wszystkie imprezy bieżącego

Handel specjalny wawel

Dla ochrony przed grypa

**Panflavin**

Do nabycia we wszystkich aptekach.



**Zgierz**

**KONKURS NA PRACĘ O MORZU.**

Zgierski oddział ligi Morskiej i Kolonjalnej rozpiął konkurs literacko - naukowy na następujące tematy:

GRUPA I. 1) Gospodarcze znaczenie dostępu do morza.

2) Morska polityka Polski w świetle historycznym.

3) Polska na morzu w 1950 r.

GRUPA II. 4) Co wiemy o polskim morzu.

5) Czem są dla Polski Gdynia i Gdańsk.

6) Wisła od Karpat do morza.

W grupie I-ej (tematy: 1, 2 i 3) mogą wziąć udział: młodzież szkół średnich w Zgierz (seminarjum, gimnazjum i handlowa), członkowie ligi M. i K. oddziału zgierskiego, oraz osoby prywatne, zamieszkałe na terenie miasta, które zapiszą się na członków ligi.

Tematy 4, 5 i 6 z grupy II-ej przeznaczone są dla młodzieży szkół powszechnych w Zgierz.

Z tematów powyższych pierwszej lub drugiej grupy wybrać i opracować należy tylko jeden, nie więcej.

Prace nadsyłać pod adresem L. M. i K. w Zgierz, Magistrat, na ręce wiceburmistrza, p. L. Zajackowskiego, tamże szczegółowe warunki konkursu.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 lutego 1933 roku.

Prace, uznane przez jury konkursowe za najlepsze, zostaną nagrodzone oraz wydrukowane w miesięczniku „Morze”.

Nagrody: 1) Bezpłatny przejazd nad morze. 2) Dzieło prof. J. Smoleńskiego „Morze i Pomorze” i in.

**TEATR, MUZYKA I SZTUKA**

**Notatki**

Znakomita autorka szwedzka, Selma Lagerloef, oświadczyła w ostatnim wywiadzie:

— Gdy człowiek się zestarzeje — mówi świetna pisarka, — dar wyobraźni wyczerpuje się nieco. Wtedy pragnie się pisać o rzeczywistości, a coś jest bardziej rzeczywiste od naszego własnego życia?

Selma Lagerloef bawi obecnie w Sztokholmie, dokąd przybyła, aby wziąć udział w uroczystości rozdania nagrody Nobla. Ostatnio ukazała się jej książka p. t. „Dziennik Selmy Ottilii Lowisy Lagerloef” która stanowi dalszy ciąg poprzednich jej pamiętników, obejmujących czasy dzieciństwa. W książce tej autorka opisuje swą młodość, począwszy od 14-ego roku życia. Krytyka wyraża się o pamiętnikach Selmy Lagerloef z zachwytem.

Znany rosyjski satyryk Michaił Zoszenko wykonał w tych dniach nową jednoaktową komedię p. t. „Zbrodnia i kara”. Matysem komedii jest kwestja ochrony majątku publicznego. Nowa komedia Zoszenki znajdzie się w repertuarze satyrycznego teatru Music - Hall, gdzie wystawiona zostanie przez reżysera Gutmana.

Z Paryża donoszą, iż słynna w swoim czasie tancerka „boska” Cleo de Merode, która w zapomnieniu prawie żyje w stolicy nadsekwankkiej popadła ostatnio w straszną nędzę i zmuszona była występować w ostatniorzędnych budach na przedmieściach Paryża. Onegdaj Cleo de Merode produkowała się nawet przed garstką przechodniów na ulicy, wykonując te same tańce, którei zachwycała i zdobywała kiedyś koronowane głowy.

**TEATR MIEJSKI**  
W niedzielę i w poniedziałek wieczorem „Krzycze, Chiny”.

W poniedziałek o godz. 12 w południe bajka „Za siedmioma górami”. W poniedziałek o 4 pop. „Mademoiselle”.

**TEATR KAMERALNY**  
W niedzielę i w poniedziałek wieczorem „Medor”.

W poniedziałek o godz. 4 pop. „Szczęście od jutra”.

**TEATR POPULARNY**  
Dziś przedstawienie zawieszono. Jutro wiecz. „Hrabianka - Apaszka”.

**TEATR W SALI GEYERA**  
W niedzielę, 25 bm. o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz. i w poniedziałek, 26 b. m. o godz. 4.15 i 8.15 w. premiera wodewilu „Wesele Fonia”

W niedzielę, dnia 25 b. m. i w poniedziałek, dnia 26 b. m. o godz. 12 i pół w południe przepiękna baśń fantastyczna dla dzieci „Pan Twardowski na kogucie”.

**PORANEK ARTYSTYCZNY W „SCALI”**

W poniedziałek, dnia 26 grudnia o godz. 12 w poł. odbędzie się w teatrze „Scala” pełen humoru, dowcipu, śmiechu i werwy jedyny poranek artystyczny z udziałem znakomitej Dory Kalinówny, gwiazdy ekranu polskiego Iny Benity, nie zrówanego konferansjera Tadeusza Frenkla oraz bezkonkurencyjnego króla humoru Ludwika Lawińskiego.

**SENSACJA TEATRALNA W „SCALI”**

Największą sensacją teatralną Łodzi są występy słynnej artystki Pikus i znakomitego artysty i śpiewaka Hermana Fenigsztajna przy współudziale całego zespołu żydowskiej operetki w „Scali”.

Dziś, w sobotę o godz. 4 pop., jutro, w niedzielę i pojutrze, w poniedziałek o 9 wiecz. w dalszym ciągu świetna operetka „Dziewczę cygańskie”.

**IDA KAMIŃSKA i ZYGMUNT TURKOW W ŁODZI.**

Najznakomitsi artyści żydowskiej Idy Kamińska i Zygmunt Turkow wystąpią gościnnie w filharmonji tylko 4 razy w głośnie i sensacyjnej sztuce w 3-ach aktach L. Verneulla p. t. „Krzyk sumienia. Sztuka ta wywiera na widzach wstrząsające wrażenie, gdzie tylko jest wystawiona, teatry wyprzedane są do ostatniego miejsca. Niewątpliwie i w Łodzi publiczność powita z uznaniem tak znakomitych artystów. Przedstawienia odbędą się w niedzielę, dnia 25 dwa razy t. j. o godz. 4-ej po poł. oraz

o 9-ej wiecz., w poniedziałek, dnia 26 oraz we wtorek, również o godz. 9-ej wiecz. Bilety już nabywać można w kasie filharmonji.

**WIECZÓR HANKI ORDONÓWNY.**  
Jak się dowiadujemy, „królowa piosenek” Hanka Ordonówna (po powrocie do zdrowia) przyjeżdża do Łodzi i daje wieczór artystyczny w filharmonji, który odbędzie się w piątek, dnia 6 stycznia r. p. o godzinie 8,30 wiecz. Będzie to ostatni występ „boskiej Hanki” przed wyjazdem zagranicę na dłuższy czas. Bilety już nabywać można w kasie filharmonji.

**RADJOWY KONCERT POPULARNY.**

We wtorkowym koncercie popularnym, dnia 27.12 o godz. 20,00, wystąpi jako solista znakomity nasz baryton Eugenjusz Mossakowski. Program zawiera pieśni i arje operowe, między innymi Cavatinę z opery „Don - Carlos” Verdiego i Romans z opery „Herodjada”.

**OPERETKA W RADJO**

Dnia 26 grudnia o godz. 20.00 rozgłośnia warszawska nadaje wesołą i melodyjną operetkę Karola Zihreera p. t. „Tęcza życia”, która ma za sobą triumfy sceniczne dawnych lat. Wykonawcami partji tytułowych będą pp.: Helena Dudyczówna, Zofja Ważyńska, Aleksander Wasiel i Bolesław Brilko. Operetką dyryguje Wacław Elszyk. Podj scenizacja p. Michalina wak wieckiej

**Najweselejsza noc 1933**

31 grudnia o godz. 23-ej odbędzie się

**Wielka Reduta Sylwestrowa**

w Salach teatru „SCALA” (Śródmiejska 15)

na rzecz Domu Sierot „Niedola Dziecięca”

Cała Łódź żegnać będzie stary

i powita Nowy Rok.

**ŁADNA GWARANCJA.**

Skład zegarków wywiesił reklamę:

„Zegarki bransoletkowe! Najlepszy wyrób! 5-letnia gwarancja! Wyprzedaj z powodu likwidacji interesu!”

**Teatr „Scala” Żydowski Zespół operetkowy**

Dziś w sobotę 24 o godz. 4 pp., jutro w niedzielę 25 i poniedziałek 26 o godz. 9 wiecz. Występy słynnej artystki Hermana Fenigsztajna

z znakomitego artysty — śpiewaka w przedudownej operetce 3 aktowej „Dziewczę Cygańskie”

**DLA DZIECI, które nie znoszą tranu**



**JECOROL**

magistra A. BUKOWSKIEGO zawierający czynniki witaminowe **Zwiększa wagę ciała Poprawia apetyt Pobudza przemianę materji** Wystrzegaj się bezwartościowych namiastek i naśladownictw.

**Załatg o honorarja artystów**

Radjostacja w Budapeszcie, stanowiąca własność państwa, ma nielada kłopot z wykonywaniem tegorocznego programu zimowego: stacja porozumiała się w swoim czasie z dyrekcją opery budapeszteńskiej w sprawach transmisji niektórych oper. Tymczasem, gdy nadszedł pierwszy termin transmisji wypadło zastąpić tę część programu atrakcjami przypadkowymi, gdyż... opera stanęła wskutek załatgu z artystami, którzy zademonstrowali w ten sposób przeciwko redukcji usposażen. Strejk przeciwnął się do pierwszych dni grudnia r. b.

**Babe Dedrikson przyznano prawa amatorskie**

Przed kilkunastu dniami zdyskwalifikowana została w prawach amatorskich za niewłaściwą reklamę pewnej firmy samochodowej, słynna lekkoatletka amerykańska, podwójna mistrzyni olimpiady w Los Angeles, Babe Dedrikson.

Obecnie wyjaśniło się, że wspomniana firma wyzyskała imię lekkoatletki dla celów reklamowych bez wiedzy i zgody Dedrikson, wobec czego amerykańskiej zawodniczce przyznano ponownie prawa amatorskie.

**SALON MÓD**

**ALA RUBINSTEIN**

p. t.

**„AU PETIT PARIS”**

Zawiadamia Sz. Klijęntelę, że nadeszły najnowsze modele domów paryskieh. Ceny znacznie niżone, zastosowane do obecnych warunków.

Łódź, Piotrkowska 81.

Tel. 138-65.

**Składaj odzież i bieliznę dla bezrobotnych**

Kino dźwiękowe

**CZARY**



Początek seansów w święta o g. 11-ej rano.

Od g. 11-ej do 3-ej wszystkie miejsca po 50 groszy.

**Od jutra wielki świąteczny program!**

100-proc. film dźwiękowy osnuty na tle rewolucji w Rosji

**Pod wrogim sztandarem**

**Nadprogram: „Slim i Grim w Arabji”**

Najweselejsza 100-proc. komedia dźwiękowa w 3 aktach z niedoścignionymi mistrzami humoru.

Między honorem, miłością do ojczyzny a miłością braterską. — Film częściowo mówiony po rosyjsku. Tańce i śpiewy rosyjskie.

Gustaw Molender realizator tego rewelacyjnego obrazu zdobył tem dziełem kinematografji złoty medal na rok 1932.



# Co usłyszymy przez radio? Rozgłośnia Łódzka

w dniu święta Bożego Narodzenia

## SOBOTA

12,10 Muzyka z płyt gramofonowych.  
15,25 „Wiadomości wojskowe strzeleckie” — wygi. red. J. I Targ.  
16,15 Płyty gramofonowe.  
16,40 „Zwyczaj wigilijny na północy” — wygi. p. Maszewska - Knappe.  
20,30 Słuchowisko dla dzieci Ewy Szelburg - Zarembiny p. t. „Noc Bożego Narodzenia”.  
21,00 Kolendy (Transmisja z Katowic).  
21,30 „Wigilja samotnych” — pióra Zygmunta Kisielewskiego.  
22,05 Utwory Chopina w wyk. Jerzego Żurawlewa.  
22,40 Witold Bunikiewicz wygłosi feljton p. t. „Anegdota wigilijne”.  
23,00 Koncert ze Lwowa. W przerwie od 23,00 do 23,40 wigilija dla członków polskiej ekspedycji polarnej na wyspie Niedźwiedziej.  
24,00 Hejnał z wieży marjackiej w Krakowie. Transmisja pasterki z kościoła N. Marji Panny w Krakowie.

## PONIEDZIAŁEK

10,00 Transmisja nabożeństwa.  
11,35 Odczyt p. t. „Akademicki ruch misyjny w Polsce”.  
12,15 Poranek muzyczny z filhar. warsz. W przerwie pogadanka: „O starodawnych jasełkach i szopkach krakowskich” — wygi. dr. Jerzy Dobrzycki.  
15,00 Płyty gramofonowe.  
15,20 Audycja żołniersko - strzelecka.  
16,00 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Wigilijni goście” — H. Hohen dlingerówny.  
16,45 „Czarownice wileńskie” — wygi. p. T. Lopałewski.  
17,00 Koncert solistów.  
18,00 Muzyka lekka.  
19,20 Wiadomości sportowe.  
19,15 Słuchowisko p. t. „Niebieski ptak” — Maeterlincka.  
20,00 „Trzy życzenia” — operetka w 3-ach aktach K. Ziehrera.

22,00 Skrzynka techniczna.  
22,15 Muzyka taneczna i lekka

## AUDYCJE ZAGRANICZNE

Berlin (419)  
20,35 „Śpiewacy z Norymbergii” Opera Ryszarda Wagnera.  
Lipsk (389)  
11,30 Bacha Kantata (G. A. Nr. 57).  
Wiedeń (517)  
11,25 Koncert symfoniczny: Bach Hubay Ciaconna. Brahms: Koncert skrzypcowy D-dur op. 77. Beethoven: Uwertura do Leonory III.  
15,45 Muzyka kameralna: Weingartner: Kwartet smyczkowy D-moll op. 24. Schubert: Kwartet smyczkowy C-moll.  
Praga (488)  
20,15 Wielki koncert z filharmonii czeskiej. Dvorak: Słowiańskie tańce, zbiór I Nr. 1 — 8 i zbiór II Nr. 9—16.

(r) W związku ze świętami Bożego Narodzenia Polskie Radio na dzień wigilijny opracowało specjalny program, w którym oczywista głównym motywem jest drzewko wigilijne, jarzące się kolorowymi świeczkami, będące dla dzieci zawsze najczarowniejszą z baśni, a dla starszych najjaśniejszym ze wspomnień najszcześniejszych lat dzieciństwa.

„W dzień wilji” — powiedział Makuszyński — „wszystkie gęby stają się uroczyste”. I istotnie u nas jest to przedewszystkiem święto rodzinne, święto tradycji, sięgających najdawniejszymi początkami swemi w czasy przedchrześcijańskie. Nie wszędzie wszakże wilja ma taki sam charakter. Amerykę, a ściślej mówiąc Stany Zjednoczone ogarnia w okresie Bożego Narodzenia szal, obłęd prezentów. Na

marginesie gwiazdki zagranicą w dniu 23 b. m. wygłosi niezwykle ciekawy feljton o godz. 19,30 pani Romana Dalborowa.

Z pośród szeregu najrozmaitszych zwyczajów wigilijnych można przytoczyć zwyczaj niezwykle miły, świadczący o wzruszającej dobroci ludu, który go praktykuje. Wspomina o nim p. Janina Maszewska - Knappe w odczycie p. t. „Zwyczaj wigilijny na północy”, zapowiedzianym na dzień 24 b. m. o godz. 16,40. W Norwegii mianowicie w dzień wigilijny każdy wieśniak bierze ze stodoły snopek zboża i umieszcza go wysoko na kiju w pobliżu domu. Niechajże w święta Bożego Narodzenia i ptaszkiwie leśni, co to „nie sieją i nie orzą, mogą się pożywić dowoli, gdy śnieg grubym, białym kożuchem okrył ziemię”.

Smutnym jest faktem, że nie wszyscy mogą spędzać wieczór wigilijny w jasnym pokoju przy stole w gronie rodziny... Samotni, albo chorzy... albo ci co cierpią dzisiaj nad miarę, właśnie dziś, całkowicie zanurzeni w przeszłość szczęsną, niegdys zapadli w przepaść niezgruntowaną... albo ci, którzy trwają na ważnych stanowiskach, bo ich nawet w wigilję opuścić nie można, aby mogli spokojnie kolendować... albo owi najsmutniejsi, których nęka nie tylko zgryzota osobista, ci poza granicami ziemi ojczystej, przelękają w tej chwili piekącą lzy tęsknoty za polskim obyczajem, za polską kolendą, za polską pasterką.

Im to przedewszystkiem właśnie w dniu 24 b. m. o godz. 21,30 prześle w swem przemówieniu słowa po zdrowienia braterskiego, z nimi złąmie w duchu oplatek, jak każe starodawny obyczaj polski.

Może dotrą do tych wszystkich „Anegdoty wigilijne”, które w sam wieczór wilji opowie nam o godz. 22,40 ceniony autor i świetny znawca klechd i podań ludowych p. Witold Bunikiewicz.

Młodzież naszą w wieczór wigilijny czeka piękne słuchowisko pióra doświadczonej radio - pisarki pani Ewy Zarembiny p. t. „W noc Bożego Narodzenia”. Słuchowisko to na dane będzie dopiero o godz. 20,30 a liczne kolendy, które je zdobią odezwą się w czasie, gdy we wszystkich domach polskich zwykły się rozlegać.

O godz. 21,00 usłyszymy kolendy z Katowic w wykonaniu chóru i orkiestry kolejarzy śląskich.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia usłyszymy ze Lwowa słuchowisko p. t. „Gwiazdka gaziarza”. Z następnym słuchowiskiem wystąpi stacja wileńska w dniu 26 grudnia (godz. 16,00) p. t. „Wigilijni goście”.

Pozatem zarówno w pierwszy, jak i drugi dzień świąt przewidzianych jest cały szereg audycji muzycznych o programie świątecznym. Trudno w ramach krótkiej notatki dziennikarskiej wymienić cały świąteczny program naszej rozgłośni. Faktem jest, że jest on niezwykle bogaty i ciekawy.

## „Praca”

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawod. wśród Kobiet Żyd.

Wólczńska 21, tel. 167-15  
Przyjmuje zapisy na nast. działy:

1. Gorseciarstwo — Krój
2. Krawiectwo-damskie i
3. konfekcja dziecienna
4. Haft, roboty ręczne i roboty weneckie
5. Modniarstwo-kapelusze
6. Bieliźniarstwo — Krój
7. Manicure

Sekretariat czynny od 9—1 i 8—7 po poł.

## PANI I JEJ TOALETA



Czarny kolor jest zawsze modny. Suknie z crepe marocain, model środkowy z aksamitu.

Futro ejet zawsze twarzowe, a przytem ciepłe i nadaje się dosko nale do przybrania palt.



Suknia do pracy winna być praktyczna. Oto widzimy ładne a praktyczne sukienki dla kobiet, pracujących zawodowo.

A tu kilka modeli praktycznych wełnianych sukienek, noszonych od rana do wieczora.

Kilka ładnych modeli ciepłych palt, które nosi się o każdej porze dnia.



Co musi mieć jeszcze piękna pani na zimę.



Bluzeczki są obecnie bardzo modne: jedna o charakterze sportowym a inne bardziej eleganckie.

## Aparaty i głośniki radiowe „TEKAFON”

Nowoczesna Konstrukcja—Selektywny Ideany ton — Estetyczny wygląd  
Tanio — Dogodne Warunki  
Tohn i Kielpiński  
PIOTRKOWSKA 3. — Tel. 246-33.

## AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Monachjum (533)  
21,45 Koncert wigilijny (Concerto Grosso H-moll Händla, Koncert na 2 skrzypiec z fortepianem Bacha, Allegro z symfonii C-dur Mozarta).  
Stuttgart (360)  
21,45 Kwintet A-dur Szuberta.  
Rzym (441)  
20,45 Koncert wigilijny Corellego Oratorjum Perosiego „Narodzenie Zbawiciela”.  
Praga (486)  
22,15 Czeska msza wigilijna Ryby.

## NIEDZIELA

10,00 Transmisja nabożeństwa.  
15,30 Muzyka z płyt gramofonowych.  
16,30 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Gwiazdka gaziarza” M. Sterbówny.  
17,00 Koncerty z Krakowa i Katowic.  
19,25 „Lobzowskie wesele” — Ancezyca.  
20,00 Koncert ze Lwowa.  
21,00 Koncert solistów.  
22,10 Muzyka taneczna.

## BETECO najlepsze głośnice i słuchawki

Żądać wszędzie!

## AUDYCJE ZAGRANICZNE

Lipsk (389)  
11,30 Bacha Kantata na I dzień Bożego Narodzenia.  
15,20 Beethoven Septet Es-dur.  
18,30 „Tannhäuser” Opera Wagnera.  
Wiedeń (517)  
11,30 Koncert symfoniczny. M. in. VII symfonia A-dur Beethovena  
15,30 Koncert kwartetu Rose, Weissmann; Fantazja na kwartet smyczkowy. Kwartet smyczkowy Es-dur Beethovena.  
Londyn (355)  
22,05 Koncert brandenburski Nr. 1 G-dur Bacha.  
Rzym (441)  
17,00 Koncert z Augusteo. Dyryguje Ryszard Strauss.  
Praga (488)  
19,30 „Pocafunek”. Opera w 2 aktach Smetany. Transmisja z teatru narodowego.



## Mistrzostwa robotnicze Europy

Polska reprezentacja piłkarska walczy jutro w Lipsku z Niemcami

Nie jest to faktem przypadkowym, że właśnie teraz, w czasie największego kryzysu gospodarczego zostały zorganizowane mistrzostwa robotnicze Europy w nielce nożnej. Fatalna sytuacja finansowa klubów i związków robotniczych nie pozwala na urządzenie imprez towarzyskich o charakterze międzynarodowym, gdyż każda z nich groziłaby deficytem.

Dla podtrzymania kontaktu międzynarodowego, przy jednoczesnym wyzyskaniu czynnika atrakcji, jakim jest zawsze walka o mistrzostwo, zorganizowano właśnie tę konkurencję.

Mistrzostwa robotnicze Europy obelane zostały przez piętnaście państw, w których sport robotniczy osiągnął wysoki poziom. Zostały one podzielone ze względu na geograficznych w sposób następujący:

Grupa zachodnia: Francja, Szwajcaria, Holandia i Belgja.

Grupa środkowa: Polska, Niemcy, Austria, Czechy i Węgry.

Grupa północna: Norwegja, Finlandja, Łotwa, Estonia, Szwecja i Danja.

Mistrzowie grup rozegrają finał pomiędzy sobą. Mistrzostwa w grupach i w finale rozegrane zostaną systemem punktowym w dwu rundach; z tego też względu, ażeby nie przeciążać drużyn reprezentacyjnych zbyt wieloma terminami, co zresztą wpłynęłoby również na zmniejszenie atrakcyjności, rozgrywki odbywać się będą przez dwa lata.

Najsilniejszą grupą jest w rozgrywkach bezsprzecznie środkowa - europejska, gdzie obok Polski, są takie potęgi jak Austria i Niemcy, które wodzą

prym na robotniczej giełdzie piłkarskiej Europy. Szanse reprezentacji robotniczej Polski są więc znikome, jednak nie beznadziejne.

Jeżeli wziąć pod uwagę wyniki Polski z temi państwami, to nie są one tak złe.

I tak z Niemcami na „Olimpiadzie“ robotniczej we Wiedniu, w roku ub. przegraliśmy w stosunku 1:4, wygraliśmy natomiast z Czechami 3:2. Z Austrią przed dwoma laty przegraliśmy w Warszawie 1:2, wygraliśmy natomiast w roku 1926 w Wiedniu 4:1. Z Węgrami brak bezpośrednich porównań, ale z wyników z Niemcami naprzykład, z którymi węgry przegrali 0:6 można sądzić, że Polska z nimi wygra. Trzeba też wziąć pod uwagę, iż poziom piłkarstwa robotniczego w Polsce ostatnio podniósł się znacznie.

Skład obecnej reprezentacji która brzmii: bramkarz — Suwała (Zagłębie), obrona: Głogowski (Widzew), Kuta (Zwierzyniecki), Feinbaum II-gi (Gwiazda), Smosarski I (Skra), Goldblum (Zagłębie), Freiman (Gwiazda), Smosarski II (Skra), Błażek II (Skra), Sokółowski (Marymont), Rothe (Widzew); jest bezsprzecznie najsilniejszy z dotychczas wystawianych.

Z pozostałych dwu grup faworytami są Belgja w zachodniej i Norwegja w północnej. — Ani belgowie, ani norwegowie dla Polski nie byłiby zbyt groźnymi przeciwnikami.

Dotychczas rozgrywki odbywały się w grupie środkowo-europejskiej, w pierwszy jednak dzień świąt Bożego Narodzenia roku b. rozpoczną się również w grupie zachodniej.

W grupie północnej ze względu na klimat początek gier wyznaczony został na kwiecień.

Tak więc w Boże Narodzenie r. b. rozegrane zostaną z cyklu mistrzostw Europy dwa mecze. W Lipsku spotkają się Polska — Niemcy, a w Brukseli Holandia — Belgja.

Najwięcej gier rozegrali Niemcy, mianowicie z Austrią w Dreźnie z wynikiem 1:0 dla Austrii i z Czechami w Aussig w Czechosłowacji z wynikiem 4:0 na swą korzyść. Tabela więc w tej grupie przedstawia się następująco: 1) Niemcy 2 g. 2 p. st. br. 4:1; 2) Austria 1 g. 2 p. st. br. 1:0; 3) Czechy 1 g. 0 p. st. br. 0:4. Polska i Węgry nie grały jeszcze.

Po raz pierwszy w barwach reprezentacji robotniczej Polski wystąpi aż 6 graczy, a mianowicie: Suwała, Głogowski, Kuta, Freiman, Feinbaum, Goldbaum. Z pozostałych graczy Błażek II grał 12 razy t. j. wszystkie mecze od 1926 roku, dalej Smosarski I — 11 razy, Smosarski II — 7, Rothe — 4 i Sokółowski — 1.

### Dodatkowe wyjaśnienia musi złożyć P. Z. B. do 5 stycznia

Wobec pojawienia się coraz to innych w prasie wersji na temat dochodzeń Związku związków w sprawie ostatnich pociągnięć zarządu Polskiego związku bokserkiego, dowiadujemy się, że merytoryczne załatwienie tej sprawy przez Związek związków nastąpi dopiero po otrzymaniu dodatkowych wyjaśnień ze strony PZB.

Na dostarczenie tych wyjaśnień Polski związek bokserki uzyskał jako ostateczny termin — dzień 5 stycznia 1933 r.

## Przygotowanie reprezentacji polskiej na Makabjadę w Zakopanem

Egzekutywa związku „Makabi“ w Polsce, opracowała w porozumieniu z kapitanami sportowymi plan wyznaczenia oraz przygotowania reprezentacyjnego zespołu na igrzyska zimowe Makabi w Zakopanem.

Ustalenie reprezentacji w narciarstwie nastąpi na zasadzie wyniku eliminacyjnych zawodów, które odbędą się 5 i 6 stycznia na Hali Borańczy. Drużyna hokejowa zostanie ustalona po turnieju eliminacyjnym który odbędzie się dnia 14 i 15 stycznia we Lwowie.

W jeździe figurowej na łyżwach odbędą się w Krakowie zawody eliminacyjne w drugiej połowie stycznia, wreszcie skład zespołu narciarskiego będzie ustalony po imprezach lokalnych w Zakopanem.

oparta będzie przede wszystkim o łyżwiarzy i hokeistów z Berlina oraz świetnych narciarzy którzy należą do czołowej klasy Śląska niemieckiego. Niemcy przygotowują swój zespół nader starannie i odegrają poważną rolę w walce o pierwsze miejsce.

### Wycieczki do Zakopanego

W związku z wielkim zainteresowaniem, jakie wywołały igrzyska zimowe Makabi w Zakopanem, komitet igrzysk powołał w Łodzi specjalny referat, który zajmie się organizacją wycieczki zbiorowej do Zakopanego całego województwa łódzkiego. Zw. Makabi urządza co dzień w lokalu Wagons - Lits Cook Piotrkowska 64 od 4 do 7, prócz niedziel; udziela tamże informacji i przyjmuje zapisy.

Zgłoszenia będą przyjmowane tylko do dnia 30 grudnia, po tym terminie będą przyjmowane tylko w razie wolnych miejsc. W interesie więc wszystkich chętnych leży, by jak najwcześniej zarezerwować sobie miejsce.

### Zespół niemiecki

Do szeregu państw, które rywalizować będą o palmę pierwszeństwa na igrzyskach przybywają obecnie Niemcy. Zainteresowani sportowcy zawiadomili ostatnio organizatorów, iż przybywają do Zakopanego z licznym i silnym zespołem. Drużyna niemiecka

## Wspaniały turniej hokejowy

Praga gościć będzie najlepsze drużyny świata

Turniej hokejowy o mistrzostwo świata, a jednocześnie i o mistrzostwo Europy na rok 1933 rozegrany zostanie na sztucznym torze lodowym w Pradze czeskiej.

Dotychczas zgłosiły swój udział w turnieju następujące narody: Polska, Kanada, Ameryka, Austria, Włochy, Szwajcaria, Niemcy, Anglja, Węgry, Rumunja, Francja, Łotwa i Czechosłowacja. A więc zapewniony jest już start czterdziestu państw co wskazuje, że turniej ten będzie jednym z najliczniejszych i najsilniej obsadzonych. Oczekiwane jest również jeszcze i zgłoszenie Belgji.

Rozumie się, że pretendentów do

tytułu mistrza świata nadal będą tylko dwóch. Ostłą walkę stoczą ponownie kanadyjczy z amerykańskimi. Natomiast jeśli chodzi o prymat wśród państw europejskich, to niewątpliwie najpoważniejszymi kandydatami będą Niemcy, Czechosłowacja, a może i Francja, która postuluje się ostatnio graczami kanadyjskimi i amerykańskimi Ramsay'em. Polska, w najlepszym chyba wypadku, reflektować może na trzecie miejsce, lecz i to jest mocno wątpliwe, ze względu na wielkie postępy poczynione przez drużyny hokejowe innych państw Europy.

## Znieść zarząd główny ligi

Krewcy piłkarze będą przykładnie karani

Jak już donosiliśmy, walne zgromadzenie ligi odbędzie się w dniach 14 i 15 stycznia w Warszawie. Zebranie zapowiada się interesująco ze względu na szereg zgłoszonych wniosków. Oprócz zmiany systemu rozgrywek mistrzowskich wertowane będą i zmiany statutowe.

Wśród nich najpoważniejszą kwestją jest proponowane zniesienie instytucji zarządu głównego ligi, a pozostawienie jedynie tylko zarządu wybranego przez walne zgromadzenie, bez uzupełnienia go delegatami wszystkich klubów.

Pozatem zarząd projektuje udzielenie zezwoleń na występowanie na drodze sądowej w sprawach karnych i wprowadzenie odsetek jako kar za zwłokę przy spłaceniu zaległości finansowych klubów między sobą.

Wreszcie, co ciekawsze, a na co już czas nawyższy, liga projektuje znaczne powiększenie wymiaru kar za uderzenie przeciwnika.

## Kalendarzyk sportowy

na dni świąteczne

Kalendarzyk sportowy na święta Bożego Narodzenia przedstawia się w Łodzi b. ubogo, gdyż z ważniejszych imprez przewidywane są tylko mecze hokejowe o mistrzostwo okręgu.

Sobota,

Tennis stołowy, Lokal „Sztternu“ przy ul. Moniuszki 1, o godz. 17-ej turniej z udziałem czołowych drużyn łódzkich.

Nieuziel,

Hokej, Łodowisko Helenowa, o godz. 14 mecz o mistrz. Union — Tryumf, Łodowisko ŁKS przy Al. Unji, o godz. 14 mecz o mistrz. Makabi — ŁKS.

Tennis stołowy, Lokal Sztternu. Dokończenie turnieju

Poniedziałek,

Hokej, Łodowisko Helenowa, o godz. 11 mecz o mistrz. Makabi — SKS (Zgierz).

## Wędrowki piłkarzy

Ogrodziński, znany napastnik Polonii, otrzymał już zwolnienie ze swego klubu. Dotychczas niewiadomo, gdzie zamierza grać.

Mauerer, były gracz Pogoni, a w ostatnich dwóch latach napastnik Garbarni, opuścił szeregi klubu krakowskiego i otrzymał zwolnienie. I w tym wypadku nieznane są dalsze

plany czołowego piłkarza Polski.

Łatusiński, który grał w ciągu ub. sezonu w barwach Legii nosił się z myślą powrotu do Mysłowice 06, jednak, jak się dowiadujemy, zgłoszenie jego nie zostało potwierdzone, gdyż Legja dotychczas nie udzieliła mu zwolnienia.

## Otrąbki Abarid

doskonale oczyszczają pory skóry, pobudzają transpirację, zapobiegają tworzeniu się wągrów, przysychy i t. p. i utrzymują czystą, gładką, o świeżym wyglądzie

CERE

Liseloffe Landbeck



ustanowiła w Wiedniu nowy rekord szybkości na lodzie, pokrywając 500 mtr. w 53,7 sek.

## Monobob



Szwajcarski sportowiec Feierabend skonstruował jednosiedzeniowe wozeczki bobslejowe; próby dały doskonałe wyniki.

## Czy Ł.K.S. zdobędzie puchar M.S.Z? Zwycięstwa nad Red Starem i Żidenicami kwalifikują łodzian do cennej nagrody

Rokrocznie przyznawany jest puchar wędrowny ministerstwa spraw zagranicznych ufundowany przez min. Zaleskiego, jako nagroda dla klubu, który w spotkaniach z drużynami zagranicznymi uzyskał najlepsze wyniki. Dotychczas posiadaczami pucharu byli Legia warszawska i Garbarnia.

Obecnie przyznanie nagrody natrafia na duże trudności, ponieważ w ubiegłym sezonie czołowe drużyny polskie rozegrały minimalną ilość spotkań z gośćmi zagranicznymi. Sądząc z wyników, bardzo po-

ważne szanse na zdobycie tej cennej nagrody posiada drużyna ŁKS, która w trzech meczach odniosła dwa zwycięstwa. Z Rapidem wiedeńskim łodzianie przegrali 2:4, z francuskim Red Starem wygrali 4:1 i z Żidenicami 5:1.

ŁKS znajduje konkurenta w Cracovii, która zdołała z doskonałą drużyną Rapidu uzyskać wyniki nierozstrzygnięty 2:2, jednak w innych spotkaniach rozegranych na początku sezonu poniosła porażki. To też ŁKS jest bardzo bliski zdobycia wędrownego pucharu.



## Optymizm na Wallstreet

Sfery gospodarcze Stanów Zjednoczonych przyjęły odmowę 5-ciu państw europejskich z Francją na czele w sprawie niezapłacenia raty grudniowej zupełnie spokojnie, a nawet obojętnie. Oczywiście, inaczej nieco reaguje na ostatnie wydarzenia Wallstreet, gdzie panuje przekonanie, że sprawa rewizji długów wojennych będzie musiała być rozwiązana w jej całości.

Pomimo trudności gospodarczych zapanował ostatnio w Stanach nastrój optymizmu i przewidywania, że po Nowym Roku sytuacja się poprawi. Wskazuje na to szereg czynników, jak wydatny wzrost obrotów w niektórych gałęziach przemysłu i handlu, wzmocnienie kursów giełdowych wojennych pożyczek amerykańskich i poważne upłynnienie rynku pieniężnego. Z drugiej strony, zrealizowane zostały ostatnio pewne posunięcia kredytowe Reconstruction Fin. Corpor. (Refico) w odniesieniu do wielkich przedsiębiorstw amerykańskich, co również wpłynęło do datnio na nastroje giełdowe. Do posunięć takich zaliczyć należy udzielenie przez Refico kredytu w wysokości 5,6 mil. dolarów jednemu z wielkich koncernów kolejowych oraz kilku bankom newjorskim.

Z dużym zainteresowaniem komentowane jest przemówienie jednego z dyrektorów Chase National Bank, A. H. Wiggina, który przed wyjazdem do Europy celem wzięcia udziału w obradach Banku Wyplat Międzynarodowych w Bazylei oświadczył, że, jego zdaniem, wiosną przyniesie poprawę sytuację w Stanach, a mierzące letnie — na kontynencie Europy.

Narazie, oczywiście, mimo tych optymistycznych zapowiedzi, życie gospodarcze Stanów uginą się pod ciężarem nastrojów kryzysowych. Zwłaszcza rolnictwo walczy z trudnościami, które nie uległy żadnemu odprężeniu. W związku z tem w otoczeniu Roosevelta omawiana jest konieczność podjęcia w jaknajbliższym czasie wielkiej akcji ratowniczej dla rolnictwa, tembardziej, że pod hasłem tej pomocy Roosevelt prowadził swą kampanję wyborczą. Na podkreślenie zasługuje tu projekt prezesa związku izb handlowych Ameryki Harrimana w sprawie pomocy dla farmerów, reprezentujących produkcję surowej bawłny. Ciekawy ten projekt, zaakceptowany już przez prezydenta Roosevelta, przewiduje ściąganie od przedsiębiorców i producentów surowca bawełnianego opłat na rzecz farmerów w wysokości około 5 centów od tona surowca bawełny. Premie te płacone by były farmerom za bawełnę, przeznaczoną dla potrzeb rynku krajowego. Dzięki temu mogliby oni uzyskać cenę minimum około 11 centów za funt, wahającą się w granicach cen przedwojennych. W zamian za udzielanie tych premii rząd byłby upoważniony do regulowania rozmiarów przetrzeni, zajętej pod uprawę bawełny oraz wysokości zbiorów. W ten sposób można by doprowadzić w krótkim czasie do ograniczenia zbiorów i podniesienia cen, co pozwoliłoby na zredukowanie wzgl. całkowite zniesienie 5-centowej premii. Harriman przewiduje w swym projekcie wprowadzenie cła importowego na surową bawełnę, sprowa-

# Każde towarzystwo kredytowe przeprowadzi konwersję obligacji według własnego planu

W tych dniach odbył się w Warszawie zjazd delegatów towarzystw kredytowych, na którym rozpatrywano konwersję obligacji i obniżenie oprocentowania uchwalone przez sejm.

Następnie odbyła się w tej sprawie konferencja w mi. skarbu przy udziale naczelnika p. Seydy, oraz zaproszonych przez ministerstwo skarbu w charakterze ciała fachowo - opiniodawczego delegatów szereg towarzystw kredytowych, a mianowicie warszawskiego, łódzkiego, częstochowskiego, siedleckiego, piotrkowskiego, przedstawiciela Lwowskiego Banku Hipotecznego i Poznańskiego Banku Hipotecznego.

Z ramienia Łodzi w konferencji wzięli udział: prezes Pogonowski i dyr. Lewicki.

Zadaniem tej konferencji było wspólne opracowanie wytycznych i szczegółów rozporządzenia wykonawczego

do ustawy o konwersji obligacji.

Opracowanie należyte odnosnego rozporządzenia jest rzeczą wielkiej wagi, ponieważ zdecydowało ono o sposobie konwersji obligacji na sumę przeszło 1,5 miljarde złotych. Z drugiej strony opracowanie takiego rozporządzenia natrafia na poważne trudności ze względu na rozmaitość typów listów zastawnych, jak również pewne warunki specjalne dla każdego poszczególnego towarzystwa kredytowego.

W wyniku długotrwałych narad ustalono zostały następujące wytyczne zasadnicze przyszłego rozporządzenia wykonawczego:

dotychczasowe listy zastawne nie będą stemplowane, jak to projektowano, lecz zostaną wypuszczone na miejsce obecnych listów, zupełnie nowe, według ustalonego przez ministerstwo jednolitego standardu.

Nowe listy podzielone będą na trzy typy, a mianowicie

**dwa typy listów dla towarzystw kredytowych miejskich** i jeden typ listów dla towarzystw kredytowych ziemskich. **Nowe listy zastawne dla Tow. kredytowych miejskich** będą opiewać na 33 albo na 36 lat.

Towarzystwa, których listy płatne były w okresie do 30 lat wypuszczą obecnie listy nowe oprocentowane na 5 procent,

**płatne w ciągu 33 lat**, towarzystwa zaś, których listy opiewały na dłużej niż 30 lat, wypuszczą nowe listy na okres 36 lat. Nowe listy towarzystw kredytowych ziemskich będą jednego typu, płatne w ciągu 43 lat, przy oprocentowaniu 4,5 procent.

**Koszty konwersji** zostaną pokryte przez towarzystwa kredytowe.

które ściągają je z kolei od dłużników.

Ustanowiony zostanie również okres najbliższych trzech lat, w czasie którego dłużnicy, którzy zaciągnęli pożyczki w podlegających obecnie konwersji listach zastawnych ziemskich nie będą płacili rat amortyzacyjnych, lecz jedynie oprocentowanie plus koszty, czyli **niecałe 5 procent**.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o konwersji listów zastawnych ukaze się jeszcze

przed, względnie w kilka dni po Nowym Roku.

Na konferencji omawiana również była sprawa konwersji zaległych rat.

Konwersja będzie, jak wiadomo, dobrowolna, zupełnie indywidualnie dla każdego towarzystwa w zależności od jego sytuacji finansowej. W związku z tem poszczególne towarzystwa kredytowe otrzymały polecenie sporządzenia swego planu konwersji, który to plan podlegać będzie aprobachie ministerstwa.

Jako zasadnicze wytyczne dla odnosnych planów ustalono, że **dłużnicy zalegający z trzema ratami** będą musieli pierwszą ratę wpłacić gotówką, pozostałe zaś zostaną skonwertowane czy to w formie listów, czy też bezpośrednio zahipotekowane zaraz za hipoteką towarzystw kredytowych, a przed wszystkie mi innymi obciążeniami hipotecznymi. Dłużnicy, zalegający z więcej, aniżeli z trzema ratami będą musieli spłacić gotówką dwie raty, reszta zaś zostanie skonwertowana.

Poszczególne towarzystwa kredytowe będą mogły podzielić te zaległości, które zechcą skonwertować na szereg grup w zależności od liczby zaległych rat i ustalić specjalne warunki dla każdej grupy.

## Na dwa lata

przedłużona będzie umowa „Sowpoltorgu“

Z dniem 27 stycznia 1933 roku wygasa umowa, dotycząca istnienia dalszej działalności „Sowpoltorgu. W związku z tem przybyli w dniu 20 b. m. do Warszawy pp. Tamarin, członek sowieckiego kolegium handlu zagranicznego w Moskwie i p. Firsov nowy prezes „Sowpoltorgu“ b. przedstawiciel handlowy Sowietów w Polsce. Rokowania doprowadziły już do zasadniczego porozumienia przedewszystkiem w tym kierunku, iż umowa przedłużona będzie na okres 1 roku lub 2 lat. Istniejący początkowo projekt przedłużenia u-

mowy, normującej działalność „Sowpoltorgu“ na okres 3 lat został za zgodą obu stron zaniechany. W czasie dotychczasowych rokowań przedstawiciele strony polskiej zreferowali plan wymiany towarowej polsko - sowieckiej. Plan ten zmierzający do wydatnego zwiększenia eksportu polskiego do Z. S. S. R. M. in. plan importowo - eksportowy obejmuje towary włókiennicze. Rokowania dotychczasowe posunęły się tak daleko, iż podpisanie umowy nastąpić ma w pierwszych dniach stycznia.

## Rynek pieniężny

**Warszawska giełda pieniężna**

**CZEKI**  
Belgia 123,65  
Londyn 29,66 29,67  
Nowy Jork — czeki 8,925  
Nowy Jork — kabel 8,929  
Paryż 84,85  
Szwajcaria 172,—  
Berlin 212,55

**AKCJE**  
Bank Polski 86,25 86,50  
Lilpop 11,40  
Haberbusch 37,—

**PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE**

3 proc. budowl. 38,50  
5 konwersyjna 40,—  
6 proc. dol. 54,50  
4 proc. dol. 52,50  
7 proc. stabil. 54,13 54,50 54,—  
4 i pół ziemskie zł. 36,—  
5 proc. Warszawy 46,50  
8 proc. Warszawy 45,13 45,75 45,50

**NOTOWANIA BAWELNY. NOWY JORK.**

Loco 5,85 grudzień — styczeń 5,70 luty 5,74 marzec 5,83 kwiecień 5,88 maj 5,96 czerwiec 6,00 lipiec 6,08 sierpień 6,12 wrzesień 6,18 październik 6,25.

**NOTOWANIA BAWELNY. NOWY ORLEAN.**

Loco 5,71 grudzień — styczeń 5,76 marzec 5,80 maj 5,92 lipiec 6,03 październik 6,20.

**Zapoznaj się w czas**

**NOWEM PRAWEM**, które będzie obowiązywało w całej Polsce z dniem 1 stycznia 1933 r.

**KODEKS POST. CYWILNEGO**  
sędz. Szretera i d-ra Akera berga

Do nabycia: w księg. K. Neumillera S. Seipelta

**LIVERPOOL**

Loco 5,15 grudzień 4,97 styczeń 4,89 luty 4,90 marzec 4,92 kwiecień 4,93 maj 4,94 czerwiec 4,94 lipiec 4,95 sierpień 4,96 wrzesień 4,97 październik 4,98 listopad 4,99 grudzień 5,02 styczeń 5,02.

Egipska: Loco 7,14 grudzień 6,77 styczeń 6,83 marzec 6,94 maj 7,03 lipiec 7,11 październik 7,21 listopad 7,23.

Upper: loco 6,80 grudzień 6,58 styczeń 6,52 marzec 6,47 maj 6,45 lipiec 6,44 październik 6,41 listopad 6,46.

**BREMA**

Loco 7,10 styczeń 6,66 marzec 6,85 maj 6,95 lipiec 7,10 październik 7,28.

**ALEKSANDRIA**

Styczeń 13,16 marzec 13,54 maj 13,78 lipiec 14,01 listopad 14,42.

Ashmouni: grudzień 11,99 luty 11,73 kwiecień 11,67 czerwiec 11,62 październik 11,43.

**„GOSPODARKA NARODOWA“.**

Nr. 24 dwutygodnika „Gospodarka Narodowa“ omawia na wstępie ustawę konwersyjną. W świątecznym artykule p. t. „Iluzje“ rozpatruje p. Iwanka szereg iluzji, które mi się społeczeństwo pozbawione zdrowych myśli gospodarczych. Zdaniem autora dla wzmocnienia dobrobytu narodowego niezbędna jest m. in. likwidacja tych iluzji. P. Brodnicki omawia ujemne momenty wysuwanych ostatnio coraz częściej projektów uruchomienia robót publicznych na wielką skalę. Zdaniem autora projekty te nie biorą zupełnie pod uwagę organizacyjnej i finansowej strony zagadnienia oraz ogólnie - gospodarczych skutków wspomnianej akcji. W artykule p. t. „Bilans wielkiej rewolucji rosyjskiej“ podkreśla p. Szempliński, iż do bilansu tego należy przedewszystkiem wstawić takie pozycje, jak majątek i dochód społeczny, kapitał wytwórczy oraz rozmiary spożycia. W notatkach omówiono broszury prof. Okolskiego i dr. Natansona na temat aktualnych obecnie zagadnień i znizki cen.

**BIURO BUCHALTERYJNO-REWIZYJNE**  
**Stefana Glika,**  
Absolwenta Wyższej Szkoły Handlowej,  
Biegłego rewidenta do spółek akcyjnych,  
Eksperta Powszechnego Towarzystwa Powierniczego Sp. Akc.  
**Łódź, Al. Kościuszki 24, Telef. 158-16**  
Porady w sprawach buchalteryjno-podatkowych, Rewizja i kontrola księgowości, Sporządzanie ekspertyz, sprawozdań i t. p., Zlecenia powiernicze.  
Godziny przyjęć: 3—6 po południu.

dzaną do Stanów z innych krajów. Projekt ten, oczywiście, jest omawiany narazie tylko w obszernych zarysach. Z uwagi jednak na duże zainteresowanie i zasadniczą aprobatę Roosevelta dla tego projektu, ma on wszelkie szanse realizacji i wpłynął już w formie konkretnego wniosku ustawodawczego do kongresu.

Rzadziej natomiast podzielone zdania panują obecnie w otoczeniu Roosevelta, jeżeli chodzi o politykę celną. Zagadnienia te odgrzywały również dominującą rolę w czasie kampanji wyborczej, gdyż Roosevelt obiecywał bezwzględne obniżenie barjer celnych. Obecnie jednak wśród jego zwolenników zarysowują się poważne rozdźwięki. Idea protekcjonizmu celnego zakorzeniła się już bardzo głęboko w poglądach sfer gospodarczych Ameryki i trudno będzie z tradycją tą zerwać.

nych oświadczył Roosevelt, że jest zwolennikiem porozumień, opartych na obustronnych porozumieniach kontrahentów, dodał jednak, że zdaje sobie dokładnie sprawę z konieczności unikania wszystkiego, co by w okresie kryzysu mogło zaszkodzić życiu gospodarczemu Stanów Zjednoczonych. Dlatego też zamierza on sprawy ochrony celnej traktować bardzo ostrożnie i takie czy inne posunięcia realizować dopiero po dokładnym zbadaniu sytuacji i nastrojów na terenie obu izb. Ze słów tych jasno wynika, że Roosevelt nie liczy się z możliwością zwołania nadzwyczajnej sesji nowego kongresu, opartego o większość demokratyczną. Sesja zwyczajna tego kongresu otwarta zostanie w listopadzie 1933 r., z czego wnosić należy, że przed okresem roku sprawa rewizji celnym w Stanach nie może być uważana za aktualną.

Miecz. K.

Na jednym z zebrań partyj-



Ważne ogłoszenie w druku  
**„Księgowość uproszczona”**  
 Poradnik niezbędny!  
 Kupcy II, III i IV kategorii  
 Przemysłowcy V, VI, VII i VIII  
 kategorii.  
 Wysokość podatku od obrotu zmniejszona od dnia 1 stycznia 1932 r.  
 Wydawnictwo Księgarni Łódzkiej  
 „CZYTAJ”, Prez. Narutowicza 2.  
 Cena zł. 1.—

# Upadłości, nadzory, układy

W sprawie upadłości firmy „H. Litkowski”, wytwórnia pończoch (Składowa 23) w przedmiocie mianowania kuratora masy sąd zainicjował kuratorem adw. Kowalskiego, zwalnając adw. Koneczyńskiego z pełnionych przezeń obowiązków.

W początkach grudnia odbyło się zebranie wierzycieli nadzorowanej firmy „Adolf Kębsz, sp. akc.”, fabryka pończoch, w przedmiocie zawarcia układu. Firma proponuje wierzycielom spłatę wierzytelności bez kosztów i odsetek, płatnych w ciągu 2 lat, przyczem pierwsza rata w wysokości 10 proc. płatną ma być w pół roku od chwili uprawomocnienia się wyroku zatwierdzającego układ, druga — 10 proc. — 12 miesięcy, trzecia 12 i pół pod 18

miesięciami i czwarta 12 i pół — po upływie 2 lat.

Wobec wypowiedzenia się przeszło trzech czwartych ogólnej sumy wierzytelności za układem, sędzia komisarz uznał układ za zawarty zgodnie z przepisami.

Sąd układ zatwierdził.

W listopadzie odbyło się zebranie wierzycieli nadzorowanej firmy

„Watt” biuro techniczne, wł. M. Abramowicz.

Warunki układu, proponowane przed nadzorowaną firmę są następujące: spłata wszystkich wierzytelności w wysokości 70 proc., płatnych w 4 ratach półrocznych, przyczem pierwsza rata płatna ma być po upływie 6 miesięcy od chwili uprawomocnienia się wyroku sądowego, zatwierdzającego układ.

Sędzia komisarz uznał układ za prawnie zawarty.

Sąd układ zatwierdził.

W sprawie upadłości Związku Majstrów Fabrycznych Rzeczypospolitej z siedzibą w Łodzi, sąd za mianował syndykiem tymczasowym adw. Obuchowskiego.

W sprawie upadłości firmy „L. G. R.” Łódzkiej fabryki radjotechnicznej, sąd zwolnił z obowiązków sędziego komisarza, sędziego handlowego L. Feliksa, mianując na jego miejsce sędziego handlowego Oskara Grossa.



## Nowe stacje radjowe sowieckie

W najbliższym czasie czynnikowie sowieccy przystąpią do rozszerzenia sowieckiej sieci stacji radiowych nadawczych. Rozpoczęta będzie budowa trzech nowych stacji nadawczych, w Moskwie o sile 500 kw., w Rostowie nad Donem o sile 20 kw. i Iżewsku o sile 4 kw.

Nowe stacje wybudowane będą jeszcze w krańcowych częściach państwa, jak w Ojrotji, Kasasji, w rejonie kałmyckim, mordowskim, Karakalpakskim i w kraju Kirgiskim.

Planowana jest również budowa stacji nadawczych w Mińsku (100 kw) i Kijowie (100 kw).

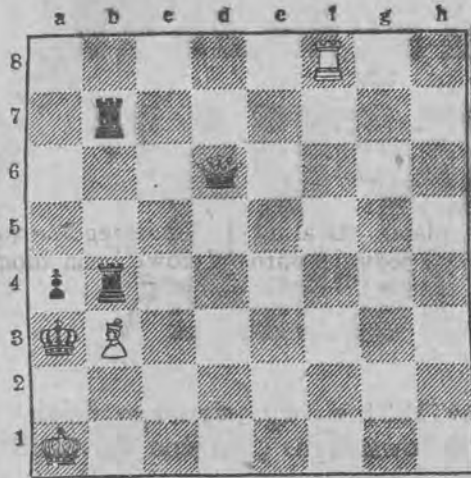
## Władysław Walter w radjo

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia o godz. 14.20 „Polskie Radjo” nadaje muzykę ludową w wykonaniu orkiestry Stromberga i Kaczyńskiego. — Audycję urzeczmaci i rozweseli swym niepospolitym humorem Władysław Walter.

**Kaszel**  
 chrypkę, zakatarzenia  
 nosa, gardła, oskrzeli itp.  
 usuwają  
**ZIOŁA „POLANA”**  
 zatwierdz. przez M.S.W. Nr. rej. 1349  
 Cena zł. 2.—  
 do nabycia w APTECE  
**Dr. Farm. R. REMBIELIŃSKIEGO**  
 w Łodzi  
 ul. Andrzeja 28, tel. 149-91  
 Apteka przyjmuje mozz, plwociny  
 i t. p. do analizy.

# SZACHY

Pod redakcją Łódzkiego Okręgowego Związku Szachowego  
 Zadanie Nr. 38 — Mongredien



Białe dają mata w 3 posunięciach.

## Partia Nr. 86

grana r. b. w Ameryce. Gambit hetmański.

Marshall (Białe) Gladstone (Czarne)

- 1. d2—d4 d7—d5
- 2. e2—e4 e7—e6
- 3. Sb1—c3 Sg8—f6
- 4. Gc1—g5 Gf8—e7
- 5. e2—e3 Sb8—d7
- 6. Wa1—c1 c7—c6
- 7. Sg1—f3 O—O
- 8. Hd1—c2 h7—h6
- 9. Gg5—h4 a7—a6
- 10. a2—a3 ———

Metoda Grünfelda: białe nie rozwijają gońca f1 dopóty, dopóki czarne nie zabiją na c4.

- 10. ——— d5:c4
- 11. Gf1:c4 b7—b5
- 12. Gc4—a2 c6—c5

— Jurku, jestem cały tydzień zajęta  
 Będę na balu akademickim  
 25 bm. w „Hazomirze”.

ŁÓDZ, PIOTRKOWSKA  
**Włisze 100**  
 Zakład Graficzny  
 wykonuje projekty reklamowe  
 i techniczne

13. Sc3—e4 ———  
 Posunięcie atakujące a la Marshall, które, jak wykazuje dalszy ciąg partji, wytrzymuje próbę ogniową.

- 18. ——— Hg8—a5+
- 14. Sf8—d2 c5:d4
- 15. O—O d4:e3
- Przyjęcie ofiary piona jest zbyt ryzykowne.
- 16. f2:e3 Ha5—b6
- 17. Se4:f6+ Ge7:f6
- 18. Ga2—b1! ———
- Druga ofiara piona.
- 18. ——— Wf8—d8
- 19. Hc2—h7+ Kg8—f8
- 20. Hh7—h8+ Kf8—e7
- 21. Hh8:g7 ———

Pionta całej kombinacji: punkty f6 i f7 są słabe i zagrożone.

- 21. ——— Hb6:e8+
- Szach odwetowy przed agonją!
- 22. Kg1—h1 Gf6:h4

Czarne wygrały coprawda figurę, ale teraz następuje atak matowy...

- 23. Hg7:f7+ Ke7—d6
- 24. Sc3—e4+ Kd6—d5
- Nieprzyjemna przechadzka dla jego królewskiej mości, zwłaszcza wśród tylu zaciekle wrogów.
- 25. Hf7—h5+ Gh4—g5
- 26. Hh5—d1+ He3—d4
- 27. Hd1—b3+ Kd4—e5
- 28. Hb3—g3+ Ke5—d5
- 29. Hg3—d6 mat.

ZADANIE NR. 38.  
 Białe dają mata w 3 posunięciach.

# Radjo, które znikło

Historja bardzo tajemnicza

Zacząłem od kryształkowego detektorka. Dobudowałem potem do niego wzmacniacz niskiej częstotliwości transformatorowo-oporowy i brałem w głośniku Kraków, aż dudniało. Następnie detektorek usunąłem, a wstawiłem na jego miejsce jednolampówkę, która potem zwiększyła się na 2, 3 i 4-lampową przystawkę z neutralizowanymi stopniami wysokiej częstotliwości. Radjoaparatura mieściła się w dwu okazałych skrzynkach na stole, ba terja, głośnik i pod stołem na taburecik. Stałem się wkrótce sławny na całą dzielnicę, a głośnik mój takich cudów dokazywał, że wszyscy stkie sroki i gawrony z okolicy pouciekały. Lampki dokupywałem powoli, a że używałem bezpieczników oraz oporników zamiast wyłącznika żarzenia, lampki trwały lata. Zwiedziłem Europę całą wzdłuż i w szerz, poznałem wszystkie zespoły koncertowe Europy, za poznałem się z utworami wszystkich arcy mistrzów muzyki słyszałem wiele meżów stanu, bywałem zarówno na posiedzeniach czarnych koszul, jak i na referatach i odczytach najczerniejszych „towarzyszy” z Moskwy. Ostatnio i Watykan zainteres

sował się żywo radjofonją: budują stację, a papież będzie przemawiał. Nowa emocja, aż tu...

Radjo moje jednego pięknego dnia zniknęło z pokoju, przepadło bez śladu! I ta pierwsza skrzynka wagi 25 kilo i ta druga. Stare to było gracisko, można rzec z ręką na sercu, ciężkie, niezgrabne, z licznymi cewkami, drutami, wtyczkami i zatyczkami, ale grało, wypróbowałem w robocie, rzucę do ucha i walczyki i foxtrotty, papiało w wszystkich 30 językach europejskich — i znikło.

Nikt go nie zabierał, bo jakże to ruszyć? Ze dwóch tegich chłopów trzebaby na to. Tem mniej ruszyła go żona lub nasza Anielka, co od ranka do nocy się krząta i wszystko w domu w porządeczku utrzymuje. Ani 3-letnia Zosienka i nikt obcy, bo bieluteczki Kruczeń domu pilnuje. Drzwi i zamki całe, więc włamanie nie było. A jednakże, gdy przyszliśmy z parku, radja już nie było. Chyba tylko djabeł nam to radjo sprzątnął? Pędzi na falach eteru muzyka, obrazki przesyłają, już nawet energję próbują przenosić w ten sposób, może więc licho jakieś capnęło nam całą aparaturę z pokoju poprzez grube mury i zamknięte drzwi? Albo może ten radjopajęczarz z poddasza, który audycje ma darmo, a teraz zachęcało mi się i aparatu gratis, albo miły sąsiad, który mi stale robi awantury, że ja mu jakoby urządzam wycia reakcyjne i uniemożliwiam odbiór, nasiał mi zbirów na moją chałupinkę.

Nie sposób dociec tajemnicy. Ale radja nie było! Nawet przebiegły skrzynkarz z Polskiego Radja nie mi pomóc na moje strapienia radjo we nie mógł, choć na wszystkie nie domagamia radjoamatora znalazł zawsze receptę... Poszedłem do wroźki — nie, biore jasnowidzanie, pies poliejny wachał i nie nie wywahał.

Wobec tego wyjąłem z lamusa detektorek i łapałem sobie Kraków na słuchawki — i czekałem, aż się co odmeni.

Wreszcie się odmieniło. Na dworze plucha, sezon się zaczął, programy pierwszej klasy, a tu ja nagle dostaję napowrót moje radjo, ale jakie wyświeżone, odmłodzone i zmodernizowane! Ledwie poznałem moje dwa transformatory i odpylone kondensatory. Firma „Radjo - Fox” przysłała mi moją aparaturę! Z małym rachunczkiem: 250 zł. Skąd, jakim cudem? Całkiem jasno: oddałem im do przeróbki mój stary klekot, teraz odsyłają mi cacko, warte pięć razy po 250

złotych! Ale kto was upoważniał, kto wam wydał aparat? — zapytuję.

— Pan sam był u nas i dał nam polecenie! Nawet adres mamy, proszę: „Ulica Św. Prawdy 10, drzwi nr. 11”.

— Bałwany! — krzyczę — przecież ta 13-ty numer drzwi.

Walę do Iksiniego, jedno piętro niżej, drzwi nr. 11. To on umawiał się o przeróbkę, dał polecenie zabrania aparatu, a posłańcy przez pomyłkę wzięli do mnie, trochę wyżej, zabrali spokojnie dwie paki.

— Ale kto wam wydał?

— Sympatyczna panienczka w krakowskim gorseczku, blondynka.

Ha, to już wiem! Moja służąca! Gdy przyszedł facet z firmy, taki z wąsikiem, mając w ręku papier upoważniający z preczatką, straciła dziewczucha głowę i wydała skrzyneczki, a potem, gdy się polapała, że może wyniknąć szkoda, zamieżała o wszystkim, a nikt nie mógł przypuścić, że ona właśnie może o czem wiedzieć, bo nie zauważyliśmy braku aparatu zaraz, lecz dopiero później. I wobec braku wszelkich poszlak, przyszło nam podejrzewać Bóg wie kogo.

Dalszy ciąg tej historji jak najpogodniejszy. Iksiniski wydał tymczasem całą gotówkę, nie myśli aparatu swego przerabiać i poczeka na drugi rok. Zadatek, który on uścił ja wzięłem na siebie, do zwrócenia za rok. A firma dla miłej zgody, jako że to kupcy ludźmi są zgodliwymi, rozdzieliła tę resztującą 250 zł. na dwa lata. Anielka poplakala dwa dni i dała nam przyrzeczenie, że nigdy już nikomu na słowo ani na papier nie uw. Ją zaś jestem zadowolony. Przedewszystkiem mam aparat najnowożytniejszy i to bez kłopotów i bez wydatków w tych ciężkich czasach kryzysu! Aparat pierwsza klasa: Kraków wyłącza jak nie, a zasięg Nie darmo są dwie lampy ekranowane na początku, a te już za 10 lamp starego typu wystarczą; Andjon i jedna trójstratkówka, która za 3 lampy dawne wystarczy. Do wnętrza wstawiony aparatki anodowo-żarzeniowy, wtyczka do elektryki — i gra bez żadnych anten. A ze starych skrzynek pożytek także mam nielada: jedna przeznaczylismy do kuchni na węgla, a drugą do spiżarki na ziemniaki. A za stare druty, cewki itp. dostałem tyle pieniędzy na rękę, że starezy na pół roku na papierosy, a żonie kupilem pół kilograma pudru.

Raty zaś płacić będę, jak się kryzys skończy, t. j. pewnie na św. Nigdy. (r)

Co to jest „Quick” Kto zna „Quick”?  
**„QUICK”**  
 Kto widział „QUICK”



I-szy Dźwiękowy Kino-Teatr  
**SPLENDID**

Narutowicza 20

Dnia 25 grudnia r.b. **premiera**

Najweselszego polskiego filmu —  
tryskającej humorem i werwą komedji p. t.

**100 metrów**  
**miłości**

Udział biorą największe  
nasze gwiazdy na czele z

**Zulą Pogorzeiską**

**Krystyną Ankwicz**

**Dorą Kalinówną**

**Adolfem Dymszą**

**Konradem Tomem**

**Ludwikiem Lawińskim**

**Mieczysławem Cybulskim**

Piosenki w wykonaniu **Chóru DANA.**

W epizodach asy sportu  
polskiego: **Weissówna**  
**Kusociński i Heljasz.**

Początek seansów o g. 12 w poł. Od 12—4 ceny miejsce niższe

**Teatr świetlny**  
**„CASINO”**

Dnia 25 grudnia 1932 r.

**uroczysta premiera**  
wielkiego filmu produkcji polskiej

ilustrującego romantyczny dramat Wielkiego Księcia Konstantego i pięknej Polki Joanny Grudzińskiej, pod tyt.

**„KSIĘŻNA**  
**ŁOWICKA”**

Opowieść z 1831 r. wg. słynnego dzieła Wacława Gąsiorowskiego „Księżna Łowicka”. —

W rolach głównych Asy ekranu polskiego:

**Jadwiga Smosarska**

**Józef Węgrzyn**

**Stefan Jaracz**

**Aleksander Zelwerowicz**

**Artur Socha**

**Stanisław Gruszczyński**

i inni.

Niewidziany w filmach polskich przepych wystawy! — Tłumy statystów! — Sprężysta reżyserja! — Arcyciekawa, pełna napięcia treść!

**Nadprogram**

dodatek dźwiękowy i aktualn. krajowe.

Passe-partouts, wolne wejścia i bilety ulgowe nieważne.

Początek seansów w I-y i II-gi dzień świąt o godzinie  
**10 min. 30** przed południem

UWAGA: Jako upominek gwiazdkowy w święta dodajemy do biletów I-ch i II-gich miejsce pastę do zębów znanej marki „CHLORODONT”.





**NORA RADIO W3L**  
jest najlepszym odbiornikiem swojej klasy  
demonstrują wszystkie radio-firmy

Kino teatr  
**„RAKIETA”**  
Sienkiewicza 40.

Jutro świąteczna  
premiera!

**z Lois Moran i Mae Clarke**

**„Królowa Dancingów”**

W tym filmie ujrzycie jak żyje złota młodzież amerykańska.



**Ratujcie zdrowie!**

Najstynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że **75% chorób powstaje z powodu obstrukcji.**

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób — zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materii.

Słynne od 50 lat w całym świecie  
**ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA**

jak to stwierdził prof. Berlin, Uniwersytetu Dr. Martin, Dr. Hochflaetter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

Zioła z gór Harcu Dra Lauera usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.

Zioła z gór Harcu Dra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i złot. medalami w Badenie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach.

Tysiące podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych. Cena 1/2 pudełka 1,50 zł., podwójne pudełko 2,50 zł.  
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

**KUPCY**

którzy polecają  
swoje towary

W „GŁOSIE PORANNYM”

nie znają  
zmniejszenia  
obrotów

DOSKONAŁE

Paczki **tylko po 15 gr.**

poleca CUKIERNIA

„Zródło” wł. Z. Gomoliński

Przejazd 1, tel. 209-87 i 133-72

UWAGA: Dla szkół, instytucji i związków udzielamy z ciastek 10% rabat.

**Do ROSJI**

KONCESJONOWANE  
PRZEZ  
PRZEDSTAWICIELSTWO  
HANDLOWE  
Z. S. R. R.

paczki żywnościowe  
pierwszej jakości

wysyła

**S. DISZKIN, Sp. A.**

zamówienia przyjmują  
filje nasze i odbiorcy.

**SZYBKA DOSTAWA  
CENY NISKIE**

127-68  
205-64  
219-85  
158-67  
217-00  
220-2  
230-2  
244-6

**KOŁO BUCHALTERÓW**

Związku Zaw. Handlowców Polskich w Łodzi,  
ul. Piotrkowska 108, tel. 106-85

poleca samodzielnych księgowych do prac stałych i dorywczych oraz pracowników biurowych.

Organizacja buchalterji normalnej i uproszczonej. Zestawienie bilansów. Rewizje. Ekspertyzy i t. p. Wszelkich porad udziela się bezpłatnie od g. 19-21

Z prawami szkół państwowych

**8-10 kl. Gimnazjum Żeńskie  
Tow. „Kultura”**

Łódź, Wólczańska 123. — Tel. 174-85.

przyjmuje zapisy do wszystkich klas  
od dnia 2 stycznia 1933 r. w godzinach  
biurowych.

Do akt. Nr. 1607 | 32

**Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru I-go sam. w Łodzi przy ul. Al. Kościuski 17 na zasadzie art. 1080 UPC. ogłasza że w dniu 3 stycznia 1933 r. od g. 10 r. w Łodzi przy ul. Regowskiej 4

odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Zelig Kleina i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 4320.—  
Łódź, d. 2.12.32 r.  
Komornik (-) St. Dobrowolski



Konieczność z tym znakiem!  
**KOWALSKA**  
USUWA NAJUPORCZYWSZE  
**BOLE GŁOWY**  
FABRYKA CHEM.-FARMACEUTYCZNA  
„A.P. KOWALSKI” WARSZAWA

CENY KONKURENCYJNE

MAQUILLAGE (upiększenia) 150

INSTYTUT PIĘKNOŚCI

**„KRYSTJANA”**

Gdańska 43 (róg Śródmiejskiej)  
tel. 159-06

Kier. J. Wołczyńska K. Miłgramówna  
dyplom paryski

Godziny przyjęć 10-21 od 4-8 w  
niedziele i święta od 10-2

MEBLE w wielkim wyborze poleca  
**MIRAGO** Narutowicza 4  
front I p. tel. 241-73

Ceny niskie! Warunki dogodne!

SZKŁA  
„Zeiss'a Punktal”



OKULARY  
BINOKLE  
LORGNON

Istn. od r. 1894 MAGAZYN OPTYCZNY

**SZYMON URBACH**

Sp. z o. o.

Łódź, Piotrkowska 33. Tel. 222-23.

Uwaga: Zamieniamy okulary otrzymane z Kasy Chorych na inne p-g życzeń klientów.

**Sanatorium**

D-rów Z. Rakowskiego  
i I. Izygsona  
w sosnowym lesie  
**CHEŁMY p/ŁODZIĄ**

Zakład otwarty cały rok

Opieka i zabiegi lekarskie. Nowoczesny komfort. Centralne ogrzewanie. Światło. Telefon. Kuchnia dietetyczna. — Władomość w Chełmach: tel. Zgierz 56 lub w Łodzi tel. 127-81 i 122-60

**Złoto, Bizuterję**

i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Magazyn jubilerski

**I. Fijałko, Piotrkowska 7.**

Zagubiono 310 mtr. taśmy filmowej pł. na „Kresowym szlaku” zwrócić za wynagrodzeniem do kina „Luna”.

**Centralne Biuro „EKONOMJA”**

p. k. wybitnych sił fachowych  
Łódź, ul. Piotrkowska 62  
front II p. tel. 166-15

prowadzenie ksiąg buchalteryjnych przez rutynowanych buchalterów-bilansistów. Korespondencja handlowa i tłumaczenia we wszystkich językach powielanie druków (programy, zawiadomienia, komunikaty). Renomowana Pracownia Sukien

**M. Majerczykowej**

przeniesiona została z Gdańskiej 42 na Gdańską 65a tel. 113-19 i poleca się nadal Sz. Klientell.

piękne, białe zęby  
mydełko do zębów  
pasta na eliksirze  
**CHERYS**

Prof.  
**St. Nirnstein**

po powrocie  
wznowił lekcje gry  
fortepianowej

ul. Traugutta Nr. 12  
front, III p.

**RYSUNKI, PLAKATY,**

dyplomy, adresy i t. p. wykonuje efektywnie

**E. SCHMIDT, Ks. Młyn 5**  
Tel. 126-89.

**LAMPY**

najnowszych modeli  
własnego wyrobu poleca

**A. REJDER**

Łódź, Piłsudskiego 56  
(daw. Wschodnia) tel. 167-64

Pracownia sukien

**Sary Deuczmanowej**

została przeniesiona  
na ul. Piotrkowską 114  
tel. 200-67, front I p.

i poleca się nadal Sz. Klientell  
121-6



**Żądajcie** a po użyciu przekonajcie innych, że najlepsze **mydło toaletowe** to tylko **„Odoris” i „Parnasin”**  
**Najwyższy gatunek mydeł do golenia w proszku i w kawałkach!**

DŹWIĘKOWE KINO - TEATRY

**Wielki świąteczny program!**

Jutro i dni następnych!

I-szy dźwiękowy film najnowszej

produkcji 1933 Pat i Patachona pt.

**„DZIELNI WOJACY”**

W rol. gł. najwięksi komicy świata

**PAT i PATACHON**Przejazd 2  
Nadprogram: FarsaGłówna 1  
Nadprogram: Farsa

Bilety ulgowe i passe partout nieważne aż do odwołania. — Początek seansów o g. 11-ej.

**Ogłoszenie.**

W myśl decyzji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi z dnia 25/31 października 1932 r. i na podstawie postanowienia p. Sędziego-Komisarza z dnia 20 grudnia 1932 r., Syndyce Tymczasowi Masy Upadłości firmy „S. Leder i M. Heymann”, Farbiarnia i Wykończalnia, w Łodzi, wzywają wierzycieli tejże firmy, których należności przyjęte zostały do pasywów masy, do stawienia się na zebranie wierzycieli w dniu 4 stycznia 1933 r. o godz. 10 w sali Nr. 15 Sądu Okręgowego w Łodzi, w celu wykonania wzmiankowanej decyzji Sądu.

Syndyce Tymczasowi:

(—) Adw. W. Pełka (—) Adw. M. L. Słoniowski  
 Łódź, Narutowicza 47 Łódź, Gdańska 96  
 (—) H. Graeser, kupiec  
 Łódź, Pomorska 30

**Cieżar Kryzysu**

odezuwają tylko firmy  
nie rozumiejące potrzeby  
: : ogłaszania się : :

Celową reklamę  
przeprowadza jedynie

AKWIZYCJA OGŁOSZEN

**FUCHS'a**  
 Piotrkowska 50  
 Tel. 121-36

INSTYTUT KOSMETYKI  
 LEKARSKIEJ  
 I FIZYKALNEJ  
 TERAPII

**MIMAR**

ŁÓDŹ, UL. PR. NARUTOWICZA 9

Pod fach. kierown. lekarsk.

TEL. 122-09  
 od 11-2 i 4-8  
 od 1-3 przy-  
 wuż lek. specj.

**BACZNOŚĆ, ŁODZIANKI!!!**

Jedyną w Polsce Nauczycielką Kroju, Szycia i Modelowania F. GRYNBLATOWA, która nauca już od 1902 r. sprowadziła nowe sły z Paryża. Teraz nauka odbywa się według systemu najwyższej akademii paryskiej „Daydon” i największej szkoły w Paryżu „Ecole Moderne de Coupe de Paris” szkoły subwencjonowanej przez magistrat m. Paryża. Oprócz nauki kroju odbywa się nauka modelowania na materiałach według patronów sprowadzanych z najsłynniejszych domów modeli w Paryżu, jak: Patou, Poëta. Nauka trwa 3 miesiące i kosztuje tylko 75 zł. Każda uczennica ma prawo uszyć kilka sukien. Za gruntowne nauczanie gwarantuje. Kończącym świadectwa. Nauczam również bielizniarstwa.  
**F. GRYNBLAT, Żeromskiego 9, m. 35**  
 pr. oficyna I piętro, tel. 231-03.

Zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P.

**Kursy Fortepianowe Heleny Aronson-Winnikowowej**

absolwentki konserwatorium paryskiego (Lazar Levy-Cortot) pod kierunkiem artystycznym prof. Józefa Turczyńskiego.

Klasy: fortepian, solfegio, zasady i inne przedmioty

Zapisy na 2 półrocze przyjmuje kancelarja kursów przy ul. Sienkiewicza 53, tel. 184-07, w godz. od 10—12 i 4—6

**KAZDA CHOROBE WYLECZYSZ**  
jeżeli regularnie używać będziesz  
**ZIOŁA D-ra BREYERA**

najsukuteczniejsze w nast. chorobach:  
 Nr. 1 — kaszlu, astmie, rozedmie płuc cena zł. 3.50  
 Nr. 2 — reumatyzmu, artretyzmu (slej przesianie materji) „ „ 3.50  
 Nr. 5 — żółdkowo—kaszlowych, wątrobowych, żółtaocz „ „ 3.00  
 Nr. 4 — nerwowych, bólu głowy, bezsenności, apatii do życia „ „ 4.00  
 Nr. 6 — blednicy, długotrwałej niedokrwistości „ „ 5.50  
 Nr. 7 — nerkowych i pęcherzowych „ „ 4.00  
 Nr. 9 — ogólnego zatrucia — prze- czyszczające „ „ 1.50

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, sklepach aptecznych i drogerjach lub w wytwórni — „POLHERBA” Kraków — Podgórze Skr. 48.  
 Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo z wytwórni broszurkę „Jak odzyskać zdrowie”

**CHORZY NA PŁUCA.**

Spytajcie się swego lekarza, a ten wam potwierdzi, że od suchot umiera więcej ludzi, niż od innych chorób. Każdy więc, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zaflegnienie płuc oraz koksus, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płuc okazał się preparat FAGOSOL. Przy użyciu FAGOSOLU w krótkim czasie ginie kaszel, wzrasta apetyt i chory nabiera ciała. — FAGOSOL dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Skład główny: Apteka

H. ROSENSTADTA, Warszawa, Pl. Grzybowski 10.

**ORTOPEDYSTA-KONSTRUKTOR**

wykonywa wszelkie prace, wchodzące w zakres ortopedji: szluczne ręce, nogi, aparaty ortoped. wszelkich systemów, gorsety na skrzywienie kręgosłupa, wkłady ortopedyczne na płaską stopę (platfus) z kompozycji aluminiowej i z masy. Aparat własnego wynalazku na krótsze nogi, zastępujące obuwie na korku (można na nie wkładać normalne pantofelki). Pasy rapturowe i brzuszne.

Pracownia ortopedyczna  
**Józef Rosenberg**  
 PIOTRKOWSKA 114, w podwórzu

Przyjmuje od 9—12 i 3—7, a w soboty do 6 pp.  
 Solidnym i odpowiedzialnym udziela się kredytu.  
 Specjalny dział obuwia ortopedycznego.

**Ogłoszenie.**

Syndyk Tymczasowy masy upadłości firmy „Przemysł Tekstylny, Towarzystwo dla Handlu i Przemysłu Włókienniczego, Sp. z ogr. odp.” zawiadamia, że stosownie do powziętej w myśl art. 515 Kod. Handl. decyzji p. Sędziego Komisarza — zebranie wierzycieli upadłej firmy celem wysłuchania sprawozdania syndyka i zawarcia układu lub też kontraktu związkowego i wyboru syndyka ostatecznego odbędzie się w dniu 4 stycznia 1933 r. o godz. 12 w pok. nr. 15 Sądu Okręgowego w Łodzi.

Na zebranie powyższe wstęp mają wierzyciele, których należności zostały przyjęte, lub ich pełnomocnicy.

Syndyk tymczasowy:

(—) Stanisław Heyman, Adwokat

Dźwiękowy Kino-Teatr

**„Przedwiośnie”**Żeromskiego 74,  
róg Kopernika

Wielki świąteczny program

Jutro i dni następnych!

Czarodziejska fontanna humoru. Fajerwerk dowcipu, niewyczerpane źródła wesołości. Zdumiewające sytuacje komiczne **Georges'a Milтона** w filmie pt.**„KSIĄŻE BOUBOULE”**

Początek o g. 4 p. p., w niedzielę i święta o godz. 2 p. p.

Kupony ulgowe po 70 gr. ważne codziennie. — Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 45 gr.

Następny program: „BRATERSTWO LUDÓW”, film o dialogach polskich, francuskich i niemieckich. Reż. G. W. Pabsta

W pierwszy i drugi dzień Bożego Narodzenia wyświetlany będzie dla młodzieży o godz. 11 rano film p. t. **Władca Stepu z Ken Maynardem w roli głównej.** — Widownia centralnie ogrzewana



Creem  
Suder  
Mydło



**Calimi**  
METAMORPHOSA

Udelikatniająć cerę, usuwająć wszelkie jej wady

**WĘGIEL**

Począwszy od 2 korcy dostarcza do mieszkań węgiel najlepszej jakości po cenie przystępnej

Firma **Józef Józefowicz**  
Rokicińska 28.  
Wystarczy zadzwonić Nr. 131-52.



**ODCISKI**  
zgrubłąłą skórę i brodawki usuwa bez bólu i bez powrotnie znany od 1/2 wieku

**KLAWIOL**  
FABRYKA CHEM.-FARMACEUTYCZNA „AP. KOWALSKI”, WARSZAWA

**KUPUJCIE Z I-GO ŹRÓDŁA**  
WIELKI WYBÓR

**Wózków** dziecięcych  
**Materaców** sprężynowych „PATENT”  
**Łóżek** metalowych  
**Wyłmaczek** amerykańskich

Nabyć można w **FABRYCZNYM SKŁADZIE**  
„DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73,  
TEL. 158-01, w podwórzu.

**PEDICURE**  
**S. Łódzki**

Pielegnuje nogi, wycina bezbolesnie odciski i zatwardniałą skórę, usuwa wrastające i dzikie paznokcie.

Traugutta 5, m. 18, tel. 170-37.



**Poszukiwany**

lokal na warsztat elektro-mechaniczny o powierzchni 800 m. kw., na biuro 130 m. kw. oraz na skład 400 m. kw. Pożądane przytem lokale mieszkalne. Oferty do „Głosu pod „Fabryka”

**Obwieszczenie.**

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Mojżesz Gotesdiner” na mocy art. 501 K. H. wzywa wierzycieli powyższej upadłości, aby w ciągu dni 40 stawili się osobiście lub przez pełnomocników z dowodami, usprawiedliwiającymi ich należności, do kancelarii syndyka przy ul. Skwerowej Nr. 4 w Łodzi, w godzinach 5—7 i oświadczyli z jakiego tytułu, i do jakiej sumy są wierzycielami oraz aby złożyli u niego tytuły swych wierzytelności.

Sprawdzenie wierzytelności na mocy art. 503 i nast. K. H. odbędzie się w obecności Sędziego-Komisarza w drodze kontradyktoryjnej między wierzycielami a syndykiem, w Wydziale III Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego Nr. 5, pokój Nr. 15, w dn. 11 lutego 1933 r. o godz. 12.

Syndyk tymczasowy  
Adwokat **Aleksander Lewit**

**Czytelnia „OŚWIATA”**  
6-go Sierpnia 34

poleca nowości beletrystyczne ostatniej doby w języku polskim i niemieckim. Specjalny dział dla młodzieży i dzieci. Abonament miesięczny tylko 1 zł. Bez zastawu.

WYTWÓRNIA **„ERNESTYNA”** poleca wszelkiego rodzaju gorsety pg. najnowszych modeli po cenach b. zniżonych.

**GORSETÓW** 1. NAWROT 1. Tel. 140-29. Specjalność: **CORSELETY.**

**GORSETY** najnowszych fasonów po niskich cenach — poleca — Wytwórnia Gorsetów

**„HYGIENA”** Główna 12, telefon 184-61.

**Na święta!**

wszystkie sfery społeczeństwa **SPIESZA**

PO PERFUMY, KREMY, PUDRY, MYDŁA, WODĘ KOŁOŃSKĄ, IT.P.

DO ZNANEJ **Perfumerji J. DRUKERA**  
ZAWADZKA 5 - TEL. 175-92

Na składzie bogaty wybór kosmetyki po cenach przystępnych.



**ZABAWKI!** Niezawodnie wszystkim zależy by dzieci były dobrze umyślowo rozwinięte. Kupujemy im tylko zabawki, gry towarzyskie, zajęcia freblowskie

**„RAJ DZIECIĘCY”**  
w najtańszym źródle zabawek

Łódź, 34 Narutowicza 34, tel. 192-55. Na miejscu klinika lalek. Uwaga: w komis dostarczamy na zabawy różne kotyłony, czapki, parasolki, balony po bardzo niskich cenach.

**„OLLA” GUM.**

**NIE PRZERWATYWY! —** lecz wyrażnie **PREZERWATYWY „OLLA”** winien Pan żądać, wszystko inne zaś, rzekomo tak samo dobre **NAŚLADOWNICTWA** jak najenergiczniej odrzucać

Tylko prawdziwe z nazwą „OLLA” i marką GLOBUSA

Znakiem światowej sławy na każdej kopcercia



**8-o kl. Wieczorowe Kursy Maturalne**  
w lokalu Gimnazjum Męskiego ul. Zawadzka nr. 1 front III piętro

Zapisy na nowy semestr przyjmuje Kancelarja od dnia 2 stycznia 1933 r. codziennie od g. 7—10 w. Początek zajęć 16 stycznia 1933 r. o godz. 7.10 w.

**Pensjonat „ELBINGER”**  
KOLUMNA, telefon Nr. 2

został na sezon zimowy przeniesiony do eleganckiej komfortowej willi (2 minuty od stacji)

Pokoje słoneczne z oszklonemi werandami. Woda bieżąca. Łazienki. Klozety. Radio. Telefon. Oświetlenie benzolowe z siatkami.

W pokojach i korytarzach piece kaflowe. Gości oscekuje się na stacji. — Przyjmuje się zamówienia na wszelkie zabawy. — Inf. udziela: Epsztajn, Kamienna 1.

Binro Prośb i Poradnia Podatkowo-Buchalteryjna **Michała REITBERGERA**  
ul. Piotrkowska 78 Tel. 157-92 (dawniej Andrzejka 7)

Złatwia sprawy podatkowe, wykupuje patenty dla przedsiębiorstw starych i nowozałożonych, a także w zastawianiem ulg w/g nowego okólnika Min. Skarbu, redaguje podania i odwołania do wszystkich Władz i Urzędów, a także zaprowadza i prowadzi księgowość prawidłową i uproszczoną wg. wymogów ustawy za niską opłatą miesięczną—wszystko pod kierownictwem fachowych sił.

**„HYGIENA”**  
Łódź, Andrzejka 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres wyssoszenia szymb, frotowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz czyszczenie okien fabrycznych w budynkach piętrowych i parterowych (t. zw. Szedowych) oraz odkurzenie elektroluxem.

Opakowanie drzwi i okien na zimę! Ceny niskie. Tel. 108-47 (prywatnie).

**Artystyczna Cerownia**  
(Sztopernia) uszkodzonych wszelkich ubiorów i dywanów. **M. Kleber** Poludniowa 20  
II brama, II piętro.

**CENTRALNA ŁADOWNIA AKUMULATORÓW** ŁÓDZ  
RADIOWYCH SAMOCHODOWYCH MOTOCYKLOWYCH

PIOTRKOWSKA 167  
TEL. 205-21.

NA TELEF. WEZWANIE TEL. 205-21 TEL. ODBIERAMY I DOSTARCZAMY AKUMULATORY DO DOMÓW.

WARSZTATY REPARACYJNE WYPOŻYCZANIE AKUMULATORÓW

**Zaprowadzanie**

oraz stałe prowadzenie przepisowych, uproszczonych ksiąg handlowych przez pierwszorzędnego rzeczoznawcę księgowego uskutecznia biuro

**„IRENIT”**  
PIOTRKOWSKA 89, tel. 223-38

Do akt. Nr. E. 2457 | 1932  
**Ogłoszenie.**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 13 zamieszkały w Łodzi, przy ul. Pustej 13 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 stycznia 1933 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. 11-go Listopada 96 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Emila Weinerta i składających się z krochmalu, oliwy mineralnej do smarowania łożysk i z próchnych żelaznych beczek oszacowanych na sumę zł. 3660.—  
Łódź, dn. 3.12. 32  
Komornik L. Naborowski

Do akt. Nr. 2264 | 1932  
**Ogłoszenie.**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 1 zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki 17 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn. 3 stycznia 1933 r. od godz. 10 rano, w Łodzi, przy ul. Senatorskiej 18 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do f-my „A. Tahn i S-ka” i składających się z asfaltu oszacowanego na sumę zł. 5000.—  
Łódź, 2 12 32 r.  
Komornik St. Dobrowolski

Do akt. Nr. E. 2456 | 32  
**Ogłoszenie.**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 13, zam. w Łodzi, przy ul. Pustej 13 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 stycznia 1933 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Rokicińskiej 40 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Edwarda Heffmana i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 3970.—  
Łódź, dn. 3.12.32  
Komornik (-) L. Naborowski

Do akt. Nr. 1173—1931  
**Ogłoszenie.**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 1 zam. w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki 17 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dn. 3 stycznia 1933 r. od godziny 10-ej rano, w Łodzi przy ul. Brzozowej 131 Piotrkowskiej 50 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Chila Majera Goldringa i składających się z towaru i przędzy oszacowanych na sumę zł. 8300.—  
Łódź, 2.12.1932 r.  
Komornik (-) St. Dobrowolski

Do akt. Nr. 1613 | 1932  
**Ogłoszenie**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 1-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki 17 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 stycznia 1933 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Senatorskiej 4 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Chaskiela Milaszajna i składających się z maszyn oszacowanych na sumę zł. 900.—  
Łódź, dn. 2.12.32.  
Komornik (-) St. Dobrowolski



Telefon ogólny 122-31

Telefon zarządu 128-59

**BROWAR I FABRYKA KWASU WĘGLOWEGO****Sukcesorów K. ANSTADTA Spółka Akcyjna**

Łódź, Pomorska 34/36

poleca znane i niedoścignione w swej jakości piwa

**JASNE WYBOROWE (specjalność) BAWARSKIE I CIEMNE SŁODKIE**

Doktor  
**H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
przeprowadził się  
Piotrkowska 56 tel. 148-62  
Codziennie od 1<sup>1/2</sup>—5<sup>1/2</sup> pp. w niedz. i święta od 3—6 pp.

Dr. med.  
**D. Wajskopf**  
powrócił  
Choroby wewnętrzne. Spec. żołądka, kiszek i wątroby — ROENTGEN  
Piotrkowska 104b tel. 114-82  
Przyjmuje od 4—7 po poł.

Dr. med.  
**M. Ukraińska-Goldblumowa**  
Chorob. kobiece i akuszerja  
przyjmuje od 3—5. Telef. 113-65  
ul. Piłsudskiego Nr. 69  
róg Narutowicza.

Dr. med.  
**Niewiażski**  
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe  
Andrzeja 5, telef. 159-40  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w w niedziele i święta od 9—1

Dr. med.  
**Z. DATYNER**  
UROLOG  
przeprowadził się  
na ul. Zachodnią 59-a  
telef. 148-95  
przyjmuje od 8—9 r. i od 6—8 w.

Lekarz-Dentysta  
**C. ZARYCKA**  
Kopernika 19.  
Prayim. od godz. 9—1 i od 3—8.

Dr. med.  
**M. Feldman**  
Akuszer-ginekolog  
Zawadzka 10 tel. 155-77  
przyjmuje 3—5 po poł.

Dr. med.  
**J. SCHORR**  
(latem w Iwoniczu-Zdroju)  
ordynuje do końca maja w chorobach serca i sklerozy.  
Łódź, Gdańska 11, od 3—6 pp.  
Telef. 226-85.

Dr. med.  
**H. GUTSZTADT**  
Akuszer-Ginekolog  
Zachodnia 62 (Śródmiejska 14)  
telef. 129-52  
przyjmuje od 11—1 i od 5—7 po poł.

Dr. med.  
**Rachela Lewi**  
choroby dzieci  
przeprowadziła się na ul.  
Śródmiejską 27  
(między Wolezańską a Gdańską),  
tel. 142-72.

Dr. Ludwik Falk  
Choroby skórne i weneryczne  
Nawrot 7, tel. 128-07.  
przyjmuje 10—12 i od 5—7.

DOKTOR  
**H. Wołkowyski**  
Cegielniana Nr. 4  
telefon 216-90.  
Specjalista chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych  
Przyjmuje od 8—2 i od 5—9, w niedziele i święta od 9—1.

Dr. med.  
**HELLER**  
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne  
przeprowadził się na ul.  
Traugotta 8  
tel. 179-89  
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz. w niedziele od 11—2 po południu

Dr. med. Ludwik Rapeport  
UROLOG  
choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych  
przeprowadził się  
na ul. Cegielniana 8  
(dawniej 40)  
tel. 286-90  
Godz. przyjęć 9—10 i 6—8 wiecz.

Dr. med.  
**REICHER**  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe  
Południowa 28, tel. 201-93  
przyjmuje od 8—11 rano i 5—8 w. w niedziele i święta od 9—1 po poł.

Doktor  
**KLINGER**  
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych i włosów (Porady seksualne)  
ANDRZEJA 2. Tel. 132-28.  
Przyjmuje od 9—11 i od 5—8 w niedziele i święta od 10—12.

Dr. Jan Polak  
ul. Nawrot 7 tel. 164-21  
Choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)  
Elektro — i światłolecznictwo  
Godziny przyjęć 6—7

Doktor  
**W. Łagunowski**  
Piotrkowska 70, tel. 181-83  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe  
Gabinet Roentgeno-leczniczy  
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-aj do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—1

Lekarz-Dentysta  
**F. ZARYCKA**  
przeprowadziła się  
na ul. Śródmiejską 31  
przyjm. od godz. 9—1 i od 3—7.

Dr. Anatol Gutfreund  
**Krynica**  
ordynuje zimą  
w willi „Pod Trąbką“ Deptak.

Institut de Beaute  
SZKOŁA KOSMETYCZNA  
zaloż. 1924 r. zatwierdzona przez wł. Państwowe  
**ANNA RYDEL**  
Piotrkowska 111 tel. 163-77  
Śródmiejska 16 tel. 169-92  
Racjonalna kosmetyka lecznicza i toaletowa. Odmładzanie. Radykalne usuwanie szpeczących włosów. Farbowanie włosów. Poradnia oraz indywidualne stosowanie hyg.-kosm. preparatów „IBAP”. Przyjmuje od 10—8 wiecz. Porady bezpłatnie. Ceny przystępne.

GABINET  
Nowoczesnej Kosmetyki  
**Emmy MARKOWICZOWEJ**  
długoletniej asystentki gabinetów kosmet. lekarskich  
Piotrkowska 88, front,  
tel. 167-50  
przyjmuje od 10—2 i 4—8.  
Porady bezpłatne

Institut de Beauté  
**M-me B. KRYSZEK**  
(dyplom paryski)  
Andrzeja 7, m. 8, front,  
tel. 215-30,  
od 10—2 i 4—8.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ  
chor. skóry i włosów  
SZKOŁA KOSMETYCZNA  
zatw. przez władze Państw.  
Dr. med. LEWINSONOWEJ  
przeniesione na  
Piotrkowska 86, tel. 143-63  
od 10 r. — 3 w.  
Chirurgja kosmetyczna, żyłki odmrożenie. Usuw. owłosienia.

Gabinet kosmetyki  
leczniczej i toaletowej  
**Z. SZWALBE**  
dyplom Uniwersytecki  
Moniuszki 1, tel. 127-99.  
Usuwanie wszelkich defektów cery.  
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpeczących włosów.  
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

Institut Kosmetyczny  
**Stawa**  
Piotrkowska 175, tel. 138-76  
poprz. of. parter  
Bespowrotne usuwanie owłosienia najnowszą bezbolesną metodą. Leczenie wszelkich defektów cery. Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs. Upiększanie dzienne i wieczorowe. — Lampa kwarcowa. Solux. Ceny kryzysowe.

parfum  
le masque  
flourescent  
PARIS — VARSOVIE

Dźwiękowy Kinoteatr  
**„CORSO”**  
Zielona 2 | 4  
Jutro i dni następnych!  
Początek w święta o godz. 11-ej rano  
i dni powszednie o g. 2 pp.

Dźwiękowy Kino-Teatr  
**„SZTUKA”**  
Kopernika 16  
Tel. 184-66.  
Wielki świąteczny program

Poraz pierwszy w Łodzi!

**Tom Mix**w przepięknym filmie **Szafański Plan**

Niebywale tempo akcji!

Arcyciekawa treść!

Uwaga! Każdy bywalec kina otrzyma na pamiątkę fotografię Tom Mixa z własnoręcznym podpisem.

Nasz bezkonkurencyjny świąteczny przebój!

**ON I JEGO SIOSTRA**

Prześliczny film! Bajeczna gra! Przepyszna wystawa i muzyka.

Jutro i dni następnych!

**Dobranoc, Wiedniu**W roli głównej **JACK BUCHANAN**

Igraszki pieniądza.

Nadto: Arcywesoła komedia dźwiękowa

Następny program: **Student-Zebrak** wg. operetki Milloeckera



# Na święta włóż koszulę wypraną mydłem „TRÓJKA”

## OGŁOSZENIA DROBNE

### Nauka i wychowanie

ANGIELKA udziela lekcji angielskiego. Ceny przystępne. Wiadomość: Piotrkowska 7, m. 18 od 1 do 3 i od 5 do 7. 3467-2

WŁOSKIEGO udziela dyplomowany inżynier, pojedynczo i grupami. Sienkiewicza 52, m. 5, tel. 161-24. 311-8

MADEMOISELLE Majerozyk licencjees lettres (Sorbonne) donne des leçons de français. tel. 113-19.

LEKCJI i korepetycji udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnień metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Specjalność: matematyka, polski. Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

ABSOLWENT gimnazjum państwowego im. Kopernika, rutynowany korepetytor, udziela lekcji. Specjalność: francuski, łacina, matematyka. Śródmiejska 62, mieszk. czwarte.

ANGIELKA udziela lekcji angielskiego, korespondencja — konwersacja. Akcent londyński. Ceny przystępne. Tel. 245-88.

RUTYNOWANY nauczyciel udziela matematyki, łaciny, polskiego. Korepetycja. Ratowanie zapóźnień. Tamże francuski, niemiecki, angielski. Piotrkowska 20 m. 36.

BUCHALTERJI amerykańskiej, wlo skleji i uproszczonej gruntownie wyucza za 30 zł. Nauka pisanja na maszynie 10 zł. Korespondencja handlowa. Biuro „Kodekspol” Cegielniana 25.

### Różne

OBIAD za 1 złoty wydaje do godziny 7 wieczór dla inteligencji Bardyni, Piotrkowska 43.

NIEMA BRAKU POSAD! Czy firma jest w opresji, czy prosperuje, zawsze ma dużo wolnych miejsc dla zdolnych współpracowników, którzy potrafią firmę z opresji wyprowadzić — lub uczynić ją bardziej prosperującą. — Tysiące ich czyta codziennie drobne ogłoszenia w „Głosie Porannym”

DYWANY perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia tkalnia artystyczna H. Milgrom, Kilińskiego 18 m. 10 parteru 3404-4

BOLESŁAW KAPCZYŃSKI, ul. Podrzeczna 33 zagubił dyplom mistrzowski ślusarski, wydany przez Cech Ślusarzy w Łodzi, za nr. 80/23. 462-3

BUCHALTER - bilansista ma wolne godziny. Skromne warunki. Najlepsze referencje. Oferty sub. „Odpowiedzialny” 472-1

WŁAŚCICIEL poważnego znane sklepu biawatnego poszukuje osoby milej z gotówką w celu matrymonjalnym. Listy pod „Merkur”. 471-1

LEK. DENTYSTA (ka) z wieloletnią praktyką z gabinetem lub bez, poszukiwany dla miasta prowincjonalnego. Zgłaszać się dnia 26 i 27 brzo, miesiaca od godz. 1 — 4 Julju za 3 m. 14.

ADMINISTRACJE domu przyjmie Złozę kaucję. Oferty sub „R. P.”.

ZAPROWADZANIE ksiąg buchalteryjnych 20, — uproszczone 10 miesięcznie. Telefon 121-33, od 9 — 1 i od 3 — 6-ej. 473-1

ZGUBIONO LEGITYMACJĘ za pomocową, wydaną przez P. U. P. P. na nazwisko Michała Szkudlarka, 6-go Sierpnia 22. 474-1

WAŻNE DLA PAŃ! Od 3.50 polecam eleganckie czapeczki i kapelusiki filcowe w różnych kolorach. UWAGA! Po 2.50 wykonam i przerabiam wszelkie kapelusze podług najnowszych modeli. „TOLA”, Zawadzka 23, lew. of., II w., parter. 295-1

BUCHALTERJA, Zaprowadzenie ksiąg skutecznie znawca księgowości, rutynowany buchalter-bilansista, organizator i korespondent. Pracę przyjmuje dorywczo i na stałe, cena umiarkowane. Oferty „Zaufania godny”.

### Uzdrowiska

ZAKOPANE. Willa „Łodzianka”, ul. Kościeliska 92, poleca pokoje z całodziennym utrzymaniem. Ceny bardzo niskie. Informacje: telefon 136-79. 930-1

RABKA - Zdrój pensjonat „Stella”, tel. 11. Pod nowym zarządem, w centrum zakładu, otoczony parkiem szpilkowym, poleca pokoje soneczne z komfortem. Naturalne kąpiele solankowe na miejscu. 623-6

CZY nie tańsza i wygodniejsza Kolumna niż Otwock? Należyte wypozynek zimowy znaleźć można tylko w znanym pierwszorzędnym pensjonacie „Zdrowie”, wł. Jakubowicz — miastolas-Kolumna. Komfort. Pokoje i korytarze ogrzane. Woda bieżąca. Kuchnia wykwinna, rtuczna, na tądanie dietetyczna. Sanie. Ślizgawka. Uwaga: ceny niskie. 119-3

### Kupno i sprzedaż

KINO w Łodzi z powodu wyjazdu, sprzedam. Interes starzy i pewny. Oferty pod „Kino” do adm. „Głosu”. 475-1

### MEBLE

stołowe, sypialki, gabinety, krzesła dębowe, stoły owalne tapczany oraz wszelkie meble najnowszych fasonów. Ceny niskie, warunki dogodne 61 Piotrkowska 61 w podwórzu tel. 136-75

### MEBLON

MASZYNA DO PRANIA nowa, zagraniczna, marki „John” okazynie tanio do sprzedania. Wiadomość telefonicznie 226-32

„ISTNA REWELACJA”. Najbardziej efektywniejszy odbiornik do sieci z 3 lampami zł. 180. — Radio-Watt. Narutowicza 16. Sprzedaj na raty.

DEKATYZOWNIA do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość w dekатыzowni przy ul. Sienkiewicza 68.

AUDIOFON

„AUDIOFON”

PIOTRKOWSKA 166,  
TEL. 156-87

WSZYSTKIE ZALETY DOBREGO  
ODBIORNIKA JEDNOZĄ NASZE  
APARATY - RADJOWE  
WYPOSAŻONE W NAJNOWSZE  
ZDOBYCZE TECHNIKI

NISKIE CENY

DŁUGOTERMINOWA GWARANCJA

AUDIOFON

AUDIOFON

PIEC szamotowy mało używany za raz do sprzedania. Wiadomość: ul. 11 Listopada 46, m. 34.

POD Juljanowem dom w surowym stanie z placem 1300 mtr. kw. tanio do sprzedania. Oferty sub „Pod Juljanowem” do „Głosu”.

OKAZJA kupna 12 proc. netto dochodu Rabka-zdrój, centrum, pensjonat nowy muirowany, kompletny. Gotówka sto tysięcy, reszta hipoteka. Zgłoszenia: Administracja „G. P.” pod „Podział”.

DMUCHAWY elektryczne dla kuchni i wentylacyjne oraz MOTORY

elektrycz. używane, okazynie do sprzedania WARSZTATY REPERACYJNE dla maszyn elektr. WYRÓB PRZEŁĄCZNIKÓW GWIAZDA-TRÓJKA Inż. J. REICHER 1 8-ty Południowa 28, tel. 210-00

### Posady

W CIĄGU miesiąca i pod gwarancją wykluczając absolutnie wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera - bilansistę, wł. biura buchalteryjnego sąd. rej. i kontrol. syndyk, przemysł. Blizszych informacji codziennie wieczór 7-9 Piotrkowska 165 front III p. 3337-3

Nowoczesna wypożyczalnia książek

„ZETEF”

Piotrkowska 27 poleca najnowsze dzieła najwybitniejszych pisarzy doby obecnej. Abonament miesięczny 1,20 bez kaucji.

MŁODA inteligentna biuralistka poszukuje posady biurowej od 1 stycznia, ewent. jakiegokolwiek innej. Posiadam długoletnią praktykę biurowa. Łaskawe zgłoszenia dla „M. M. 150”.

360-1

POSZUKUJE w śródmieściu mieszkania na parterze, nadającego się na warsztat dla stolarza. Oferty do „Głosu” sub. „Stolarz”. 941-1

SŁONECZNE, ładne 7 pokojowe mieszkanie. I piętro. Skwerowa 1, zaraz do wynajęcia. — Wiadomość u dozorczy.

POKÓJ umeblowany z niekrepującym wejściem tanio odnajmę. Południowa 31, front I-sze p. m. 4.

SKLEP w budce wraz z dzierżawionym placem w centrum miasta odstąpię na dogodnych warunkach. Wiadomość Piotrkowska 226 u portjera.

ŁADNIE umeblowany pokój z oddzielnym telefonem do wynajęcia. Andrzeja 7, I piętro, m. 4 od 1 do 4

3 POKOJE, kuchnia, wszelkie wygody. centralne ogrzewanie do wynajęcia. Wiadomość telefon 132-04 między 3 a 6 popoł.

POSZUKUJE pokoju z kuchnią w śródmieściu, w starym lub nowym domu. Oferty „Od zaraz”.

7 POKOI z wszelkimi wygodami, front II p. od 1 stycznia do wynajęcia. Andrzeja 7 tel. 102-56.

ELEGANCKI pokój z wszelkimi wygodami z telefonem z umeblowaniem lub bez do wynajęcia. Gdańska 65a, front III p. Majerozyk. 26382-2

## Meble

najlepsze i najpiękniejsze po najniższych cenach nabyć można tylko u  
**A. WAJCMANA**  
Sienkiewicza 23,  
róg Moniuszki tel. 191-00

## „SANATO”

Zakład Położniczo - Chirurgiczny  
Ogrodowa 10, tel. 213-57  
I i II klasa  
Oddział chirurgiczny  
Dr. med. M. Kantor  
gods. przyjęć 1-2 pp.  
Oddział  
położniczo-ginekologiczny  
Dr. med. Ss. Eigerowa  
Dr. Reitler Kurjańska  
Dr. med. J. Baum  
Dr. med. W. Eyehner  
Cena porodu na II kl. wraz z zabiegami 200 zł.  
Opiekę nad dzieckiem  
Dr. med. J. Polakow

### Lokale

„GEGUZ” Piotrkowska 82, tel. 132-40 poleca bez odstępnego: ZŁ. 23 MIES. pokój, Sienkiewicza. —

ZŁ. 100 KWART. 1 pokój z kuchnią.

ZŁ. 225 KWART. 2 pokoje z kuchnią, wygody. Nawrot.

ZŁ. 266 KWART. 3 pokoje z kuchnią, wygody. Narutowicza.

ZŁ. 30 MIES. pokoje umeblowane z opalem.

4, 5, 6-POKOJOWE mieszkania z centralnym ogrzewaniem. I p. 361-1

DO WYNAJĘCIA od zaraz bez odstępnego 2 lokale: pięciopokojowy (w bardzo dobrym stanie) i 6-pokojowy przy ul. Prez. Narutowicza 39 Wiadomość tel. 131-02. 3464-3

### WIEDŃ

Polak z obywatelstwem austriackim, posiadający biuro z telefonem i bardzo rozgalesione stosunki handlowo-bankowe, poszukuje przedstawicielstwa poważnych firm. Zgłoszenia pod: „J. G. 207” do Tow. Rekl. Międa. J. r. Rudolf Mosse, Warszawa, Marszałkowska 124

Światło gasło, motor stanął? dzwoń telef. 170-17  
„Pogotowie Elektryczne”  
dyżurny przez całą dobę, w w niedziele i święta.  
?? Naprawa natychmiastowa ??

ŁÓDZKA ODLEWNA ŻELAZA

## „FERRUM”

właśc. E. BAUER i A. WEIDMANN

Łódź, ul. Kilińskiego 121. Tel. 218-20

Wykonuje szybko, dokładnie i po cenach zniżonych

wszelkie odlewy z szarego żelaza podług własnych lub nadesłanych modeli i rysunków, oraz wszelką mechaniczną obróbkę metali.



# Sylwester

## w Filharmonji

Dnia 31 grudnia o godz. 11-ej sala wspaniale dekorowana. Bilety w cenie zł. 6. Tani bufet.

Moc atrakcyj, tombola szczęścia, niespodzianki  
Boks meksykański, ruleta tańca, dwie orkiestry.

na rzecz **„Uzdrowiska“**

### Jutro premiera

jedyniej świątecznej bomby  
humoru i śmiechu

Fenomenalni siewcy  
humoru, niezrównani

w kapitalnej niebywa-  
łej najlepszej epopei  
humoru p. t.:



Paroksyzmy śmiechu!  
Śmiech do łez!

Od wielu lat nikt się jeszcze tak nie śmiał, jak śmieje się cały świat na tej komedji.



## LAUREL i HARDY



## FLIP i FLAP

w niewoli małżeńskiej



Bilety ulgowe i bezpłatne  
w święta nieważne.

#### NADPROGRAMY:

- 1) „Slim policjantem” szampańska farsa w 2-ch aktach
- 2) „Pietrek siłacz nielada”

W święta na poranki od godz. 11 — 3-ej ceny miejsc od 70 gr.

### Teatr „SCALA“

ul. Śródmiejska 15, tel. 232-33.

W poniedziałek, dnia 26  
grudnia 1932 r. o g. 12 w poł.

Sensacja dnia!

Wybuch humoru,  
śmiechu i dowcipu

## JEDYNY PORANEK ARTYSTYCZNY

z udziałem:

Dopy Kalinówny  
Iny Benity  
Tadeusza Frenkla  
i Ludwika Lawińskiego

Bilety w kasie teatru od godz. 11—2  
1 od 5 po poł.

### Uroczyste Nabożeństwo Chanukowe w Synagodze przy Al. Kościuszki 2

W środę 28-go grudnia o g. 7.30 w. odbędzie się uroczy-  
ste nabożeństwo chanukowe, odprawione przez znakomi-  
tego nadkantara światowej sławy

p. **I. ALTERA** (z Hannoveru)

ze współudziałem powiększonego chóru synagogi i przy  
akompaniamencie filarmonji pod batutą p. **M. Dargu-  
żańskiego**. Po nabożeństwie wykonane zostaną kompo-  
zycje religijne najslawniejszych kompozytorów.

Przy filarmonji Dyrektor **I. ZAKS**. Karty wstępu od zł. 1.50 do  
5.— nabywać można codziennie w kancelarji synagogi, Zielona 8,  
od g. 10-ej do 2-iej 1 od 4 do 8 w. Uwaga: roczne karty wstępu nie-  
ważne.

GABINET KOSMETYCZNY

### „SABA“

prowadzony przez współpr. instytutu  
„Andreas” **GDAŃSKA 42** front, 1 p.  
w W-wie tel. 127-35  
godz. przyjęć od 10—2 i 4—8.

Zabiegi kosmetyczne systemem pary-  
skim „Cedib” i instytutu „Andreas”  
w Warszawie.

SALON

Hygieniczno-Kosmetyczny

### Szwajcerovej

został z dniem dzisiejszym  
przeniesiony  
z ul. Narutowicza 24

na ul. **Piotrkowska 106**  
1 p., tel. 115-08

Dyrekcja Koncertów: Alfred STRAUCH  
Tel. 213-84

**SALA FILHARMONJI**

**PIĄTEK**, dnia 6-go stycznia 1933  
r. o godz. 8.30 wiecz.

## WIELKI WIECZÓR ARTYSTYCZNY

HANKA

## ORDONÓWNA

w swoim repertuarze

Bilety już nabywać można w Kasie  
Filharmonji



DZWIĘKOWY KINOTEATR

## „CAPITOL“

Jutro premiera!

Najrozkoszniejsza gwiazda ekranu **Liljan Harvey** w pięknym i melodyjnym arcyfilmie  
urocza i słodka prod. **Eryka Pomera** pod tyt.

# Liljanka chce się rozwieść

z **Henri GARATTEM** / **Nadprogram!** .....

w męskiej roli głównej.

Dźwiękowy dodatek i aktualności z kraju!

Ceny miejsc niższe! — Bilety ulgowe ważne bez ograniczeń. — Pocz. w święta o g. 1, w dni powsz. o g. 4

**Paenumerata** miejscowa „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-  
datkami wynosi w Łodzi zł. 4,60, za odnośnienie —  
ogrosy, z przesylką pocztową w kraju — zł. 6.— zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

**Ogłoszenia** za wiersz milimetry 1-espaltowy (strona 5 espalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem  
redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca na stronie od 2 do 7 włącznie 60 gr.  
bez zastrzeżenia miejsca 50 gr.; nadesłane od strony 8-sj do końca tekstu 40 gr.; nekrologi 40 gr. Zwyczajne  
(str. 10 espalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wy-  
raz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są  
o 50% drożej. Reklamy w dodatku ilustrowanym za 1 cm. kwadratowy 1 zł.



**Stefan Żeromski**

# Fragmenty z „Dziennika podróży“

### Myśli wielkiego pisarza o ludziach i ideach

Hanna Mortkowiczówna, znana poetka i pisarka opowiadań podróżniczych, sporządziła z luźnych notatek podróżniczych Stefana Żeromskiego tom urywkowej prozy pamiętnikarskiej wielkiego pisarza. „Dziennik podróży” ukazał się nakładem wydawnictwa J. Mortkowicza w Warszawie i zawiera notatki z trzech podróży Stefana Żeromskiego zagranicę: w roku 1902 na Riwierę i Korsykę, w roku 1906-7 do Szwajcarii i Włoch, i w roku 1911 do Francji.

Lwią część uwag, spostrzeżeń i obserwacji wielkiego twórcy stanowią dzieła sztuki, architektury i muzea zagraniczne, mniej go interesują ludzie tamtejsi, stosunki i sprawy obce. Raczej ciągle myśli o własnym kraju, własny kraj jest jakby jego chorobą chroniczną, z której nigdy i nigdzie nie mógł się wyleczyć. Tam zagranicą, pisze swe najbardziej patriotyczne utwory, jak „Popioły”, „Duma o hetmanie”, „Sulkowski”. Wiele uwag i notatek przygotowanych z tych podróży weszło potem w całość lub też w przeróbce do niejednego z utworów Żeromskiego. Wykazują to odpowiednio przypisy sporządzone sumiennie przez Hannę Mortkowiczównę i umieszczone na końcu książki.

Jednak najbardziej zajmującą atrakcją zagraniczną dla Żeromskiego jest przyroda. Notatki o niej, to już nie obserwacje, nie spostrzeżenia, nie ciekawostki, ale tętniące sercem jaknajpierwotniejsze przeżycia. To niebo rozkoszy i sens najwłaźniejszy podróży Żeromskiego. Niema dla niego różnicy między włoską pinją, a polską rozdartą sosną — obie mu pachną jednak, obie jednak wrzuszają. Można by powiedzieć, że przyroda wyzwała z Żeromskiego człowieka ogólnoludzkiego, kosmopolitę w najwyższym tego słowa znaczeniu, i kto wie, czy opisy przyrody w dziełach Żeromskiego, jedyne w literaturze świata, nie są najistotniejszym jego wkładem do tej literatury.

## Uspołecznienie medycyny w Ameryce

W prasie amerykańskiej toczy się poważna dyskusja na temat uspołecznienia medycyny. Nad zagadnieniem tem pracował specjalny komitet pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych dr. Lymana Wilburga z udziałem wybitnych lekarzy, socjologów i filantrów. W łonie komitetu nie udało się osiągnąć jedności, większość jednak członków wysunęła postulat daleko idącego uspołecznienia opieki lekarskiej, ułatwienia jej potaniania. M. in. raport żąda centralizacji szpitalnictwa i wprowadzenia obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek choroby.

W związku z powyższym „New York Times” podaje interesującą statystykę, która wykazuje, że ludność wydatkuje 5,49 razy więcej na lekarstwa aniżeli na cele higieny wydatki władze federalne, stanowe i miejskie.

## Riwiera i Korsyka 1902.

Campo Santo. Jakaż to nędza leżeć pod takim nagrobkiem, gdzie pozostawiona rodzina uwiecznia siebie, stawia swoje posągi wzamian za wydane pieniądze niby to ku czci zmarłego. Cała lekkomyślność ludu włoskiego ma tu się na tym cmentarzu. Nietyle zresztą ludu, co jego burżuazji i szlachty.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie, który teraz Popiel stawia jest w pomysłach kolumny literackiej zabrany z cmentarza Campo Santo.

Cały dzień w Monte Carlo. Ruleta. Przegrywam 5 fr. na cyfrę 27 i daję pokój próbom szczęścia. Trente et quarante! Wygrał przy mnie pewien żydek 18 tysięcy w przeciągu kwadransu. Kupy złota.

Wyjazd z portu nie należy do chwil przyjemnych... Ja przetrzymałem kaprysy statku i wyszedłem z niego z honorem, bo nietylko nie rzygałem, ale nawet nie doświadczyłem mdłości. Pewien obywatel, który od wejścia na statek jadł ciągle i pił birrę, tak się zaawansował w wymiotach, że formalnie piał, nie mając już nic do wyrzucania.

Ajaccio. Zwiedzamy dom Napoleona przy ulicy St. Charles. Niepozorna kamieniczka... Wewnątrz brudno, ciemno, wilgotno, pełno kurzu. Gdy po otwarciu okiennic i żaluzji, słońce wchodzi, widzimy meble szeregu pokoiów o rozmaitych paśadzkach, salon, sypialnię, pokój Napoleona z dziurą w posadzce, którą miał uciekać, gdy mu dano znać jako jakobinowi przybytemu z Francji dla zbuntowania ludu, że go generał Paoli zamierza aresztować. Czy też przeczuwał ów człowiek, gdy tu bywał młodzieńcem, chwile swego tryumfu na polach Europy i kartach historii? Napewno nie. Los go niósł naprzód, zdolności wspierały, oszalały tłum ludzki behał co-szaz wyżej...

Korsykanki są brzydkie, czarne, mały wygląd malarzewny.

W Bastji można widzieć brudy, o jakich się nawet żydom nie śniło.

## Podróż do Włoch 1906-7

Ten, kto ciągnie ku nieznanemu światu, ten jest twórcą, odkrywcą nowych światów w tem życiu. Gdy świat zostanie odkryty, zjawiają się bandy eksploratorów odkrycia, konkwiściatorów, którzy napiszą dziesiątymy milionem ksiązek. Stworzą setki instytucji.

W każdym akcie woli istnieje myśl rządząca, wola jest nadto afektem.

Nike Samotrake! Twoje skrzydła są zerwane, głowy nie masz. Rece polamane...

Jedyne, co żyje z człowiekiem — to drzewa. Rzeczy martwe, nawet rzeczy sztuki — są to rzeczy martwe, żyją jakimś własnym życiem, może życiem ludzi. Drzewa żyją życiem powszechnym, więc i naszym. — Drzewa są podobne do muzyki.

Ludzie tu o mnie nie pamiętają. Może przyjdzie czas, że sobie przypomną.

Wciąż nowy jest świat i nowe sobie stwarza bogi. Zegar, który wydzwaniał godzinę, już ją nie mnie wydzwaniał, lecz innemu.

„Nie przywiązuj się do ojczyzny, chociażby najniebezpieczniejszej i najbardziej potrzebującej pomocy — nie tak już ciężko oderwać się od ojczyzny zwycięskiej“.

Koncert Czajkowskiego — symfonia IX. Wdzierałem się na wysokość straszliwą, kiedy już niema tchu... Oto rozwiązał się niemy język samotności... Zamieć szaleństwa. Wszystko to, co jest w rosyjskiej duszy, a czego niema w żadnej innej, a co się zawiera w niewytłumaczalnym słowie swirepyj, jedynym słowie.

Nie schlebaj nikomu! Mów prawdę taką, jak w nią wierysz. Gdyby nawet była błędem, mów ją bez względu na wszystko. Walcz z Sienkiewiczyzmem, to znaczy ze schlebaniem masie, która w danej chwili ma siłę władną, z pokrywaniem nędzy polskiego bytu frazesem...

Należy stwarzać wieczną rewolucję, która jest wieczną przemianą ducha i nieskończonym jego odrodzeniem.

Satyra nie powinna być prześmiewiskiem, wylepizostwem. Ale w niej powinien być zarząd nowego pojmowania życia.

Nie niema, tylko wieczna droga.

Przedziwna rzecz jest sława. Oskar Wilde jest sławny jak Sienkiewicz, a umarł w więzieniu niemal z niesławy. W hotelu Bella Venezia stoi posąg Aleksandra Mauzoniego. Gołębie łajdają jego głowę. Sława istnieje właściwie w Bedekerze.

O rewolucjo, ty, która zburzysz wiele, zburzysz i te śledziska pychy. Wśród tej nędzy przekletej, wśród tej gawiedzi,

wrzeszczącej po nocach — domulki pychy lotrów przeszłości, wszelkiego rodzaju Medycusów!

Papież, przechodzący w białej sutannie, czerwonym kapeluszu i czerwonych pantoflach. Pilnują go draby z karabinami, na których polyskują doskonale toczony bagnet. Jest to sługa Chrystusa, Baranka Bożego, otoczony policją.

Jest chwila w życiu, kiedy Słowacki powie o swoich wierszach, które są obłokami ziemi polskiej i bez których ziemia polska byłaby jałową pustynią bez nieba, że są głupstwem.

Gorkij i Andrejew. Gorkij bardzo podobny, jako człowiek i towarzysz rozmów, do Stanisława Witkiewicza. Człowiek, zdaje się, głęboki, słowiański, wyższy, ale zepsuty przez banalną sławę. Andrejew mało oryginalny w tem, co mówi. Zdaje się, że przejął swoją gawę. Zresztą mił to ludzie i do brzy towarzysze.

Ojczyzna, to nietylko kraj i ludzie i przeszłość, leżąca w zwaliskach, mogiłach, w zamartej sztuce, ale także przyszły porządek społeczny, przyszły obraz.

Był u mnie rano Leonidas Andrejew. Jedną z najprzyjemniejszych rozmów o sztuce. — Wiele podobieństw. Wspólna uwaga, że wrażenie od zewnętrznego zjawiska np. od wycieczki samotnej nad morzem może zagać, lecz zapamięć się na rezultat zupełnie innego rodzaju artystycznego. Zachęcał mnie do rzućcia powieści i podjęcia dramatu nowoczesnego. Mówił o trudności, jaką mi sprawi nieszczerłość twórczenia. A dramat jest jednym z najniebezpieczniejszych rodzajów sztuki. To sztuka najbardziej umówiona. Andrejew jest bardzo oryginalny umysł, ale błąka się w skałach Nietzscheizmu i Meterlinka. Widziałem, jak jestem samotny.

Pani Marja Gorkij przysłała mi tak wielki bukiet kwiatów, że ledwie się zmieścił w pokoju. Wieczorem byłem na zaproszenie. Orkiestra, mandolina i gitary, towarzystwo dziennikarza amerykańskiego, Marja Gorkij czyli pani „Pieszkow“. Dokąd zajdzie twórczość Gorkiego?

Była z wizytą Ellen Key. Stara pannica, ogromny babsztyl, ale miła imość i widać tęgi umysł. Dużo wie i dużo pojmuje. Rzucała się na mnie i pozcęła mnie obcałowywać siarczyście. Nos ma czerwony. Słyszała nawet o Zychu... Później oczywiście kwiaty i komplementy. Dobra baba.

Parafia zorganizowana — oto nowa Polska.

Biada temu, kto spada służy.

Gall umierający, podobny do Gorkiego.

Zamek Aniola. Korytarz półokrągły, straszna jama średniowieczna ukazująca całą straszliwość papieżstwa i kubły z oliwą do oblewania rewolucjonistów.

Papieżstwo współczesne jest barbarzyństwem. Dość wspomnieć obrazy nowoczesne, przechowywane w Watykanie i Lateranie.

Nareszcie grób Shelleya. Perey Bysshe Shelley. Cor Cordium.

W nocę knajpa w Tre Ladroni. Przyjechał Kasprowicz, był Wygrywałski, czech Birnbaum historyk, Sinko filolog, Pankiewicz rzeźbiarz, Witkiewicz, p. Lasocka, Wygrywałska. Kasprowicz się śmiertelnie utulił. Po pijanemu rozgadał się o nowym utworze „Marcholt“, który napisał.

Przelewał się krew w Łodzi, to o czym tu czytam we włoskich dziennikach — powinna być lustrem, w którym się przejrzy każda partja, każdy człowiek publiczny, piszący, przemawiający... Niech zdania i słowa przejrzą się w tem lustre i niech przerażenie wtłoczy w gardziel obdołość słowa i zdania...

Patriotyzm nie jest kategorią umysłową ani systematem politycznym, lecz namiętnością taką, jak miłość, nienawiść, zdolność do przebaczenia, żądza posiadania i żądza zemsty. Jest to uczucie ślepe, głuche, nieme od urodzenia.

Oto dowód, siostrzo moja, że ten cudowny wszechświat zbudowany jest z materiału takiego samego właśnie co i sen.

Przytakiwać brutalnym i parafiańskim gustom motłochu szlacheckiego albo chłopskiego?

Sztuka jest fagasem pieniądza. Wielka sztuka urodziła się na poddaszu i tam przeżywa, skoro idzie do salonów staje się k...a albo lokajem.

## Francja 1911 r.

Religia jest zbiorem samooblud, przez mędrców założona apteką z pajęczynami na nieuleczalne nigdy rany duszy człowieka. Przechodzą chorzy i nabywają lek, który jest przesadem. Jedni o tem wiedzą a inni wierzą jak ciemni chłopcy i zaciekłe w głupocie babiny.



## Opowieść wigilijna

## Karol Dickens

## Boże Narodzenie

## Fragment z opowiadań p. t. „Szkice londyńskie”

Trzeba przede wszystkim prosić o wybaczenie za tę opowieść czytelników, którzy przecież ludźmi współczesnymi, a więc realistami. Jest to opowieść wigilijna, tak wzruszająca i tak pełna morału, że można by przypuścić, iż zaczęto ją z amerykańskiej gazety niedzielniej, że jest zmyślona i napisana jedynie celem zbudowania i wychowania małych chłopców i dziewczynek. Ale ponieważ miłujący prawdę kronikarz stwierdził, że te przygody małego chłopczyka, który w cudowny sposób wybrnął z gorzkiej nędzy, znalazły poczesne miejsce na pierwszej stronie londyńskich dzienników, a jednocześnie około Bożego Narodzenia surowe, rzeczowe charakterystyki stają się nieco sentymentalniejsze, to może jednak wolno się odważyć i dzisiaj tę historię nowtórzyć.

Był pewnego razu biedny, mały chłopiec, który mieszkał na północy Anglii i, jak wielu innych biednych, małych chłopców, nie mógł znaleźć pracy, chociaż był porządny i pilny. Wobec swoich kolegów, żyjących w takiej samej nędzy, miał tylko jeden przywilej, a było nim jego nazwisko, z którego rzeczywiście mógł być dumny. Bowiem rodzicom jego przyszło na myśl nazwać go imionami jednego z angielskich bohaterów narodowych, dziełnego generała Jana Hamiltona. Pewnego dnia mały chłopiec znalazł fotografię swego sławnego imiennika, wyciął ją z miesięcznika i przybił nad swoim łóżkiem. Od tej chwili najgorętszym pragnieniem malca stała się tęsknota do poznania swego ideału. Trzy lata minęły i mały Jan wrócił ze szkoły. Po nieważ rodzice jego byli bezrobotni, więc musiał spóbować zarabiać pieniądze. Ale jakoś nie mógł znaleźć pracy. Po dłuższym zastanowieniu poszedł po rozum do głowy i napisał list do „swego” generała z prośbą o pomoc. Należałoby sądzić, że taki wielki generał, mieszkający w tak wielkim mieście, jak Londyn, nie będzie miał czasu nawet na przeczytanie listu takiego małego chłopczyka z jakiegoś tam małego miasteczka. Tak myślał również mały Jan, bowiem musiał czekać bardzo długo. Ale wielkiego generała Hamiltona wzruszyła nędza i odwaga jego małego imiennika. Niestety jednak zgubił list i nie mógł nań odpowiedzieć, ponieważ nie znał przecież adresu. Zważywszy jednak, że jest to bajka, która dzieje się w naszych czasach, zrozumiemy, że generał umiał sobie poradzić. Napisał list do centrali radiowej z prośbą, aby zechciała opowiedzieć światu historię małego Jana, dodając prośbę o podanie adresu. Tak się też stało; a ponieważ przecież w bajkach cnota musi być nagrodzona, więc pewna mała dziewczynka, która mieszkała w sąsiedztwie małego Jana i dobrze go znała, usłyszała opowieść przez radio i napisała wymagany adres do centrali radiowej. Dobry generał natychmiast napisał list do swego małego przyjaciela, załączając kilka banknotów funtowych. Ale pracy mały Hamilton dalej nie mógł jakoś znaleźć, chociaż się o nią bardzo starał.

W międzyczasie jednak dzienniki zwróciły uwagę na tę historię. Pewien niedzielnik tygodnik przedrukował list małego Jana, dopisując szczegóły o zachowaniu się generała. Przeczytał to sekretarz pewnego klubu, przypomniał sobie, że w klubie wolna była akurat **paczka chłopców** na posyłki i pole-

całowali dziewczęta, co niewymownie raduje zarówno chłopców, jak sędziwego pana, acz jest nieco sprzeczne z poglądem babuni na dobre obyczaje. Tymczasem dziadunio oświadczył, że właśnie miał trzynaście lat i trzy miesiące, gdy pocałował babunię właśnie pod gałęzią jemioli. Wtedy dzieci wybuchają głośnym śmiechem i wraz z cicią Zosią i wujem Jerzym klaszczą w dłonie; a babunia mówi wtedy zawstydzona z dyskretnym uśmiechem, że dziadunio zawsze był trzpiotem i figlarzem, z czego dzieci znowu śmieją się serdecznie, a najserdeczniej oczywiście dziadunio.

— To Jane, — poczem dzieci z nieopisanym zgiełkiem zbiegają ze schodów i wśród krzyków radości prowadzą na górę wuja Roberta, cicię Janke, piastunkę z najmłodszym dzieckiem i wszystkich przybyłych. Dziadunio bierze dziecko na rękę, a babcia całuje swoją córkę. Hałas jeszcze się nie uciszył, gdy oto przybywają inni krewni; podrastający wujaszko wie i siostrzeńcy flirtują z młodzieńkami i siostrzonicami, a najmłodszy nasładować ich, tak, że słyhać jedynie hałas, jak w ulu, paplaninę, śmiechy i radosne chichoty.

Po pewnym czasie rozlega się nieśmiały, niepewny pukanie przy bramie, a wszyscy pytają, kto tam; kilkoro dzieci, stojących przy oknie, odpowiadają niemal szeptem, że to biedna ciotka Małgorzata; wtedy ciotka Zosia wychodzi, aby przyjąć przybyłą, a babunia siada sztywno w fotelu; bowiem Małgorzata wyszła bez jej zezwolenia zaimać za biednego człowieka, a ponieważ ubóstwo nie jest jeszcze dostateczną karą za jej występki, więc na dodatek przyjaciółki zerwały z nią, a najbliżsi krewni przestali się z nią komunikować. Ale teraz jest Boże Narodzenie. Tak jak lód topnieje w słońcu porannym, tak topnieje twarda skorupa serca, która w ciągu roku nie dopuszczała życzliwych i łagodniejszych uczuć, pod wpływem błogosławionego ciepła tego święta pojednania. Łatwo zdarzyć się może, że matka w chwili oburzenia odtrąca nieposłuszną córkę; ale zupełnie co innego, gdy chodzi o to, aby ją w chwili, gdy wszystkie serca się otwierają, odpędzić od ogniska, przy którym niejednokrotnie zasiadała, jako gaworzące dziecko, rozkwitająca dzierlatka i różana dziewczyna. Mina zadufanej własnej sprawiedliwości i oziębłego przebaczenia nie do twarzy jest starszej pani i widać od razu, że jest to mina wymuszona, sztuczna. Tymczasem siostra prowadzi w stronę matki biedaczkę, która zbliża się przybladłą i zgarbioną, nie ze względu na swe ubóstwo, które już nauczyła się znosić, ale dlatego, że liczy się z niezaspokojeniem swym przyjęciem. Następnie

Boże Narodzenie... Trzeba być rzeczywiście wrogiem ludzi, aby święto Bożego Narodzenia nie zrodziło w piersi człowieka uczucia radości, a w sercu — przyjemnych wspomnień. Istnieją ludzie, którzy wam powiedzą, że Boże Narodzenie nie jest już dla nich tem, czem było dawniej, — że przy każdym następstwie święcie są ubożsi o jedną piękną nadzieję i o jeden lepszy widok na przyszłość, a obecne święta przypominają im tylko ich pogarszającą się sytuację i kurczące się zarobki i dochody oraz owe przyjęcia, na które ongiś zapraszali rzekomych przyjaciół, omijających ich ozięble te raz, gdy są w nieszcześciu. — Precz z takimi ponurymi myślami... Każdy, kto żył kilka dziesiątków lat, może snuć takie smutne myśli przez cały rok codziennie. Nie wybierajcie najweselszego z pośród 365 dni na smutne wspomnienia, lecz przybliżcie swój fotel do ognia, trzeszczącego na kominku, napełnijcie wasze szklanki i zaintonujcie piosenkę. A jeśli wasz pokój jest mniejszy, niż był przed laty, a szklarka na pełniona tanim ponczem, miast drogiego wina, to jednak wczucie i te złe czasy za dobrą monetę, opróżnijcie duszkę szklanki, zanućcie ulubioną piosenkę i podziękujcie Bogu, że nie jest wam jeszcze gorzej. — Spójrzcie tylko w rażące twarzyczki waszych dzieciaków, zgromadzonych przy wigilijnej świeci pustkami, może brak małej kochanej gwiazki, której widok radował serce ojca i dumę rozpierał pierś matki. Zostawcie przeszłość za sobą — nie myślcie o tem, że kochane dzieciątko, którego postać teraz w proch się rozpada, jeszcze rok temu siedziało przed wami w kwitnącym zdrowiu, z beztróską radością w oczach i złotym uśmiechem na ustach. Pamiętajcie o błogosławieństwach, które obecnie są waszym udziałem, nie myśląc o ponurych momentach przeszłości, które są częścią życia każdego człowieka. Napełnijcie jeszcze raz wasze kielichy, mając radosną minę i zadowolone serce. Reczę wam swoim życiem, że wasza wigilja będzie wesoła a Nowy Rok szczęśliwy.

— Ale to wszystko jest jeszcze niczem w porównaniu z chwilą, gdy babunia w wysokim czepku i w jedwabnej sukni, a dziadunio w śnieżnym żakiecie, siada koło kominka, a dokoła nich wszystkie dzieci, czekające z ułaskaniem na gości. Nareszcie podjeżdża dorożka, a wuj Jerzy wygląda przez okno i woła:

— Rodzinnu towarzystwo wigilijne, które mamy na myśli, nie jest jedynie zgromadzeniem krewnych, umówionem przed kilku tygodniami, chwilowem, bez przeszłości i bez przyszłości; jest to powracające rokrocznie zebranie wszystkich, młodych i starych, bogatych i biednych członków rodziny, na które wszystkie dzieci już dwa miesiące gorączkowo czekają. Zazwyczaj odbywało się ono u dziadka; ale dziadunio i babunia są już za starzy i za słabi, więc zwinęli własne gospodarstwo i zamieszkali u wuja Jerzego. Dla tego też towarzystwo zbiera się zawsze w mieszkaniu tego wuja, przyczem oczywiście babunia czyni niezmiennie wszystko, aby uświetnić kolację wigilijną, a dziadunio nadal sam spieszy po święteczne zakupy. A tragarz, który te zakupy przynosi do domu, musi zawsze wypić kieliszek wina i życzyć cici Zosi wesołych świąt i szczęśliwego roku. Babunia zachowuje się w ciągu ostatnich dni bardzo tajemniczo, aczkolwiek chodzą słuchy, że szyje dla pokójki nowy czepeczek z czerwonymi wstążeczkami, że zakupiła dla dzieci ołówki, pióra i książki, a do obstalunku cici Zosi u cukiernika dodała litanję swoich życzeń.

W wigilję babunia jest bezapelacyjnie w różowym humorze; a gdy już przez cały dzień zajmowała dzieci wyjmowaniem pestek z rodzynek, upiera się stale, aby wuj Jerzy wszedł do kuchni, zdjął marynarkę i przez pół godziny mieszał budyni, co zresztą wujcio dobrodusznie spełnia ku hałaśliwemu zadowoleniu dzieciarni i służby; a wieczór kończy się uroczystą grą w ślepa babkę, przyczem dziadunio umyślnie pozwala się złapać, aby następnie wykazać, że jeszcze umie być zręczny i ruchliwy.

Nazajutrz rano dziadkowie idą w towarzystwie wszystkich dzieci do kościoła, podczas gdy ciotka Zosia w domu okurza karafki i napełnia półmiski, a wuj Jerzy znosi do jadalni butelki, woła wciąż o korkociąg i co chwile wiaży komus w drogę. —

Gdy towarzystwo powraca na obiad, dziadunio wydobywa z kieszeni małą gałązkę jemioli i zachęca chłopców, aby pod nią

chwila absolutnego milczenia i ciszy. Nagle ciotka Małgorzata odrywa się od siostry i rzuca się ze szlochom na pierś matki. Ojciec szybko chwytą rękę jej rękę. Inni krewni gromadzą się dokoła, wypowiadając uprzejme życzenia. I oto radość, serdeczność i jedność panują znowu, jak przedtem.

Obiad świąteczny jest istną ucztą. Nie już nie ma ci harmonijni, wszyscy są w najlepszych humorach, starają się być szczególnie sliwi i zadowoleni i uszczęśliwiać innych. Dziadunio opowiada szczegółowo anegdoki ze swej wycieczki po świąteczne zakupy, przyczem oczywiście zatraca o zakupy w dawnych latach, a babunia co chwilę musi poświadczać jego słowa. Wuj Jerzy opowiada dykteryjkę, ćwiartuje indyka, popija wino i żartuje z dziećmi, które siedzą obok przy stoliku, od czasu do czasu rzuca okiem na siostrzeńców i siostrzennice, którzy nadal zapamiętale flirtują, radując każdego i wszystkich swym dobrym humorem i pogodą. A gdy wreszcie tego kucharka pojawia się z obryzkanym budyniem, wybuchają powszechny śmiech i oklaski.

A potem przy winie wygłaszane są wspomnienia przemówienia, a mały ciotki Małgorzaty śpiewa piękne pieśni, okazując babuni wiele serdeczności, co mu zjednywa sympatję całej rodziny. Dziadunio nietylko śpiewa swą zwykłą doroczną piosenkę, ale, zachęcony oklaskami, intonuje drugą, której dotychczas nie zna nikt, prócz babuni. Kolejno śpiewają inni goście i tak mija wieczór w stalej serdeczności i wesołości, bardziej się przyczyniając do obudzenia rodzinnej miłości, niż wszelkie kazania, kiedykolwiek wygłoszone przez duchownych, którzy kiedykolwiek żyli.

W Klonówce pod Starogardem odkryto w miejscowym kościele cenną rzeźbę gotycką, przedstawiającą Madonnę. Rzeźba, która zachowała się wyjątkowo dobrze, posiada pierwotną polichromję. Malowidła po wewnętrznej stronie skrzydeł są zupełnie nietknięte. Malowidła te przedstawiają 14 świętych, wykonanych z niezwyklej subtelnością.

## Zabytki snycerswa



W Klonówce pod Starogardem odkryto w miejscowym kościele cenną rzeźbę gotycką, przedstawiającą Madonnę. Rzeźba, która zachowała się wyjątkowo dobrze, posiada pierwotną polichromję. Malowidła po wewnętrznej stronie skrzydeł są zupełnie nietknięte. Malowidła te przedstawiają 14 świętych, wykonanych z niezwyklej subtelnością.



**Karol Jan Strobl**

# TUŻ PO JEDENASTEJ

Tuż po jedenastej radca dr. Zahrt zakończył pracę nad artykułem, który miał napisać na temat gruźlicy kości dla „Leksykonu patologicznej anatomji”, i właśnie zamierzał udać się na spoczynek, gdy wpadło mu na myśl jeszcze raz zajrzeć do swej żony, która czuła się dzisiaj niezwykle dobrze i wcześniej, niż zwykle, udała się do swego pokoju.

Aby przejść dziesięć kroków przez korytarz nie potrzebował światła, bowiem błądny snop światła, przedzierający się przez szczelinę drzwi, wskazywał mu dokładnie drogę.

Pani Erna siedziała wyprostowana na łóżku, wpatrzona weń, jak w marę nocną. Służąca, która sobie poszła na podłódze, otworzyła szeroko pełne leku oczy.

— To ty jesteś? — zapytała pani Erna, drżąc na całym ciele.

— Naturalnie... a któżby inny? Co się stało? Co się z wami dzieje?

— Widziałeś go?

— Kogo?

— Właśnie teraz odszedł.

— Moja kochana... Któż tu miał być według ciebie? Przecież po za nami niema nikogo w mieszkaniu.

Pani Erna dała znak mężowi, aby się przybliżył do łóżka, i szepnęła, trwożliwie spoglądając na drzwi:

— Jan.

— Jaki Jan?

— Mój szwagier Jan.

Pan radca roześmiał się nerwowo:

— Czy nie zechciałabyś mi opowiedzieć, o co ci chodzi? — powiedział rozkazującym tonem lekarza.

Kobieta jęknęła wprost z przerażenia.

— Właśnie chciałam poprosić Marję, aby mi podała proszki na sen, gdy nagle spojrzalam w stronę drzwi i spostrzegłam, że się powoli uchylają. Jan stoi na progu, w pantoflach i szlafroku w kratkę, którego nigdy u niego nie widziałam. Wchodzi do pokoju, jego oczy z uporem wpatrzony są we mnie, takie okropne, niezbadane oczy, oczy topielca... wchodzi do pokoju, przechodzi obok mego łóżka i siada tam, w głębi fotelu.

— Tam, na fotelu? — powtórza doktor, poczem sięga po rękę żony, aby zbadać tętno: — Przepraszam cię...

— Nie mam gorączki. To był Jan; Marja również go widziała. Pytam Marję: „Widzisz go?”

Dwie błyskawice z za okularów padają surowo na dziewczynę.

— Potknął się o moje nogi — zaskowytała Marja, poczem, opanowana przerażeniem, naciągnęła kołdrę na głowę i jakby przestała istnieć.

— Słucham dalej — domagał się doktor.

— Zapytałam ją: „Widzisz go?” Żeby tak jej szcękają, że w pierwszej chwili nie może od-

powiedzieć. Potem dopiero szepce: „Widzę pana Liebenweina”. Jakby w odpowiedzi na to Jan powoli się podnosi, przechodzi obok jego łóżka, znowu potyka się o nogi Marji i wychodzi z pokoju. Po chwili ty stanąłeś w drzwiach.

— Zaczekaj chwileczkę — oświadczył doktor, wyszedł do sąsiedniego pokoju, zapalił lampę, poczem ruszył dalej, z pokoju do pokoju, pozostawiając wszędzie za sobą potoki światła, aż wreszcie całe mieszkanie oświetlone było a giorno.

— Oczywiście niema nikogo, — oświadczył, powracając do pokoju żony, uspakajającym basowym głosem lekarza.

— Napewno nikogo niema — potwierdziła drżąc pani Erna.

— Więc, co ma oznaczać ten cały nonsens?

— Coś się stało — powiedziała żona, załamując ręce. — Janowi napewno coś się przytrafiło.

— Co ja słyszę? Temu siłaczowi? Proszę cię bardzo, abyś wzięła proszek na sen. Gdy jutro będziesz wypoczęta, sama uśmiejesz się serdecznie z tego widziadła.

Przeszedł znowu przez wszystkie pokoje, pogasił wszędzie światła, zamknął wszystkie drzwi i położył się do łóżka, zastanawiając się nad tem, jakby tę historję spożytkować w artykule o hysterji.

Nazajutrz rano przy śniadaniu przyszła depeza. Pani Erna krzyknęła na jej widok.

— No, no — uśmiechał się pan radca — wydawca napewno upomina się o artykuł. — Rozerwał jednak depezę z pewną gwałtownością, przeczytał ją chrząknął i przez ramię Erny spojrzął w okno, mówiąc:

— No tak, hm... — przełknął kilka razy ślinę — a więc Jan wczoraj wieczorem o godzinie jedenastej dość nieoczekiwanie umarł na embolję.

Osa o drżących skrzydełkach laziła po winogronach, stojących na stole, na ulicy rozlegał się obrzydliwy głos trąbek samochodowych, pani Erna ciężko westchnęła. Dzielnie przyjęła hiobową wieść. A więc nieodwołalne było już to, co dławiło ją, jako groźba. Może to nawet przyniosło jej ulgę.

— Nie rozumiem tylko — odezwał się po chwili pan radca — dlaczego Jan właśnie... jeśli to miało być coś w rodzaju znaku ostrzegawczego... oczywiście mówię z twego punktu widzenia, nie chciałbym być źle rozumianym, ja to oczywiście uważam za zbieg okoliczności, za zupełnie przypadkowy zbieg reakcji twoich podrażnionych nerwów, dlaczego Jan akurat tobie miałby donieść o swojej śmierci. Wobec niechętnego, niemal wrogiego stosunku między wami w ostatnich czasach... Powtarzam, dlaczego akurat ciebie miałby sobie wybrać Jan, jako odbiorczynię tej wieści?

— Tego nie wiem — odparła pani Erna głosem, w którym brzmiała udręka.

— Dawniej, owszem — ciągnął pan radca — przed rokiem, jeszcze nawet przed sześcioma miesiącami, gdyście byli tak serdecznymi przyjaciółmi, mógłbym to jeszcze zrozumieć. Byliście przecież wtedy jednym sercem i jedną duszą. Nie było tygodnia, aby Jan nie bawił u nas kilka dni z wizytą... Jego studia w bibliotece narodowej? Nie poświęcał im zbyt wiele czasu i wydaje mi się, że o wiele ważniejsze było dlań, abyś ty się nie nudziła. Piekroć się pytałem, gdzie jesteście, słyszałem zawsze: na wystawie, na koncercie, na wycieczce. Prostu już sobie nie można było wyobrazić ciebie bez Jana.

— Mój Boże, miałeś tak mało czasu dla mnie — wtraciła pani Erna. Zmęczonym ruchem odpędziła osę, wstała i za plecami męża zaczęła czegoś szukać w kredensie.

Ale mąż nie ustępował, gdy sobie raz coś wbił w głowę; na czole widniała głęboka bródka, której tak się obawiali studenci na egzaminie, a z przymrużonych oczu biegły ostre, jak szpilki, spojrzenia.

— W takich wypadkach podobno wieść skierowana jest zawsze do człowieka, z którym umierający czuje się jaknajserdeczniej związanym. Uważam, że to jest dziwne, iż właśnie ty otrzymałaś tę wieść, gdy przecież wszystko między wami tak bardzo się zmieniło. Nie miałaś już dla niego ani jednego dobrego słowa, było ci nawet ze względów rodzinnych przykro, że tak całkowicie zerwałaś z nim wszelkie stosunki. Od...

zaczekaj... tak jest, od chwili, gdy zaczęłaś brać u pana Achleitnera lekcje gry na cytrze.

Zadzwieczało szkło, pan radca odsunął krzesło, wbił wzrok w plecy swojej żony, stojącej przy kredensie i bębnił palcami po stole:

— Tak, tak... to poprostu nie-

przyjemne, jak ty źle od tego czasu traktowałaś Jana. Ostatecznie był on przecież twoim szwagrem. Cóż właściwie między wami zaszło, że wogóle o nim słyszeć nie chciałaś?

Była to sieć, zarzucona na panią Ernę, z której coraz trudniej było się wywikłać. Jej ruchy były ociężałe; musiała się jakoś uwolnić i odwrócić się. Ale przed tem rozdarciem głęboką bródka, czołem, przed temi oczami, które jakby chciały zrobić z niej preparat anatomiczny, słabła jej odwaga. Unikała jego wzroku i sięgnęła po cukierniczkę.

— Co między nami zaszło? — zapytała od niechcenia. — Co miało zajść? Nic szczególnego. Był zbyt lepki. Jego sposób bycia zaczął mi wkońcu działać na nerwy.

— De mortuis nil nisi bene — odparł drwiąco radca, a sieć zdawała się dławić oddech. — Dziwię się tylko, że znajdujesz pana Achleitnera mniej lepkiem.

Oczywiście najlepiej było odpowiedzieć na to wzruszeniem ramion.

— Prawdopodobnie będę musiała jutro pojechać — powiedziała pani Erna po chwili milczenia.

— Ty? — zdziwił się pan radca, jakby subtelnie zatroskany. — Tego chyba nikt nie może się po tobie spodziewać... w twoim stanie. Ja pojedę na pogrzeb, oczywiście ja.

— Ty chciałbyś poświęcić tyle czasu?...

— Muszę, niestety... Nie pozostaje nic innego.

— Ale...

— Nie, nie... nie mogę się zgodzić, nie mogę cię narażać na dalsze wstrząsy psychiczne. Pozostaniesz w domu, czego ci nikt nie może wziąć za złe, a ja pojedę.

Wszelki sprzeciw byłby daremny, żelazna wola kryła się w postaci doktora.

Gdy pogrzeb się odbył, pan radca pojechał z żoną zmarłego z powrotem do domu. Podpie-

rał zlamaną kobietę na schodach, aż doszli do drzwi gabinetu.

— Ponieważ sam przyjechałaś... — powiedziała, zatrzymując się. — Nie mam odwagi wejść sama do tego pokoju... napewno bym zemdląła... chciałabym cię prosić, abyś zechciał doprowadzić jego papiery do jakiego takiego porządku.

— Chciałem ci to właśnie zaproponować — powiedziała pan radca poważnie, skłaniając się. — Tylko jeszcze jedno pytanie: Czy Jan w godzinę śmierci nosił pantofle i szlafrok w kratkę?

— Tak... rzeczywiście. Dlaczego pytasz o to? — odpowiedziała wdowa ze złości.

— Chciałbym opowiedzieć Ernie wszystko dokładnie — usprawiedliwił się.

Widocznie nikt dotychczas nie dotknął się papierów na biurku zmarłego. Fotografja Erny stała między bukietem zwiedłych kwiatów i kałamarzem. Z powagą abraj się radca do przetrząsania zawartości szuflad. Co chwila spodziewał się, że znajdzie listy, pisane tak dobrane mu znanym charakterem żony. Znalazł korespondencję handlową, listy od przyjaciół, wycinki z gazet, rachunki, małe notatniki z zapisanymi wydatkami i wpływami, stosy manuskryptów z fragmentami niedokończonego dzieła o literaturze koptyczej, ale ani jednego wiersza, pisanego ręką Erny. Wydawało mu się to dziwne wobec ożywionej korespondencji między nimi, o której wiedział. Tłumaczył sobie to wyłącznie świadomym zniszczeniem wszystkich listów. Radca ostygł zupełnie z gniewu; był przekonany, że jest na właściwym śladzie. Mierzył głębokość szuflad, szerokość stołu, opukiwał ściany, ale żadna romantyczna skrytka nie chciała się ukazać. Zaczął szukać gwałtowniej, stos manuskryptów rozsypał się po podłódze, a wśród nich czarny bruljon z napisem „Dziennik”.

Bystre palce chirurga otworzyły okładkę. Pełen rozczarowania ujrzał, że zapisane kartki zostały z bruljonu wydarte, nitki oprawy wisiały beładnie, a kilka pustych kartek i arkusik bibuły stanowiły całą wartość. Nowy arkusik bibuły, w który wsiąkło tylko kilka wierszy, niepokrzyżowanych. Były to ostatnie wiersze owych wyznań, które ongiś powierzono temu bruljonowi.

Pan radca podszedł do ściennego lustra i ustawił przed nim bibułę. Po chwili odczytał nieco zamazane, a'le dość wyraźne dla jego serca słowa: „...z tem pogodzić, że przez wzgląd na innego mam być wykreślony z twego życia. Ale przysięgam sobie i tobie, że w godzinę mojej śmierci przyjdę, aby ci przypomnieć, że poprzysięgał naszej miłości wieczność i że tę przysięgę zламаłaś...”

## Sarkofag Orlątka



Zdjęcie nasze przedstawia grób księcia Reichstadtu w podziemiach Kapucynów w Wiedniu. Prochy syna Napoleona I mają być przewiezione do Paryża i złożone w kościele Inwalidów obok grobowca „Boga wojny”.



H. DOŁĘGA.

## DWA SERCA

Pani Jadwiga wolno wchodziła po schodkach, prowadzących do mieszkania na czwartym piętrze, w którym odnajmowała pokój „przy rodzinie”. Z przygnębieniem myślała o tem, co zastanie, a co tak łatwo dało się przewidzieć: rwytes w całym domu z powodu dzisiejszej wilgi, kłó nie gospodni z sublokatorami — napewno jakąś nadprogramową przykrość. Trzyletnia córeczka została, jak zwykle, na opiece jednej z sąsiadek. Może co zbroiła, może się naraziła gospodyni. A tu ko morne, kwartał już nieplacone, trzeba tak uważać, tak ustępować! Mój Boże, kiedy to się skończy!

Z ciemnego przedpokoju buchnęły zmieszane zapachy, ryby, kapusty, jakiegoś oleju, mydła. Gospodyni, w szlafroku i nocnych pantoflach, nieuczesała jeszcze, wyjrzała z kuchni.

— Al pani wraca ze spaceru! A Milunia nam tutaj szkoda wyrządziła: ściągnęła ze stołu serwetę i stłukła dwie filiżanki. No, ale cóż się dziwić — dziecko bez opieki.

— Bardzo mi przykro — zdławionym głosem powiedziała pani Jadwiga. — Ale pani wie przecie, że nie chodzę na spacer, tylko szukam pracy. Jak tylko dostanę coś, zwrócę pani.

— O! z temi zwrotami... Gdyby pani tylko komorne zapłaciła... A małżonek jakoś o pani zapomniał?

Pani Jadwidze dźgnęły bolesne usta. Ta kobieta ma talent trafiania w najdotkliwsze miejsca.

— Sam przecie nie ma... Szuka posady tak, jak i ja. Obiecują mu napewno od stycznia, w Poznaniu.

— Moja pani! Co teraz warte obietnice. Mój szwagier to ośmiem miesięcy szukał. I kaucje składał i odstępnę dawał i nic nie pomagało.

Pani Jadwiga nie dosłuchując do końca wzięła córeczkę na rękę i zamknęła się w swoim pokoju. Była to dość ponura nora, której okno wychodziło

na mur. Stał w niej tylko tapczan, stół, łóżeczko dziecięce i szafa. Ale te meble były własne z jej dawnego mieszkania, w którym była tak szczęśliwa, i dlatego, położywszy się na tapczanie i przytknąwszy oczy, miała na chwilę złudzenie, że jeszcze jest tak jak dawniej.

— Miluniu, moje złotko, dla czego ty zawsze coś zbroisz? Przecie mamusia tak cię prosi, żebyś była grzeczna! Pobaw się teraz trochę tutaj, mamusia musi odpocząć!

Za ścianami słycać ruch, rozmowy. Sublokatorzy z czterech pokoiów wyjeżdżają, albo wychodzą z domu. Dziś wieczorem nikogo w domu nie będzie, nawet gospodyni. Jest też do kogoś proziona na wilję. Wieczór będzie zupełnie samotny. Co za wilja! Jeszcze takiej nie było.

Po raz nie wiadomo który pani Jadwiga rozpamiętywuje wypadki ostatnich miesięcy. — Jeszcze pół roku temu wszystko było dobrze. Była urzędniczką, miała niewiele, bo 200 złotych, ale w połączeniu z tem, co zarabiał mąż, można było skromnie żyć. Zdobyli się na samodzielną mieszkancko: pokój z kuchnią. Co za rozkosz po tułaniu się po wynajętych pokojach! Kochali się, byli szczęśliwi, córeczka chowała się dobrze. I nagle — grom z gromem. Redukcje meżatek. Pani Jadwiga została zredukowana, bo — mąż ma posadę. Próżno prosiła, błagała i tłumaczyła, że nie wyżyją z tego, co on zarabia. A za miesiąc drugi grom: zlikwidowano właśnie ten wydział, gdzie pracował jej mąż i zostali oboje bez pracy.

W dawnym jej biurze, gdzie przedstawiała sytuację, żalowano jej bardzo.

— Rzeczywiście, pani ma pecha — mówiono. — Ale cóż robić: chętnie wzięlibyśmy panią z powrotem, tylko nie mamy wolnych etatów.

Słaba to była pociecha. Życie, z takim trudem skonstruowane z drobnych radości, misternych kalkulacji celem zwi-

zania końca z końcem — musiało się rozpaść. Mieszkanie zlikwidowano i przeniesiono się do tej ciemnej nory; mąż pojechał na prowincję starać się o posadę, bo tam miał na nią „widoki”, a pani Jadzia została na miejscu, trawiąc całe dni na chodzeniu w poszukiwaniu pracy. Obiady miała u krewnych. Ale krewni wyjechali na święta, a w kieszeni zostało około czterech złotych do końca miesiąca.

— Wystarczy na te parę dni dla dziecka — rozmyślała pani Jadzia. — Mleko, jarzyny, trochę mięsa... Na wilję prosili bardzo serdecznie, i do wujostwa, i do Wilekich, ale nie pójdę. Ani dziecko nie ma sukienki, ani ja... Trzeba coś dać służbie, wypadaloby zanieść jakieś kwiatki. Niema mowy. Trzeba położyć się i przepać cały wieczór. Milunia ma, jeszcze nie rozumie, co to wilja. Będzie myślała, że to zwykły wieczór.

Lzy napłynęły jej do oczu. Mój Boże! I za co to wszystko! Oboje są młodzi, chcą pracować. Tak im było dobrze razem. Teraz każde z nich skazane na poniewierkę, zdala od siebie. Dziecko bez opieki, — gospodyni miała rację. Ale przede wszystkim, wysiadując w poczekalniach różnych dygnitarzy, waleśając się po mieście mi-

Twórca nowoczesnego włókiennictwa



23 grudnia przypada 200-ny rocznica sir Richarda Arkwrighta, wynalazcy pierwszej maszyny przędzalniczej.

dzy jedną wyznaczoną godziną a drugą, bez przerwy jest przy niem myślą. Co wiedzą ci panowie, każący telefonować do siebie w różnych porach, po to, aby powiedzieć, że dziś przyjąć jej nie mogą, że ona oplakuje rzewnymi łzami każde 20 groszy za telefon w aptecce? I żebyż to się na co zdało!

Zapadał mrok. Z korytarza dolatywał głos gospodyni, która mówiła o drożyznie gazu i o tem, że każdy pali, ile mu się podoba, a jak przyjdzie do płacenia, to niema czem. Z przykrością pomyślała pani Jadzia, że teraz będzie musiała gotować kaszkę dla dziecka i że czeka ją jeszcze jedno unokorzenie.

Wtem zastukano. Ukazał się w drzwiach jakiś obcy mężczyzna w urzędowej czapce dobrej znanej p. Jadzi — komornika.

— Czy tu mieszkają państwo Koteccy? Jestem...

Nerwy pani Jadzi nie wytrzymały. Zerwała się z tancerką.

— Tak, tutaj! Nie państwo, tylko ja sama, bo nas rozłączyli, słyszy pan, oderwali męża od żony i ojca od dziecka! — Chce pan zająć rzeczy? Proszę bardzo, niech pan bierze wszystko, niechaj nie mam na czem spać! Niech się stanie wszystko najgorsze, przedź!

— Mamusi, ja się boję — szlochała Milunia, przytulona do matki.

— Niech się pani uspokoi — powiedział wzruszony mężczyzna. — Ja bardzo pana przepraszam, że ośmieliłem się przyjść nieznanemu. Pani mnie źle zrozumiała. Chciałem się właśnie pani przedstawić. Jestem komornikiem i mieszkam w tym samym domu, ale to nie znaczy, że bym chciał teraz zajmować pani rzeczy. Ludzie myśla, że komornik to już zwierzę, wszyscy go nienawidzą. — Mój Boże! A ja weale nie po to... My już tak dawno z żoną obserwujemy panią i tę śliczną dziewczynkę. Właśnie straciłmy niedawno taką samą...

## Opowieść wigilijna

Głos mówiącego załamał się. — Takie same miała włoski... Miałaby teraz czwarty rok...

— Milunia skończyła trzy w września — szepnęła pani Jadzia.

— Dowiedzieliśmy się, że pani nigdzie nie idzie na wilję...

I wogóle dużo dowiadywaliśmy się o pani. Otóż, czyby pani nie chciała zrobić nam tej łaski i przyjść do nas z córeczką na wilję? Jesteśmy samotni i opuszczeni. Żona moja jest złamana po naszym nieszczęściu. Zrobi jej pani dobrodziejstwo. Jeśli pani się zgodzi, przyjdzie tu jeszcze raz panią prosić. — Tylko jest trochę nieśmiała, wysłała mnie. Niech pani się nie gniewa na nas, ludzi prostych. W naszym domu już tak dawno nie było śmiechu dziecka —

Pani Jadzia spoglądała w oczy, spłowiałe i zmęczone oczu urzędnika, patrzące na nią błagalnie. Jak to dziwnie, myślała, że ludzie patrzą na siebie zawsze nie jak na ludzi, a na marionetki, poruszane sprężynami. A tu wystarczy jednej chwili, i z urzędowej, zniemawidzonej przez wszystkich figury, wyjrzy twarz człowieka, ze zwykłymi ludzkimi nieszczęściami. Kto się zastanawia nad dramatami osobistymi komornika! A przecie dotknął go taki cios!

Przygarbiony, kościsty mężczyzna w wytartym palcie patrzył błagalnie. Palce jego nieśmiało i niezgrabnie gładziły włoski Miluni.

— Takie same były... takie same...

Pani Jadzia patrzyła na niego w milczeniu. I nagle wydał jej się tak bardzo bliski ten człowiek, który w wieczór wigilijny poszedł ze swoim cierpieniem wyciągnąć rękę do drugiego cierpiącego, nieznanego człowieka. I własne jej smutki wydały się jej mniejsze. Czyż może być nieszczeście większe, niż strata dziecka?

Wyciągnęła do niego rękę. — Dziękuję państwu bardzo. Bedziemy na wilji.

RAFAL LEN

## Śmierć Goldberga

I.

Nie wszyscy ci przed nami, ta właściwa klasa, za których plecami dopiero pod oknem cicho i nieśmiało usadowiliśmy się my — stanowili owe groźne niebezpieczeństwo, które, jako pogardliwy śmiech, czy uderzenie, zawsze prawie spaść mogło na każdego z nas.

Dobrze wiedzieliśmy, że nic nam nie grozi ze strony pierwszych ławek — najlepszych uczniów. Ich zdolności, dobre stopnie, przychylność nauczycieli wyróżniały ich i odsuwały od nas tak daleko, że wszelkie, nawet tego rodzaju zbliżenie wydawało się — nie do pomyślenia. Lecz nietylko oni należeli do tych bezpiecznych. O wiele mocniejszy, szerszy „mur nie do przebycia” oddzielał nas od trzech uczniów ze środko-

wych ławek, którzy uczyli się przeciętnie, lecz zato byli najbogatszymi uczniami w klasie — podobno nawet w całej szkole. Nazywali się: Henryk Baum, Zborowski i Krautz.

Nie zatrzymując się, zawsze jakoś obok lub ponad nami unosili się błękitne, dziecięce oczy, należące do złotorudego bogatego żyda Bauma, wieczne tak samo beztrudno i obojętnie spoglądające na nauczycieli, jakgdyby pewne, że i za najgorsze odpowiedzi należą mu się dobre stopnie, które zresztą stale otrzymywał. Zawsze również jakoś bokiem, starannie przeciskając ramiona, by nie dotknąć, mijał nas Jan Zborowski, syn ziemianina z pobliskich okolic, którego zdaleka już poznać można było po zapachu świeżej skóry i siana, i lekkim brzęku

brauninga, ukrytego w obszernej kieszeniach myśliwskiej kurtki.

Ale jeszcze obojętniej, jak gdyby wogóle dotąd nie raczył zauważyć, traktował nas Paweł Krautz. O nim właśnie warto coś więcej powiedzieć, gdyż między stanowiskiem jego w klasie, a stanowiskiem pierwszych dwóch istniała wielka różnica.

Otóż — tamci dwaj, chociaż wyraźnie trzymali się w oddaleniu od całej klasy, to jednak, nie biorąc pod uwagę nas, najbiedniejszych i najgorszych uczniów, „zadawali się” z innymi, jednak — koledzy. Często można było dostrzec, jak Baum szepcze coś po kątach z małym, rudym Kwiatkowskim. Kwiatkowski zaś był naszym pierwszym oprawcą i postrachem, największym z niebezpieczeństw, który tak zręcznie pod stawiał nogi, że zawsze się padało na nos, aż świat rozplywał się we łzach. Często również wielki, silny Rzejak, pierwszy gracz w piłkę, mistrz ordy-

narwch przewisk przyjeżdżał do szkoły błyszczącą karetą Zborowskiego.

Ale nigdy nie zauważono podobnego zbliżenia między Krautzem — a innymi, i tymi najsilniejszymi i pozostałymi, nie mówiąc już o nas — z pod okna.

Dzięki temu zdawało się, że Paweł Krautz znajduje się gdzieś daleko ponad wszystkimi, w jakimś zaczarowanym kręgu, dokąd zbliżyć się — w tem życiu — było chyba niemożliwe.

Zewnętrznie już Krautz (w niższych klasach podczas wojny, podkreślał z naciskiem, że pisze się z niemiecką „tz”, później nie pisał inaczej, jak „ce”) różnił się od wszystkich. Jeden z najwyższych, bardzo przystojny, sprawiał wrażenie dorosłego młodzieńca. Pierwszy ubrał długie spodnie, pierwszy zaczął nosić krawaty, pierwszy kiedyś zimą opowiedział nauczycielowi, że wraca prosto z balu, i dlatego się spóźnił. W klasie zachowywał się, jak obcy —

na przerwach do nikogo się nie zbliżał... Słowem, wdawał się nam wtedy dorosłym, obcym panem, który z łaski przychodzi do szkoły, ale nigdy nie powinien być traktowany, jako kolega, lub nawet, jako uczeń.

Bo i na lekcjach, gdy odpowiadał, czy był o coś nauczyciela, pozostał sobą. Mówiąc, mrużył lekko oczy, lekko się uśmiechał — pierścienie na palcach (zwykły był delikatnie gestykulować) błyskały, jak ognie, i razem z wielkim brylantem, wpiętym w krawat, rzucaly blask na całą klasę, aż mimowoli schylało się głowy... A za najslabsze odpowiedzi otrzymywał stopnie lepsze jeszcze, niż Baum lub Zborowski.

Bardzo rzadko — poza chyba Baumem, Zborowskim, czy którymś tam z najlepszych uczniów — zbliżano się do Krautza. A nikt z nas, co wprost wydaje się nieprawdopodobne, chociaż kilka lat znajdowaliśmy się w jednej klasie, nie zamienił z nim słowa. Tak długo nie pomyślano nawet, aby zali-



# Opowieść wigilijna

## (Trawestacja Dickensa)

Mr. Serooge ma pałacyk w eleganckiej dzielnicy Londynu. Mr. Serooge ma kopalnię węgla w Devonshire, fabryki włókiennicze w Manchesterze i otluszczenie serca. Mr. Serooge ma chudą żonę, pracującą w Armii Zbawienia, kochankę, artystkę kabaretową i długiego Packarda. „To skąpiec” — mówi o nim elita Londynu. Mógłby mieć większą posiadłość, kochankę — artystkę opery królewskiej i dwa Rolls - Royce'y. Mr. Serooge ma wielkie konta we wszystkich wielkich bankach świata. Sytuacja jest niepewna, trzeba się zabezpieczyć na wszystkie boki. Nigdy się nie jest pewnym swego. Mr. Serooge ma zmartwienia. Funt spadł, a on miał dużo funtów. Przyszedł kryzys — co za brzydkie słowo — i jacyś ludzie przestali palić węglem z kopalni Mr. Serooge'a i nosić materiały z fabryk Mr. Serooge'a. Czy się tak klimat zmienił na lepsze? Czy kryzys spowodował podnieśnięcie temperatury? Mr. Serooge nie może tego zrozumieć. Ma on zdrowy rozum i nie wyobraża sobie, by ktoś nagle przestał potrzebować węgla i materiałów.

Mr. Serooge nie zna przyczyn kryzysu. Mr. Serooge wie tylko, że dochody jego zmniejszyły się bardzo pokaźnie. Starczy jeszcze i na pałacyk i na chudą żonę, pracującą w Armii Zbawienia, i na kochankę, artystkę kabaretową. Ale to już nie to, co kiedyś.

Właśnie teraz, przed świętami, przyszedł do niego generalny dyrektor, Mr. Arrowsmith. Przyszedł, jak zwykle, z papierem i jak zwykle dużo gadał. O prawie podaży i popytu, o kosztach produkcji, o racjonalizacji. Potem Mr. Serooge podpisał papier. Jego okrągły, jak on sam, podpis zwolnił z pracy 10.000 robotników w Devonshire i 15.000 w Manchesterze. Prócz tego podpis jego obniżył pracę robotnikom o 20 proc. Potem miękka dłoń Mr. Serooge'a uściśnęła chłodną dłoń Mr. Arrowsmitha. Wieczór wigilijny musiał Mr.

Serooge spędzić w domu. Uroczyście pocałował pod gałęzią jemióły swą chudą żonę. Potem poszedł spać.

Mr. Serooge nie czuł się zupełnie dobrze. Tradycyjny indyk był zbyt tłusty, a kochanka Mr. Serooge'a wykazuje ostatnio zbyt wielki temperament. Tłuste ciało przewracało się długo na śnieżnej pościeli póki zmorzył się sen.

Nagle poczuł Mr. Serooge, że ktoś dotyka jego ramienia. Otworzył oczy ze zdumienia. — Nikt bowiem nie zwykł przerywać mu tak dobrze zasłużonego snu. Mr. Serooge zobaczył w pokoju, dziwną, trupio-siną postać. Przy łóżku jego stała wielka postać. Miała kształty i postać pastora, a chudą rękę trzymała na ramieniu Mr. Serooge'a. Postać zdawała się nie mieć nóg, a błyszczące oczy wpatrywały się groźnie w oblicze fabrykanta.

Mr. Serooge był zdziwiony. — Płaci przecież dosyć nocnemu dozorczy, aby mieć spokojny sen.

— Czego pan sobie życzy i dlaczego właściwie przerwał mi pan sen? — zapytał fabrykant.

— Jestem duchem minionych wigilij. Thomasie Serooge, wstań i idź za mną.

Mr. Serooge ze zdziwieniem przypomniał sobie, że nazywa się na imię Thomas. Dawno go już nikt tak nie nazywał. Chciał zapytać ducha o przyczynę jego dziwnego rozkazu, lecz ten brutalnie wyciągnął go z łóżka. Kościata ręka otwierała okno i Mr. Serooge, uczepiony kureczowo dłoni ducha, szybuje z nim ponad uspioną ziemią. Lot trwa długo.

Mr. Serooge z duchem znajduje się wreszcie przed wielkim ceglany budynkiem, pokrytym kurzem wielu lat i sadzą wielu kominów. Duch wprawa dza go przez zamknięte drzwi. Wędrują obaj na trzecie piętro. Potem Mr. Serooge zagląda przez dziurkę od klucza do jakiegoś pokoju. Pokój jest niski, u pułapu płonie żółte światło gazowe. Wokół stołu siedzi

rodzina. Mr. Serooge widzi, że rodzina nie należy do high-life'u. Wszyscy mają twarze wyżarte potem i ciężką pracą. Ojciec trzyma na kolanach najmłodsze dziecko i rozmawia z żoną i starszymi synami.

— Chleb znów podrożał o pół pensa na kilo. Parlament odrzucił wniosek o obniżenie ceł na żywność — biada matka.

— W fabryce odmówiono nam gratyfikacji świątecznej — skarży się syn. — Chcieliśmy zrobić strajk i pytaliśmy sekretarza związku, pastora Owena. — Powiedział nam, że byśmy wybili sobie z głowy przekleśta socjalistyczne zachcianki. Strajk w obecnej chwili, gdy fabryka robi sukno mundurowe, byłby zdradą.

— Tak, tak — dodaje ojciec. — Cią są potrzebne państwu. Nie może się wyrzec takich dochodów teraz, gdy przekleśta Wiluś rzuca nam jedno wyzwanie

### Pomnik Brianda



dłuta rzeźbiarza Guillaume ma być odsłonięty w rocznicę śmierci wielkiego pacylisty w miejscowości Pacy - Sur - Eure.

nie za drugim, gdy trzeba powiększać flotę. Da Bóg, będzie lepiej. Pobjemy Wilusia, będziemy mogli znieść cią żywnościowe.

Ojciec podchodzi do staroświeckiego gramofonu. Z obdrapanej tuby płynie melodia „God save the King”.

Duch minionych wilji ujmując dłoń Mr. Serooge'a kościatą ręką i znów w szybkim locie osiąga on swą sypialnię. Duch znika, a fabrykant długo przewraca się na łóżku.

Ale Mr. Seroogowi nie był pisany spokojny sen tej nocy. — Znów czyjaś dłoń cięży mu na ramieniu. Mr. Serooge jest oburzony. Chce zwymyślać idjotycznego pastora, który wleczę go po kraju, aby pokazywać mu robotnicze rodziny. Nagłym ruchem siada na łóżku i otwiera już usta, by wybuchnąć strumieniem obelg. Ale przy łóżku jego stoi ogromny policjant. — Prawdziwy londyński „Bobby”. Ma helm, długi surdut i gumową pałkę. Dłoń w białej rękawiczce wywleka biednego Mr. Serooge'a z łóżka. Groźny głos grzmi:

— Jestem duchem obecnych wigilij. Thomasie Serooge, idź za mną.

Po niedługim locie znajdują się obaj pod tym samym ceglany budynkiem. Kurz na nim jest tylko bardziej szary i sadza bardziej ciemna. I znów stoi Mr. Serooge przed dziurką od klucza i zagląda do środka.

Pokój wydaje się jeszcze mniejszy i ciemniejszy, choć u pułapu pali się światło elektryczne. Mniej tu sprzętów, a te które są, są jakieś biedniejsze. Na łóżku leży chory, stary ojciec. Matki już niema. Jednego syna też. Małe dzieci są już dorosłe i oczywiście pracują w fabryce Mr. Serooge'a.

— Od miesiąca już nie mam prac — mówi syn. — Zaprowadzono robotę na 12 krosnach, zamiast na 6. Połowę robotników zwolniono. O strajku niema co myśleć. Policja nie daje. A bezrobotni tylko czekają, aby zająć miejsca pracujących. Poszliśmy do Londynu złożyć

petycję izbie gmin. No i co! Dostałem kilka razy pałką po głowie od policjanta, a potem kolbą w plecy, kiedy uciekałem. To jest podziękowanie za wojnę, którą przeszedłem.

Mówiącemu odpowiada ponure milezenie. Wielkie, spracowane ręce zaciskają pięści, w oczach zapala się gniew.

Mr. Serooge jest przerażony. Ale nie ma nawet czasu spytać ducha - policjanta, czemu ci robotnicy nie mają teraz takiego zrozumienia dla ciężkiego położenia państwa, jak przed 18 laty. Widocznie duch-pastor lepiej wypełniał swą rolę, niż duch-policjant. Mr. Serooge już jest w swym domu i wnet zasypla kamiennym snem. Poraz trzeci dotyka ktoś ramienia Mr. Serooge'a. Rozchylił on wąskie szparki powiek i widzi w pokoju czerwono-krwawe światło. Prędko zamyka oczy. Reka szarpie go za ramię, a głos mówi:

— Jestem duchem przyszłych wigilij. Thomasie Serooge, wstań i idź za mną.

Ale Mr. Serooge nie chce wcale oglądać przyszłych wigilij. Zaciska mocniej powieki i zdiera z ramienia rękę. Zaczyna się szamotanina. Nagle, rozwiewa się wszystko w nicłość. Mr. Serooge leży w swym łóżku. Oddalone dzwony jakiegoś kościoła wydzwanają godzinę ósmą. Przez okno zagląda siwa mgła zimy londyńskiej.

Mr. Serooge dzwoni raz i drugi. Zmęczonym głosem daje dyspozycje lokajowi. Po pół godzinie jawia się doktor. Mr. Serooge ma lekką gorączkę. — Zwykła niedyspozycja gastryczna. Mr. Serooge wzywa swego sekretarza.

Młody, wygolony człowiek kłania się szarmancko i życzy swemu szefowi wesołych świąt.

Mr. Serooge chłodno dziękuję. Potem rozkazuje:

— Wyśle pan depesze, zawierające słowa uznania, do Mussoliniego i Hitlera. Zapisze mnie pan na członka wspierającego „Związku faszystów czynnych” ze składką 1000 funtów rocznie.

M. Hor.

czyć go do tych niebezpiecznych. Prędzej już Baum, Zborowski. Coś się dostrzegało, coś świtało w dzieciennych głowach.

Tylko podczas odpowiedzi, kiedy stało się wyprostowanym na baczność przed tablicą, dopływał nagle ze środkowych rzędów, słodki fiołkowy zapach jego — Krautza — perfum, który mieszał się z tym okropnym strachem, nieodstępnie prawie uczuciem pustki w okolicach dołka i czczością w ustach. — A wtedy nagle porywał gniew, wściekłość; czerwone, zle ptaki fruwać zaczynały przed oczyma, wstrzymywały łzy, i wszystkim: nauczyciele, uczniowie, zle stopnie, stawały się małe, obojętne, śmieszne, a tylko zapach rósł i dusił. Tylko ten zapach wspaniałych perfum.

### II.

Był jednak wśród nas, z ostatnich ławek, uczeń, dla którego nie istniało owo groźne niebezpieczeństwo.

Był to mały szczupły chłopczyk, o krzywych wystających łopatkach o twarzy już nie bladej, lecz zielonej, w której tylko niesamowicie gorączkowo błyszcząły wielkie, czarne oczy. Nazywał się Henryk Goldberg. Często, nagle wśród lekcji zanosił się Goldberg długim straszonym kaszlem, tak, że trzeba go było wyprowadzać z klasy. Jak się później dowiedzieliśmy, miał suchoty. Z tego też powodu, od najniższych klas szedł poprzez szkołę, swoją, inną, samotną drogą, leżącą gdzieś z boku głównego szlaku, którym bądź co bądź, wszyscy musieliśmy wędrować.

Między Goldbergiem a innymi tak wielkie były różnice, że trudno go było traktować, jak każdego ucznia i kolegę. Przedewszystkiem, jako uczeń — więcej lekcji opuszczał, niż przychodził, z biegiem lat ilość opuszczonych dni zwiększała się coraz bardziej. Ale nikt na to nie zwracał uwagi. Przy odczytywaniu listy obecności, nauczyciel wtedy tylko podnosił głowę

dla sprawdzenia, gdy z ostatniej ławki rozlegał się cienki, drżący głosik, przejęty ważnością chwili. Nie zjawiał się w żady deszczowy lub chłodniejszy dzień, ale nazajutrz nie czekało go twarde, bezlitosne „usprawiedliwienie” — pomijano to milezeniem, jak gdyby ten wielce karygodny postęp, był najzupełniej normalną sprawą.

Inaczej też wyglądała nauka Goldberga. Wieczna nieobecność nie pozwalała mu pracować zgodnie z całą klasą. Mimo pilność i wielkie chęci, u niego nie wymagano, — za dużo lub za mało, albo nie tak, jak wymagano. Zawsze jednak otrzymywał za swe odpowiedzi dostateczne oceny, podczas gdy nas — jego kolegów, przy pierwszych już podobnych słowach, bez wahania odesłano na miejsce.

Ale trzeba wyznać, że nawet my — jego koledzy, wśród których siedział, nie traktowaliśmy go jednak, jako jednego ze swoich. Dzieci nie wiedzą wła-

ściwie, co to jest choroba, zwłaszcza tak długa i niebezpieczna. Wydaje się ona tylko obcym, groźnym żywiołem, o którym się nie mówi, nawet nie myśli. Nie porozumiewając się między sobą, nie mówiąc nigdy o tem, staraliśmy się trzymać w pewnym oddaleniu od Goldberga. W tem oddaleniu mieścił się strach i niepewność, a przede wszystkim jakiś milczący, może nawet niezupełnie świadomy, szacunek — przed czymś, co jest „inne”, o czym nie wiedzieliśmy, a co jednak czuło się, zakończy się w sposób niezrozumiały, straszny.

Co jednak najdobitniej świadczyło o wyjątkowym stanowisku Goldberga — to właśnie, że podobnie, jak i my, ustosunkowali się do niego wszyscy w klasie. To samo oddalenie, strach, milczący szacunek. I to kto! Wszyscy. Ci „największe niebezpieczeństwo” — Kwiatkowscy, Rzejaki.

Proszę sobie wyobrazić. Jeden z ostatnich ławek, z nas — mój, krzywy, słaby, śmieszne

zachowanie się, śmieszny drżący głosik, śmiesznie, nędznie ubrany — zawsze w tych samych przydługich, połatanych spodniach, podartych, wydeptanych buciskach — i przytem nigdy nic mu ze strony „kolegów” nie groziło. Nigdy.

Swobodnie mógł się przechadzać w pierwszych ławkach, swobodnie, bez obaw, razem z najsilniejszymi i najlepszymi uczniami pchać do katedry, do nauczycieli, a nigdy nie zdarzyło się, aby Kwiatkowski podstawił mu nogę, lub Rzejak szturchnął, kopnął, czy ordynarnie wykrzyczał.

Nikt nie zaliczyłby Goldberga do tych przed nami — silnych, może najbardziej jednym z nas bogatych, — przeciwnie, był — nawet już tak bardzo, że stawał się taki lichy, takie „nie” — aż nietykalny. „Tabu”, o którym się nie mówiło, nie myślało, lecz które było bezspornie uznane.

Goldberg opuszczał coraz więcej lekcji. Chmura, wiatr —



## TEODOR STORM

## ZEGAR MARTY

Podczas mych ostatnich lat szkolnych w mieście S. zamieszkałem w małym domku rodzinnym, na krańcach miasta. Z licznej rodziny właścicieli mego mieszkania została tylko jedna starsza córka. Rodzice i dwaj bracia umarli, a siostry wyszły za mąż i za wyjątkiem najmłodszej, która poślubiła miejscowego lekarza, osiedli w innym mieście. W ten sposób została Marta sama jedną w mieszkaniu rodzicielskim, utrzymując się z małej renty i z odnajmowania pokoi.

Wymagań w stosunku do życia nie miała prawie żadnych. Było to wynikiem wychowania, srogiego i skromnego, które otrzymała. Chociaż Marta skończyła zaledwie szkołę ludową, to jednak wskutek późniejszych pełnych rozmyślań godzin, tak ukształtowała swój charakter i rozwinęła się intelektualnie, że gdy ją poznałem, robiła wrażenie osoby bardzo inteligentnej. Wprawdzie nigdy nie mówiła poprawnie chociaż czytała dużo i na głos, to jednak potrafiła osądzić to, co przeczytała, i samodzielnie odróżnić w przeczytanej książce, dobre od złego. Książka Möriker „Malarz Nolten”, która się wtedy ukazała uczyniła na niej bardzo silne wrażenie. Czytywała odtąd często — z początku całość, później poszczególne części, które jej w danej chwili odpowiadały.

Swą fantazją ożywiała postacie z książek i przeżywała z nimi ich cierpienia i smutki w swej samotnej izdebce.

Nuda nie dokuczała jej nigdy, tylko chwilami ogarniała ją myśl o bezużyteczności jej życia. Była to natura, która musiała dla kogoś pracować i o kogoś się troszczyć. Tą troskliwą opieką obdarzała ona wszystkich swych lokatorów. Wielką radość sprawiały jej kwiaty i największym świętem w roku dla niej był dzień, kiedy dzieci siostry przynosiły jej po raz pierwszy kwiaty. Od czasu śmierci swych rodziców, Marta mało obcowała z ludźmi. Długie wieczory zimowe spędzała samotnie, a jej fantazja ożywiała otoczenie, w którym się

znajdywała. Długie godziny prowadziła rozmowy ze swymi meblami. Była to wprawdzie rozmowa bezszelstna, ale właśnie dlatego nie wynikały z niej nigdy żadne nieporozumienia. Specjalnie przywiązała się do starego zegara, który jej ojciec kupił przed pięćdziesięciu laty na rynku. Już wtedy był to „an tyk”. — Zegar ten wyglądał bardzo dziwnie. Obejmowały go, opierając się o cyferblat, dwie pozłacane syreny, a wskazówki, podobne były do ogona skorpionów. Mechanizm, wskutek swej starości, działał bardzo nieregularnie i często się zatrzymywał.

Kiedy samotność zaczynała jej dokuczać, regularnie „tik! tak! tik! tak!” rozpędzało smutne myśli. Słótkie na dworze grzało znów przyjemnie, jaskółki wesoło fruwały... znów świat wydawał jej się miły... Znów była wesoła...

Zegar zaprawdę miał swój własny rozum. Przeżył już tyle lat i mało obchodziła go teraźniejszość. A czas wybił, jak mu się chciało. Zamiast godziny dwunastej wybił szóstą, innym znów razem, jak gdyby chciał dać rekompensatę swej właścicielce bił bez przerwy. Czasami chrząkał i charczał, jak starzec, duszony kaszlem, nie mogąc wydać żadnego tonu. Działo się to najczęściej w nocy, a Marta budziła się za każdym razem. Mogło się to dziać w najmroźniejszą noc zimą, Marta wprawdzie nie zasypiała, dopóki zegar dźwiękiem nie wyzwał się ze swych cierpień. W tych chwilach, rozmyślała nad tem, czy czasem nie zapomniła coś załatwić i czy wszystko, co czyniła w ciągu dnia, czyniła dobrze.

Nadeszły święta Bożego Narodzenia. Wigilję świąt spędziłem w gronie znajomych z dala od domu. Nazajutrz, gdy wstąpiłem do Marty, aby złożyć jej życzenia świąteczne, zastałem ją, jak zwykle przy książce. Zdawało mi się jednak, że od dłuższej chwili jej nie czyta.

— Jak spędziła pani wigilję Bożego Narodzenia — spytałem.

Marta ze wzrokiem opuszczonym ku podłodze odparła:

— W domu.

— W domu? Nie u siostry?

— Nie — rzekła. — Od czasu, gdy matka moja umarła w wigilję w tem oto łóżku nigdy nie wychodziłam w tę noc. Siostra moja przyślała po mnie wczoraj, a gdy się ściemniło, ogarnęła mnie nawet ochota, aby do niej pójść. Zegar tykał jednak jakoś dziwnie mocno, jakby mówił: „Nie rób tego! Nie rób tego! Cóż czynisz! Wigilję tu spędzisz!”

I została w domu. Świąteczna sukienka powędrowała do szafy, a zegar, jakby zadowolony z jej postępowania, tykał coraz ciszej, coraz słabiej...

Była w pokoju, gdzie jako dziecko spędzała święta Bożego Narodzenia, w pokoju, gdzie umarł później jej rodzice. Znowu siedział jej ojciec w dużym, brązowym fotelu, w swym czarnym kitlu i niedzielnej aksamitnej micce, a jego po-

## Amy Johnson



pobiła rekord swego męża Mollisona na trasie Londyn — Kapstadt — Londyn.

ważne oczy uśmiechały się do dzieci jakoś dziwnie radośnie.

Tik! tak! Tak było przed laty, tak wyglądała wigilja przed wieloma laty!

Wprawdzie stół nie był przystrojony oświetloną choinką, na to mogli sobie pozwolić tylko zamożni ludzie, ale zamiast tego paliły się w pokoju dwie duże świece, które rzucały tak oślepiający blask, że gdy dzieci wchodziły do pokoju zakrywały sobie rączkami oczy. Dochodziły wtedy do stołu i z ciekawością oglądały to, co otrzymały od rodziców na gwiazdkę. Nie były to drogie zabawki, ale rzeczy użyteczne i bardzo potrzebne: sukienka, para butów, liczydło, śpiewniki, tabliczki... Dzieci były jednak tymi podarunkami bardzo uszczęśliwione i po kolei podchodziły do ojca, który, zadowolony i radosny, pozostawał w swym fotelu, aby ucałować mu dłoń i podziękować za „dzwiazdkę”. Matka o łagodnej twarzy pięknej postaci, zakładała im nowe fartuszki, wypisywała na nowych tabliczkach... Poszła do kuchni, gdyż musiała dzieciom koniecznie upiec jablecznik, który był dla nich ozdobą całego święta. Wtedy ojciec otwierał nowy śpiewnik i intonował swym jasnym, dźwięcznym głosem koledę, a dzieci otaczając jego fotel, wtórowały mu słabymi głoskami. Tylko w przerwach dochodziło z kuchni przyjemne skwierczenie.

Tik! tak! — coraz mocniej, tik! tak! coraz silniej. Marta wyrwała się z zadumy. Dokoła niej cisza i ciemność. Za oknami leży wysoki biały śnieg, skąpany w blasku księżyca. Cisza. — Niema dzieci, któreby śpiewały, w kuchni nie się już nie smaży. Ona sama jedna została. Ale coż chce od niej zegar, wybił właśnie jedenastą?

Ojciec i bracia dawno już pomarli, a siostry wyszły za mąż. W domu została tylko ona z matką, która zajęła w fotelu miejsce po ojcu, powierzając troski gospodarza swej córce. Od śmierci męża ciągle chorowała. Jej łagodna twarz stawała się coraz bledszą, a jej dobroliwe oczy coraz bardziej zamglone.

Wkońcu musiała i ona pewnego dnia pozostać w łóżku. Leżała już trzy tygodnie. I znowu przyszył święta Bożego Narodzenia, i znowu nastąpiła uroczysta noc wigilijna. Marta leżąc w łóżku czytała, zasłuchana, aby nie przepuścić najmniejszego szmeru tykania zegara. Zegar wybijał akurat jedenastą, gdy matka przebudziła się. Otworzyła oczy i poprosiła Martę, by jej podała coś do picia.

— Marto! — powiedziała wtedy — gdy znów wiosna nastanie, a ja wrócę do sił, odwiedźmy Annę, twą siostrę. Widziałam właśnie we śnie jej dzieci. Ty masz tu za mało przyjemności!

Matka zapomniawszy zupełnie, że dzieci Anny umarły tego roku, późną jesienią. Marta oczywiście jej tego nie przypomniawszy i skinięta głową na znak zgody.

I teraz zegar bił jedenastą godzinę, ale chicho, jakby z oddali.

Marta usłyszała głębokie westchnienie. Pomyślała, że matka zasypia i tak pozostanie, siedząc przy niej bez ruchu, trzymając w swych rękach ręce matki. Minęła godzina. Zegar wybijał dwunastą godzinę. Świeca wypaliła się, tylko księżyc oświetlał swym zimnym światłem pokój i bladą twarz matki. Marta trzymała ciągle zimne ręce matczyne i tak przetrwała całą noc przy martwej matce.

Siedziała teraz w tym samym pokoju, pogrążona w myślach, a zegar tykał tik! tak! — Tik! tak! On widział to wszystko, on wszystko z nią przeżył, każdą troskę i szczęśliwą chwilę.

Czy dzisiaj Marta czyta jeszcze samotnie w swym pokoju?

Tego nie wiem. — Wiele lat upłynęło od czasu mego pobytu w mieście S. Mówiła ona zawsze:

— Nigdy nie byłam chorą, dożyłam zapewne późnej starości.

O ile jej wiara była słuszną, niechaj te słowa do niej zawędrują i niechaj sobie przy tych słowach mnie przypomni. Stary zegar zapewne jej pomoże.

wiadomo było — nie przyjdzie. Potem stała już — zimno czy ciepło — nosił na szyi gruby wełniany szal. Coraz częściej ostatnia ławka świeciła pustką lub zajmował ją inny uczeń.

## III.

Aż nareszcie w roku szkolnym 1922-23, po Bożem Narodzeniu zaginął po nim wszelki ślad. Jak gdyby nigdy nie było go w szkole.

Pewnego jednak dnia ujrzeliśmy na korytarzu, wysoką, czarno, nędznie ubraną panią, podobną do Goldberga, o takim samym długim zgarbionym nosie i wielkich, czarnych oczach. Była to jego matka.

Widzieliśmy, jak podeszła nieśmiało do przechodzącej korytarzem pani Chojnackiej, nauczycielki języka polskiego, i zaczerwieniona, błagalnie, składając dłonie i przyciskając chustkę do oczu, zaczęła ją o coś prosić. Ale nauczycielka nie patrzyła na nią, wrzuciła ramionami, aż wreszcie rozka-

zującym gestem zatrzymała ją przed drzwiami nauczycielskiego gabinetu.

Dopiero po długiej chwili ukazał się w tych drzwiach mały gruby człowieczek, nasz wychowawca, i kiedy matka Goldberga jego kolei tak samo zaczęła prosić, czerwieniąc się i składając dłonie, zmarszczył groźnie brwi i, jakby szukając kogoś, wodził dokoła oczyma, co czynił zwykle dla nadania sobie większej powagi.

Wkońcu kiwnął majestatycznie głową i poszedł w kierunku naszej klasy. Za nim podreptała pani Goldbergowa.

Obszedł ławki, jak zwykle przy końcu paury, wyrzucił z siebie różne uwagi i dopiero przy wyjściu, jakgdyby coś sobie przypomniawszy, patrząc w okno, co znaczyło, że nie ważne go nie powie, oznajmił, że właśnie przyszła do niego matka Goldberga („pamiętacie, tego z ostatniej ławki”) i prosiła, żeby odwiedzić jej chorego syna-

— Idzie o to, by poszedł jakiś dobry uczeń — dodał jeszcze, żeby nie myślano, że odnosi się to tylko do nas — kolegów Goldberga.

Zdarzały się już podobne sprawy, ale wtedy zgłaszało się zbyt wielu amatorów. Teraz nikt nie chciał iść.

Dobrzy uczniowie wszelkimi sposobami starali się zrzucić z siebie ten ciężar. Jeden tłumaczył, że nie ma czasu, inny, że nie nauczył się jeszcze ostatnich lekcji, a ktoś dowcipny rozśmieszył wszystkich, oznajmiając, z najpoważniejszą miną, że przed tygodniem spóźnił się na pierwszą lekcję i dlatego nie wie nic. Nawet wychowawca głośno się roześmiał, więc zaczęły się na ten temat dowcipy i różne okrzyki. A kiedy wychowawca wyszedł, wybuchła taka straszna wrzawa i śmiech, że już zupełnie nie można było się porozumieć, chociaż poprzez uchylone drzwi widać było panią Goldbergową, jak smutnie i niecierpliwie spogląda w naszą stronę, co chwila

przykładając chustkę do oczu.

Po kilku jednak dniach znowu zjawiała się w szkole i tym razem wychowawca okazał się bardziej stanowczy. Wyznaczył dwóch uczniów — „Abramka” i jednego t. zw. prymusa.

Ale już nazajutrz oznajmił ów prymus, że więcej do Goldberga nie pójdzie, gdyż w jego mieszkaniu strasznie czuć cebulę i cały czas trzeba się trzymać za nos. A drugiego dnia — najlepszy przyjaciel Goldberga „Abramek” wyznał, że doktor zabronił mu tam przychodzić, gdyż chory tak był słaby, że nie mógł utrzymać książki w ręku i nie rozumiał, co się do niego mówi.

Znów na długo ucichło o Goldbergu. Aż dopiero w jakimś kwietniowym dniu, kiedy przez okno zaglądały już do klasy tuste, brunatne pąki z drzew w szkolnym ogrodzie i świeży wiatr położył za oknem srebrną szarą miejską wiosnę, nasz mały, zapomniany kolega jeszcze raz odwiedził swoją szkołę.

Przy końcu swojej lekcji wychowawca podniósł się, chrząknął i patrząc swoim zwyczajem w okno, oznajmił, że dziś odbędzie się pogrzeb Goldberga. — Bąknął tylko jeszcze kilka słów o nieszczęściu i szybko wysunął się z klasy.

Była to ostatnia lekcja i przygotowywano się do wyjścia, pakowano książki, gadając o różnych sprawach... tu i ówdzie mówiono o śmierci. Jeden dziwił się, że to tak prędko, inny niewiedomo dlaczego, że to właśnie dziś, jeszcze inny opowiadał o swoim wujku, który niedawno umarł... Ale nikt nie mówił o pogrzebie, jak gdyby nikt się nań nie wybierał.

Po krótkiej naradzie — my, z pod okna — postanowiliśmy, że coś tu trzeba zaradzić, wystąpić, powiedzieć i to działać szybko, bo opuszczali już klasę. Nagle wezbrała we mnie odwaga: wgramoliłem się na katedrę.

— Koledzy, wszyscy musimy iść — zacząłem patetycznie



## Marja Przedborska

Z CYKLU:

# „Wśród kominów Łodzi”

### Kolysanka Matki

Nie chowałam ciebie w żłobku:  
pogrzebałam w zimnym grobku...  
Tam, na Dołach, w twardej ziemi  
z niemowlętami innemi  
śpij, dziecińko moja, śpij!...  
Wszystko ze mnie w łonie brała,  
powiłam cię w mękach ciała,  
ale ustkom twoim biednym  
odmówiłam piersi jędrnej —  
życia odmówiłam ci...  
Trza iść było do maszyny  
na godziny, nadgodziny:

pokarm sączył mi się w stanik,  
rwał się jęk w twej suchej krtani,  
jak pasmo twych krótkich dni...  
Ustawy moc — papierował —

nie mogła cię uratować:  
z każdego stu niemowląt musi  
dwadzieścioro śmierć zadusić —  
z prawdy tej fabrykant drwi!

Nie chowałam ciebie w żłobku:  
pogrzebałam w zimnym grobku...  
Tam, na Dołach, w twardej ziemi  
z siostrami i braćmi swemi,  
działwą łódzkiej nędzy, śpij!...

### Kolysanka babei

Kręcą się koła, grubieje szpula —  
lulajże - lulaj, lulajże - lulaj!  
Matka się w pracy dzielnie uwija,  
babka przy tobie drepce o kijach.

Choćbyś się nie wiem jak buntowała,  
co wywojujesz, krzykaczko mała?  
Daremnie wrzeszczysz, wołasz cycusia —  
flaszka ze smoczkiem, to twa mamusia!

Gną ci się nóżki? — Nic to nie szkodzi:  
takie mieć muszą wszak dzieci Łodzi!  
Tysiące jednak tych krzywonożych  
żaden wiatr z życia nie zepchnie drogi!

Święty Mikołaj cię ocygań!  
chustkę obiecał, przyniósł kaftanik...  
nędzna kuchenka ciepła nie trzyma,  
pupkę twą szczypie złośliwa zima...

Krzywda ci: skarz się ojcu — przez kratę  
(w fabryce pewnym był delegatem:  
broniał jak trzeba...)! Ech!... — Wnet mamusia  
orzybiegnie i da dziecku cycusia!

### W szkole

Dzieci uczą się wiersza: — „Na kwiatku motylek.”  
— „Widzieliście motylka?” — Głos nauczycielki  
rwie się... — „Ja nie widziałem...” — „I ja...” —  
[„I ja...” — Tyle  
zabrzczeń drga w powietrzu, milknąc w ciszy  
[wielkiej...]

Z początku — cud — cisza,  
zaniemówili nawet najwięksi  
krzykacze. Jakby oniemieli ze  
zdziwienia, że to ktoś z tych o-  
statnich ławek, odważył się wy-  
stąpić, przemawiać do wszyst-  
kich. Ale już po chwili zawrza-  
ło. „Patrzcie no! Taka bezczel-  
ność — wołano. Trzasnąć go.  
Wybić” — rozlegało się ze wszy-  
stkich stron. Gwizdy, krzyki,  
kule papierowe — leciały w  
moją stronę.

Próżno wznosiłem ręce i sta-  
rałem się ich przekrzyczeć. —  
Nagle, kiedy właśnie tłumaczy-  
łem z przejęciem — że nawet  
kwiaty należałoby kupić — u-  
czulem, że ktoś z tyłu chwytł  
mnie jedną ręką za kołnier,  
drugą za spodnie — popularny  
w klasie „chwyt”, zastosowany  
przez takiego mistrza, jak  
Kwiatkowski. w zupełności  
mnie obezwładnił. Daremnie  
próbowałem się wtrwać, biąc  
dokoła rękoma i nogami, w o-  
głuszającym wrzasku i śmiechu  
wędrowałem w tej mocno nie-

wygodnej pozycji w stronę ka-  
fa.

Nie zdążyliśmy jednak tam  
pójść, gdy nagle wszystko się  
uciszyło.

Przy drzwiach, któremi gro-  
madnie już wychodzono, stanął  
cichy „Abramek”, najbliższy  
przyjaciół Goldberga, jedną ręką  
przytrzymał drzwi, drugą  
odganiał wychodzących, i ja-  
kimś nieswoim, piskliwym,  
przeraźliwym głosem krzychał:

— Nie puszczę. Nie dam.  
Wszyscy muszą iść. Wszyscy  
Wszyscy...

Od tego krzyku uczyniła się  
siraszna, poważna cisza, tak  
rzadka wśród dzieci, aż słychać  
było dalekie kroki na schodach.  
Wokół „Abramka” tworzył się  
pusty krąg, pochylano głowy,  
gdzieś z kąta rozległ się jakiś  
pojedynczy szepc...

W tej chwili, pamiętam, do-  
strzegłem Bauma i Zborowskie-  
go. Obaj stali przy drzwiach.  
Nagle spojrzeli pytająco na sie-  
bie i potem jednocześnie, jak-  
by się porozumieli, zwrócili

Na czterdzieścioro dzieci więcej niż połowa  
nie widziała motylka: czy kto już za mury  
te dzieci, które miasto od kolebki chowa,  
wyprowadził, pokazał im cuda natury?

Dzieci uczą się chórem: — „Szczęśliwy motylek!  
Słońce pieści go, wietrzyk kołysze leciutki...“  
Szary dym w ciemność pędzi jasne życia chwile...  
Na podwórzach się czają łódzkie, chciwe smutki...

### Nad rynsztokiem

Z farbiarni wypuszczają ciecz jasno - zieloną.  
Pędzą fale w rynsztoku — radość to nielada:  
obdartych, brudnych dzieci krzykliwa gromada  
w świat wysyła okręty — swą bańkę wymarzoną!

Mkną pudelka, lupiny i lśniące papierki,  
śmiech je goni, cudowny śmiech radości bytu.  
Na dole głąb zielona, w górze toń błękitu,  
między niemi tężowe chwile — barwne skierki!

Mętnieje ciecz... Szarzyzna zgęszcza się w rynsztoku...  
Dzieci milkną... czar baśni wymarzonej pryska...  
Świat odgradza znów tama powszedniości bliska...  
Chwile—skry gasną... Ciemność szklę się w każdym  
[oku...]

### Grosze wyżebrane

Przyczajona w bramie cały czas go śledzi.  
Taki żebrze — złośliwi nie kłamią sąsiedzi.  
Zrozumiał, dokąd raz - wraz się wmykał:  
żebrze, Henio — brat jej, dziecko robotnika!

Lzy ciekną do oczu, serce szybko bije,  
rumieniec oblewa policzki i szyję...  
Mocno się zaciska watał pięść dziewczęca:  
gniew, podszeptu hańbą, w piersi się rozkręca.

Wybiega, napada i za kark go chwyla,  
szczyple, gryzie, targa... wrzeszczy jak upita:  
— „Dziadzie z pod kościoła! Ty, miejska padlino!  
Ty!...” — Krztusi się, własną zachłystując śliną.

Chłopiec stoi drobny, nieruchomy, błąd,  
z głową wysuniętą na ciosy zagłady.  
Grosze wypadają mu z ręki na ziemię:  
jeden, trzy, pięć, siedem, osiem—ciężkie brzemię!

Nikt ich nie podnosi — niech leżą na bruku!  
Gapie się rozchodzą: w beznamiętnym pomruku  
ostatnie drga echo zmilkłej awantury  
— i znów swych tajemnic strzegą wstrętne mury...

### Zawczasnie

Zawczasnie — pewnie! — w szesnastym roku  
kryć się z chłopcami w wieczornym mroku,  
lecz nie zawczasie w deszcz, w mróz, nad ranem  
biec do przedziałni na pierwszą zmianę.

Jak ojciec, matka, babcia i stryjek,  
jak wszyscy w domu, z swej pracy żyje:  
w tej pracy i w tem życiu przestała  
być dzieckiem w prawach drobnego ciała

Widzewskie wonne mająm polesie...  
Coś w żyłach wzbiera, pręży i rwie się...  
Ach! w noc tę zdobyć (gwiazdy nie świecą)  
dziewczym bólem rozkosz kobiecą!

Wśród krzaków, na traw rosnym kobiercu,  
usta przy ustach, serce przy sercu,  
łędźwie z łędźwiami... Błysk w nocy ciemnej —  
iści się prawda żądy tajemnej... — — —

Szesnaście lat ma: zawczasie — pewnie!  
niemowlę tulić do piersi gniewnie,  
lecz nie zawczasie przez osiem godzin  
w żarze i w pyłe wzdłuż maszyn chodzić...

### Młodociani

Spis młodocianych z fabryk: łącznie wszystkie działy  
dobrych kilka tysięcy wchłonęły ich w siebie.  
Dzieci? — Nie, to dorośli: dorośli — w potrzebie,  
jedyni żywiele często rodzin całych.

Błazi chłopcy, w ślusarskich zimnych lochach czarny  
od żelaznego pyłu, w bielniku zmoknięci,  
przy rajgerze we dwoje pod żarówką zgięci,  
nad igłami przyrosli do miejsc w pończoszarni...

Dziewczeta, pośród kobiet w przedziałniach rozsiane,  
w ciągłym biegu wilgotny żar i pył bawełny  
wchłaniające bolesnym oddechem niepełnym,  
aż płuca w suchotniczą zamienia się ranę...

Po ukończeniu pracy — wieczorowa szkoła  
stosownie do ustawy. Że nauka winna  
być wliczona w czas pracy — to rzecz całkiem inną:  
kalkulacja jej żadna wytrzymać nie zdoła!

Nad doksztakaniem czuwać — z tem, jak z każdą  
upora się kierownik, gdy uporać trzeba. [formą,  
Więcej żądać od niego? — Nikt zadarmo chleba  
nie chce dawać: nie przepis, lecz życie jest normą!  
Życiel! życie! Tak — życie! życie bezlitosne... — —  
Czerwone, ciężkie mury pod strażą kominów... — —  
Kto i kiedy rwał pęk róż, kiście jaśminów?  
kto i kiedy wymyślił cudną, złotą wiosnę?..

### Przyszłe Pokolenia

Głębokie, starcze, błagalne oczy,  
bez krwi warguszki, rączyny chude,  
ciałka w lachmanach, przesłakłych brudem —  
to niemowlęta Łodzi robotczej.

Wszystko widzące niewinne oczy,  
zacięte ustka, blade twarzączki,  
wąskie, zapadłe, suche piersiczki —  
to dzieci wielkiej Łodzi robotczej.

Pyłem przedwczasnie nadżarte oczy  
i płuca, serca jak szybkie młotki,  
karle, pokraczne, słabe istotki —  
to młodociani Łodzi robotczej.

To życie — przyszłe jej pokolenia:  
to siły mięśni jej, moc jej ducha!  
to nieprzerwany zgrzyt jej łańcucha  
i — w nim rosnący — krzyk wyzwolenia!

„Abramka” Kwiatkowski, któ-  
ry stał dotąd przy mnie, chwy-  
cił go z tyłu, tak samo, jak  
mnie przed chwilą i zaczął  
pchać przed sobą w stronę mo-  
jego kąta.

„Abramek” próbował się bro-  
nić, szarpał się, krzychał coś nie  
zrozumiałe. Ale wywołało to  
tylko ogromną wściekłość. Z  
wrzaskiem i krzykiem rzucono  
się na niego ze wszystkich  
stron. Kto wie, w jakim stanie  
wyszedłby z pod tej wściekłej  
fali, gdybyśmy się nie rzucili  
mu na pomoc, nie odwiekli ja-  
koś na stronę, do kąta.

Zostawiono go tu w spokoju,  
ale chociaż dawno już spłynęła  
po schodach kaskada młodych  
i wesołych nóg i umilkły wej-  
ściowe drzwi, „Abramek” oparł  
głowę na oknie, i wciąż jeszcze  
rozpaczliwie i gwałtownie szlo-  
chał, a nikt z nas nie mógł go  
usłokoić.

Na pogrzebie było niewiele  
ludzi. W pewnej chwili, gdy  
czekając razem z innymi, sta-  
liśmy w bramie, podeszła do

nas wysoka, szczupła pani,  
podobna do matki Goldberga,  
ale młodsza. Oczy miała za-  
czerwienione od płaczu, ale głos  
jej brzmiał spokojnie.

— Matka pyta się, kiedy  
przyjdzie szkoła...

W milczeniu wysunęliśmy  
się naprzód.

Było nas pięciu... nie, sze-  
ściu.

Obejrzała nas, uśmiechnęła  
się i powiedziała, co pamię-  
tam, jak dziś:

— Młodzi ludzie. Nie zapo-  
minajcie nigdy tego dnia... Ani  
tych dzieciennych nienawiści.

Pogrzeb był cichy. Na cmen-  
tarzu, gdy do grobu głucho za-  
częła spadać ziemia — rozplą-  
kała się tylko matka Goldber-  
ga. Nawet „Abramek” — je-  
dyny, który nazywał zmarłego  
po imieniu — błąd, zaciął  
zęby i milczał. Jak i my. Nad  
nami w pierwszych zielonych  
liściach kołysał się lekko wio-  
senny wiatr i cicho dzwonił  
nad uchem — pachnący kwie-  
cień.



Emil Ludwig

## Wersal

Nakładem Kiepenheuera ukazał się obecnie zbiorowy tom dzieł dramatycznych Emila Ludwiga. Między innymi ten zawiera ostatni dramat autora p. t. „Wersal”, którego premiera odbyła się w Londynie. Poniżej podajemy końcową scenę tego dramatu, obrazującego zdarzenie historyczne o znaczeniu światowym.

(Z lewej strony zjawia się Zacharow z sekretarzem, między dwoma delegatami).

**Pierwszy delegat:** Ale kiedy? Kiedy będą dostarczone?

**Zacharow (do sekretarza):** Sądzi pan, że w ciągu ośmiu miesięcy będziemy mieli 300 małych armat? Powiedzmy więc do 1 kwietnia.

**Drugi delegat:** A moich 500?

**Zacharow (dyktując):** Dla Rumunii 300 małych, model B; dla Czechosłowacji 500, model C; wszystko z dostawą 1 kwietnia. — Potwierdzenie nastąpi.

**Trzeci delegat:** Nareszcie znajduję pana! Wszystko rozjeżdża się, a ja muszę z panem rozmówić się! Ale — (spogląda na innych).

**Drugi delegat (z uśmiechem):** Cofamy się dyskretnie.

**Trzeci delegat:** Litwa potrzebuje miotaczy ognia! Czy pan ma... może pan... przepraszam, ale sprawa jest nagła (mówi dalej gestem).

**Zacharow (dyktując):** 3000 miotaczy płomieni, model niemiecki z nowym amerykańskim zamkiem.

**Czwarty delegat:** Oto jest Zacharow! Co za szczęśliwy przypadek! Nie, nie krepujemy się zupełnie! Chodzi o tanki. Bez tanków Włochy są zgubione. Przedstawiciel ministerstwa spraw wojskowych chciałby z panem jutro — Kiedy mogłoby to być dostarczone? Nie, to strasznie pilne! Czyż pan nie rozumie?

**Paderewski:** Mój drogi panie Zacharow! Wielkie działa! Pan się uśmiecha? Samą muzyką nie mogą Polscy bronić! Ciężkie działa! Jaki model? Mój minister spraw wojskowych wszystko panu objaśni! Proszę przyrzec mi, jako staremu przyjacielowi, że pan nas przede wszystkim uwzględni! Pieniądze? Nie odgrywają żadnej roli! Ale porządne 42! Tak jest, taki jak Niemcy mieli! Mój kochany przyjacielu!

**Piąty delegat:** Mr. Lloyd George dowiedział się, że pan odjeżdża. Pozwała sobie zaprosić pana na przyszły tydzień do swej posiadłości w Kent, aby z panem omówić bliższe szczegóły wykonania warunków pokoju! (Wszyscy grupują się koło niego).

**Szesty delegat:** Oto jest! Wszędzie go szukamy! Bohater dnia! Co za świetne zebranie! A więc, gaz! Jak stoi kwestja gazu trującego?

**Wszyscy:** Bardzo słusznie! gaz!

**Zacharow:** Proszę tylko nadać swoje zamówienia. — Wszystko będzie dostarczone.

**Pierwszy delegat:** Ale gaz nie miecki? Skąd go teraz weźmiemy?

**Zacharow:** Możemy dostarczyć wcale dobry „ersatz”. Przygotowuję właśnie międzynarodowy kartel.

**Drugi delegat:** Dla zagazowania Europy?

**Zacharow (poważnie):** Dla wykorzystania pożytecznego gazu.

**Kilku delegatów:** A działa?

Grzegorz Timofiejew

## Tajemnica Conrada

Polak czy Anglik — do jakiego piśmiennictwa książki Conrada zaliczyć — czemu ojczyznę opuścił i czemu właśnie Anglię jako drugą przybrał. — Cały ten zawiły splot zagadnień nieraz roztrząsany przez wielu krytyków, teraz na nowo jeszcze raz przybiera na aktualności wobec najnowszych prób orzeczenia. Ukazał się 8 nr. „Ruchu Literackiego” w całości poświęcony Conradowi p. t. „Conradiana. Studja poświęcone Józefowi Korzeniowskiemu”. Zawierając szereg artykułów, nieznane materiały o Conradzie, przegląd książek o nim polskich i obcych oraz bibliografię, „Conradiana” przynosi podsumowanie dotychczasowej opinii i skrzętnie notując każdą nową pozycję, usiłuje dać rozwiązanie tajemnicy Conradowej. Zobaczymy, o ile słusznie.

Odrzuć jednak na wstępie trzeba się zastrzec, że wszelkie anektowanie Conrada na rzecz polskiej literatury jest nierozważne. Conrad pisał po angielsku, żywił obce — angielskie — wziały jako temat — więc też do piśmiennictwa angielskiego należy. Jest to bezsprzeczne. Wypadki podobnego „przeszczepienia się” na grunt obcy nie są odosobnione. Również w literaturze rosyjskiej mamy kilku Polaków m. in. popularni swego czasu Kazimierz Barancewicz, Hieronim Jasiński, Grzegorz Maczeta, a ostatnio wysoce utalentowany Włodzimierz Korolenko. Ale wracając do Conrada — jest mimo to nieprawdopodobne, żeby w jego twórczości pierwiastki polskie — słowiańskie — nie przebijaly mimo wszystko. Twórczość każdego pisarza wyrasta z określonego podłoża i pomimo „przeszczepienia” będzie zawierała coś z dawności, chociażby w sprawie umownia zagadnień, co jest rzeczą — jak wykazuje historia literatury — rasy. Więc to właśnie sublimacja polskości w sztuce Conrada winno być przedmiotem dociekań — i tutaj nie należy pomijać niczego, co z życia bezpośrednio o pisarzu mówi.

Jaki był bezpośredni, że tak nazwiemy, życiowy stosunek Conrada do Polski? Żaden. — Wielki pisarz nie utrzymywał z krajem kontaktu. Przypuszczenie J. Dürra w art. „Józef Conrad na drodze do Polski” („Conradiana”), czy czasem Conrad nie zabiegał o przekład polski swoich dzieł, chcąc w w ten sposób wejść w kontakt z rodakami, to przypuszczenie upada (a wraz z niem dalsze konsekwencje) wobec uwagi, zamieszczonej na wstępie materiałów bibliograficznych: „Conrad w odpowiedzi na zapytanie czy lubi przekłady swoich dzieł na polski język (przekłady przedwojenne jeszcze — G. T.)

A miotacze płomieni? A łodzie podwodne? Ale kiedy — szybko — szybko. — Wielki pośpiech! (Otoczają go).

**Zacharow:** Pozostawcie mi, panowie czas przynajmniej do jutra! I ja chciałbym w tym uroczystym dniu zażyć rozkoszy, choćby przez małą przechadzkę! Samoloty znowu brzęczą, armaty znowu mruczą. Niezawodny znak, że wielki pokój, nareszcie jest zawarty.

— Och, nie! — odrzekł — Nic tylko, że nigdy mnie nie zapytano o pozwolenie tłumaczenia, ale moje rzeczy tak źle tłumaczą na polski”. Również nigdy nie obnosił się Conrad ze sprawą polską w swojej twórczości. W. Chwalewik utrzymuje („Józef Conrad w Cardiffie” tamże) że „Conrad uważał, że rozpowszechnienie się wiadomości o jego pochodzeniu jak naówczas wpłynęło na pożyteczność utworu i wręcz poderwało materialną podstawę bytu”. Sądzymy, że takie tłumaczenie jest zbyt naiwne. Istotnie, autor „Ocalenia” nie rozpowszechniał wiadomości o swym pochodzeniu, był tu nader powściągliwy, ale całe zagadnienie jest natury głębszej. Łączy się ze stosunkiem do kraju, do społeczeństwa na płaszczyźnie ideowej, z liczeniem się z sytuacją ogólną, dla której sprawy narodowe były już spóźnione, — i ze stosunkiem społeczeństwa do Conrada. W r. 1889 na łanach petersburskiego „Kraju” odbył się sąd nad wynaradawiającym się Conradem. Nie zareagował, ale sąd ten musiał go chyba dotknąć.

Tak więc niema bezpośrednich ważkich dowodów stosunku

Conrada do porzuconej ojczyzny, ale w dwu artykułach publicystycznych „Autokracja i wojna” (z r. 1905) i „Zbrodnia rozbiórów” (z r. 1919) widzimy Conrada publicystę nader czynnego wobec sprawy narodowej. Również tu i owdzie w dorobku rozrzucone reminiscencje z Mickiewicza, zresztą pewne utwory (o czym niżej) mówią, że istotnie, jak raz jedyny raz wyraził się Conrad, — „pływając po kuli ziemskiej, nigdy ani myślą ani sercem od kraju się nie oddaliłem...” Ale Conrad jest powściągliwy — surowy i milczący — nazewnątrz. Bo jego miłość ojczyzny sublimuje się w sztuce. Tutaj tworzy swój kraj, słowo odpowiedzialne...

Wydaje się nam, iż nie jest rzeczą przypadku, że Conrad, porzućwszy Polskę, choć nie zapominając o niej, jako drugą swą ziemię przybrał Anglię: potężne oceany przelał na karty swych książek. Adoptacja Imperjum Brytyjskiego i afirmacja oceanicznego żywiołu łączyła się tutaj z pragnieniem potęgi i odrzą do słabości. — Wyraź się w ten sposób protest Conrada przeciw bezsilności i bezdziejowości społeczeństwa

polskiego, znanego nam m. in. z negatywnej oceny Zeromskiego w „Nawracaniu Judasza”. Jakże mógłby Conrad pozostać w tej atmosferze grobów, żyć tu i tworzyć? Nie, wyjeżdża! Jego tęsknota jest tęsknotą siły. Anglia. „Morze — mówi Brzozowski — było tu zapewne tą wizją, która pozwalała stanom dusz niezbędnym w życiowej walce przeznaczenia i poznania. Człowiek w literaturze angielskiej rozpatrywany i odczuwany jest zawsze jako działacz jako odpowiedzialny ośrodek energii”. Tak więc tutaj w Anglii na nieogarnionych przestworzach tworzy Conrad swój heroizm w przeciwieństwie do bezdziejowości polskiej i słabości. To co Polska nie zrealizowała w polityce, realizuje w sztuce. Ta dążność do heroizmu siły — jest odkupieniem słabości.

Ale w szeregu dzieł widzimy, jak ten samotny, dumny heroizm zaczyna Conradowi ciążyć. Światem rządzi fatalizm, walka jest zawsze przegrana. Jednak człowiek do ostatniego tchu walczy. Bez wątpienia ten prometejski — rości — przeciw fatalizmowi świata ma przyczynę narodową — Conrad nie wierzył w odrodzenie społeczeństwa polskiego — i ma również słowiańską, ściślej, rosyjską z Dostojewskiego wypowiedź. — Postawa tragiczna Conrada to nie jest optymistyczna postawa zachodu — to wschód z jego beznadziejnym fatalizmem — cokolwiek u Conrada się dzieje, jest tak jak gdyby wszystko się już stało, nieodwołalnie, bez ratunku. W „Lordzie Imie”, „Szaleństwie Almavera” i innych utworach występuje stale motyw bezpowrotności. Słusznie podkreśla R. Blüth („Ewolucja heroizmu Conrada” — Conradiana) szczególną wagę „Lorda Jima”. — „W latach 1898—1901 następuje w ewolucji twórczej Conrada dość nagły zwrot zasadniczy. Zasadnicze skrzyżowanie tej dawnej epickiej postawy z nowo powstającym elementem dynamicznego dramatu, który musiał też mieć podkład osobistego przeżycia. „Lord Jim”, będący wyjawem tego skrzyżowania się linii rozwojowych stanowi ekspozycję kilkoczęściowego czy kilkoaktoowego „cyklu wewnętrznego” — O ludziach tragicznie osamotnionych, zagubionych w świecie, którzy w wyniku takiej czy innej tragicznej winy nie mogą wrócić do swoich, ani wejść znowu do szeregu”.

Następny cykl — „Zwycięstwo”, „Korsarz” — zdaniem pewnego odlamu krytyki jest w przenośni powrotem do Polski. Wydaje się nam, iż jest to jednak rzeczą problematyczną. Conrad do końca zachował swą postawę — obojętną w życiu — tragiczną w twórczości. Poza kilkoma bezpośrednimi szczegółami i możliwościami interpretacji twórczości Conrada w duchu plemiennej polskim niema nic, coby rozjaśniło tajemnicę metamorfozy Korzeniowskiego Conrada.

## POSZUKIWACZ

Teofil czuje się osamotniony. Da je ogłoszenie:

„Szukam osoby, która by korespondowała ze mną codziennie”.

Otrzymuje odpowiedź:

„Obstał pan na kredyt ubranie u mego krawca”.



SERGIUSZ JESIENIN

## WIERSZ

O jesieni krzyknęła so wa,  
przelatując nad drogą w rosach,  
i wciąż niżej opada mi głowa,  
ciężka głowa w uwędzonych włosach.  
Pole pole... I krzyk się rozlega...  
Matko moja, błękitna osino,  
wkrótce księżyc osypie mnie śniegiem,  
wkrótce legnę, zrównany z niziną!  
Oto stygnę jak drzewa na chłodzie,  
niebo w gwiazdach oblata i głuszka...  
Już nie ze mna zaśpiewa młodzież  
i nie moja pieśń starców wzruszy.  
Wiesz się w innym śpiewaniu obwieści,  
las dokoła zaszumi inaczej...  
Jesień, jesień... I w liściach szeleści...  
Wiatrami zawodzi i płacze.

Przełożył GRZEGORZ TIMOFIEJEW.